

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout

PARIS (IX)

## LA SEMAINE POLONAISE

Sabinka Budzik z Lens jest dumna z plonów taty, laureata konkursu ogródków (s. 12)

Sabinka Budzik est fière du 1-er prix remporté par son père au concours des jardins



FOP. 2373

13 PAŹDZIERNIKA 1963 • Nr 41 (313) • CENA 0,60 F  
OCTOBRE PRIX 7 FRANCS BELGES

### W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

5 — „Warszawska Jesień” — („L'automne de Varsovie”), 6 — U zabrzańskich „Francuzów” (Chez les „Français” de Zabrze), 7 — Czerwone diabły (Les diables rouges), 19 — Wiktoria w Zatoce Snieżnej (Une victoire navale en 1463), 20 — Polskie narty dla Francji (Des skis polonais pour la France)





## NOWOŚCI w METEOROLOGII

Państwowy Ośrodek Badań Telekomunikacyjnych w Lannion powiększył się ostatnio o nową stację meteorologiczną wyposażoną w antenę (pierwszą tego typu we Francji), która pozwoli na odbiór fotograficznych informacji przekazywanych z amerykańskich satelitów meteorologicznych

▲ Une antenne spéciale permettra au Centre de Télécommunications de Lannion de capter les informations photographiques des satellites météorologiques américains.

▲ Malgré la campagne de pétitions lancée par cinq pasteurs luthériens, le tournage du film sur Christine Keeler se poursuit au Danemark.

▲ Monsieur Fraud ne fait pas mentir ses fonctions de président des apiculteurs du Morbihan.

▲ En Californie, vols d'essai d'un avion expérimental sans ailes.

▲ Sieste pour le moins originale à Cuba.

▲ Il n'y a qu'à Budapest qu'on sait faire le vrai salami — charcuterie fameuse.

▲ L'ancien champion du monde de boxe Johansson, pour ne pas se laisser oublier, fait des promenades à dos d'hippopotame.

▲ Monsieur Dallard (au centre) — élu „Plus beau crâne de France”.

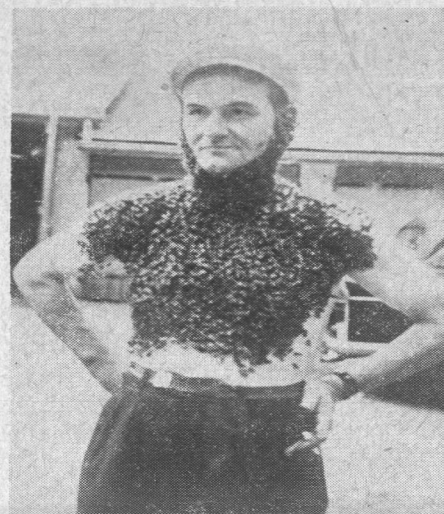
▲ Une balise radio, grosse comme 3 paquets de cigarettes, facilitera le sauvetage des naufragés.

▲ Ursula Andress, provocante actrice suédo-américaine en effigie (nu de Ben Stahl vendu 10 mille dollars) et en costume d'époque de son dernier film „Quatre pour le Texas”.

▲ L'hôtel Hilton de Tokyo transformé en... étape pour les besoins d'un bal de l'armée américaine. Les Japonais l'ont jugé d'un goût douteux.

## NIE! POMOGŁY PROTESTY

5 pastorów i 5000 Duńczyków podpisało petycję domagającą się od rządu zakazu kręcenia na terenie Danii filmu o Christine Keeler. Mimo to trwają już zdjęcia do tego filmu w jednej z wytwórni duńskich. Oto jedna ze scen



## GODNY SWEJ FUNKCJI

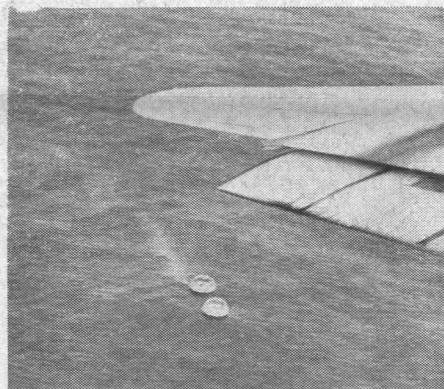
Przewodniczący Związku Pszczelarzy z Morbihan pan Fraud okazał się godny piastowanego przez siebie stanowiska. Udało mu się przywabić rój pszczoł siedzących na drzewie i umieścić na swoim nagim torsie i brodzie



Na Kubie, gdzie jak wiadomo, słońca jest bardzo dużo a cienia niewiele, spotkać można taki obrazek: robotnika odbywającego podróż w hamaku pod ciężarówką

## NAJPIĘKNIEJSZA CZASZKA

W piwnicach Bractwa Winiarzy „Chevaliers de la puelle” w La Chartre odbył się zjazd łysych z całej Francji. Centralnym punktem był wybór „najpiękniejszej czaszki 1963 r.”. Zwyciężył p. Dallard z Le Mans (w środku)

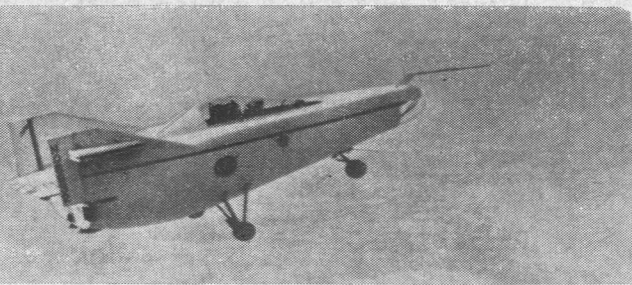


## DLA ROZBITKÓW

Francuskie lotnictwo i marynarka wypróbowały nowy model boi radiowej, wielkości trzech pudełek papierosów. Boja znacznie ułatwi ratowanie rozbitków, niezależnie od warunków atmosferycznych, dzięki automatycznie wysyłanym przez nią w eter sygnałom

## AMERYKANIE w JAPONII

Wojska amerykańskie stacjonujące w różnych bazach na terenie Japonii zachowują się bardzo swobodnie. Traktują ludność japońską jako niższą rasę, z którą kontakty „towarzyskie” utrzymywać można wyłącznie w nocnych lokalach. Młodzi oficerowie nudzą się i urządzają różne bale. Ostatnio w hotelu „Hilton” (Tokio) odbył się bal pod hasłem „powrót do natury”. Salę balową zamieniono na obórę, naturalnie amerykańską, wprowadzono bydło i przy porykiwaniu krów i beczeniu owiec bawiono się obocho aż do rana



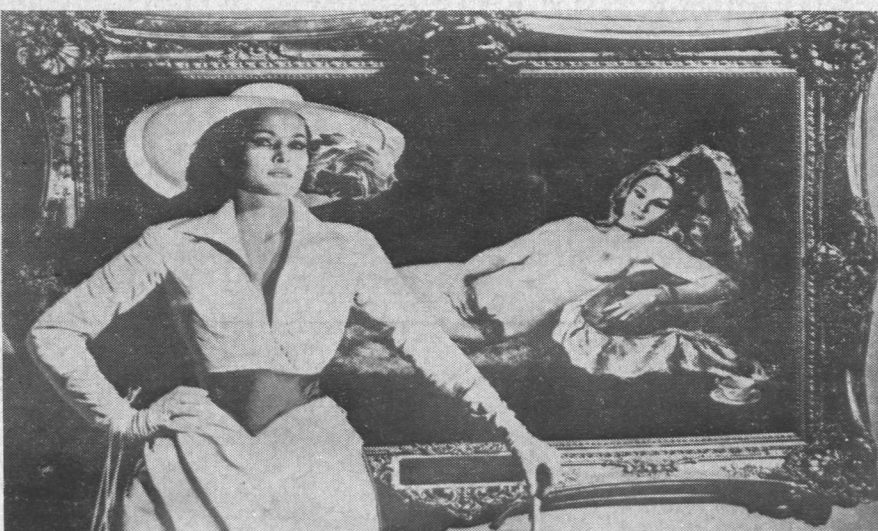
## BEZ SKRZYDEŁ

Amerykański Krajowy Urząd Astronautyczny (NASA) przeprowadził w Kalifornii próbną loty samolotu bez skrzydeł. Wyciągany na odpowiednią wysokość, będzie służył do szkolenia lotników w lotach w ślizgowych ostrych wirażach i lądowaniu



## REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU

Był zawodowy mistrz świata wszechwag Szwed Johansson, który ciągle jeszcze marzy o powrocie na ring (mimo zapowiedzi, że skończył ze sportem) sfotografował się w Genewie podczas przejażdżki na grzbiecie hipopotama, ważącego 1800 kg. Wtajemniczeni twierdzą, że fundusze Szweда są poważnie naruszone i dlatego rozgląda się on za jakimś... większym zarobkiem. Może w cyrku?



## PIĘKNA URSZULA i JEJ WDZIĘKI

Urszula Andress, nowa gwiazdka amerykańska (z pochodzenia Szwedka), partnerka Franka Sinatry w filmie „Four for Texas”, nie ma specjalnych skrupułów, jeśli chodzi o reklamowanie wdzięków. Widzimy ją przed swym aktem namalowanym przez Amerykanina Bena Stahla. Wartość jego (oczywiście obrazu) oceniona została przez znawców na ogromną sumę 10 tysięcy dolarów

## ACH, SALAMI!

Budapeszteńska fabryka, wyrabiająca słynną w całym świecie salami, istnieje już 75 lat. W ciągu ośmiu godzin produkuje się tu 30 ton smakowitych wędlin. Magazyn wygląda — przyznać to trzeba — niezwykle imponująco!

Zdjęcia:  
CAF  
i KEYSTONE



# PODRÓŻ UDAŁA MI SIĘ ZNAKOMICIE

## mówi pani Filipczak

### LAUREATKA NASZEGO KONKURSU



Nie widzieć Polski przez dwadzieścia przeszło lat i nagle znaleźć się w samym jej sercu, w Warszawie... Wyjechać z domu rano, z niewielkiej kolonii robotniczej we Wschodniej Francji, a wieczorem spacerować już po gwarnych ulicach polskiej stolicy... Jakie wrażenia wywiera na człowieku tak nagle zmiana? Z jakim uczuciem patrzy się na Polskę po tak długim jej niewidzeniu?

Po miesięcznym pobycie w Kraju laureatka naszego Wielkiego Konkursu Jubileuszowego, p. Monika Filipczak z Farebersviller, która wygrała bilet lotniczy „LOT-u” — odpowiada na te właśnie pytania. Wrażen i spostrzeżeń w czasie swojej podróży miała bardzo wiele. Podajemy garść najważniejszych, którymi podzieliła się z nami pani Filipczak „na gorąco”, zaraz po wyładowaniu na paryskim lotnisku Le Bourget.

**W**SZYSTKO UKŁADAŁO SIĘ nadzwyczaj pomyślnie: pogoda, gościnność rodziny i znajomych, możliwości zwiedzania, podróżowania itd. Jeden z kuzynów, którego nie widziałam przeszło dwadzieścia lat, wyjechał po mnie na lotnisko w Warszawie. Poznałem się od razu. Może dlatego, że byliśmy stale w kontakcie korespondencyjnym i przysyłał mi swoje fotografie. Tego samego wieczoru jeszcze spacerowaliśmy po Warszawie. Było pięknie. Czuję się oszołomiona, tego dnia rano byłam przecież jeszcze w Farebersviller...

Pani Filipczak pozostała w Warszawie dwa dni, a potem pojechała do rodzinnej Częstochowy. Zobaczyła rozbudowane miasto, w którym dominuje obecnie ciężki przemysł. Powstały tu nowe dzielnice, nowe linie tramwajowe. I jeszcze jedna przyjemna niespodzianka: jeden z kuzynów p. Moniki Filipczak, inżynier zatrudniony w miejscowej hucie, otrzymał w przeddzień jej przyjazdu wiadomość, że może odebrać zakupiony samochód „Skoda”. Świetnie się składa — powiedział do mnie — będziesz zwiedzała Polskę a przy okazji wypróbuję i „dotrę” samochód. No i zaczęła się podróż, prawdziwa podróż dookoła Polski.

Tutaj musiały pani Monika zaczerpnąć oddechu, aby wyrecytować niekończącą się listę zwiedzanych miast i miejscowości: Warszawa, Tomaszów, Częstochowa, Kraków, Nowa Huta, Wieliczka, Zakopane, Morskie Oko, Kasprowy, Gubałówka, Dolina Kościeliska, Opole, Wrocław, Wałbrzych, Jelenia Góra, Karpacz, Bierutówice, Kuźnice, Radomsko, Piotrków, Łódź, Włocławek, Toruń, Gdańsk, Sopot, Gdynia, Puck, Władysławowo, Oliwa, Jastrzębia Góra, Malbork, Kwidzyń, Grudziądz i znów Częstochowa, Tomaszów, Warszawa.

— Szczęście rzeczywiście mi dopisywało, bo w tym roku otwarte zostały w Krakowie na Wawelu nowe sale muzealne, zbrojownia, skarbiec. Oczywiście była to też okazja do obejrzenia słynnych wawelskich arrasów i Szczerbca, o których tak dużo się czytało i słyszało. A w ogóle to tu na lotnisku nie zdążyłam Wam opowiedzieć...

W Tatrach rodzina wynajęła od górali domek i przez kilka dni rozkoszowała się powietrzem górskim. Odpoczynek, spacer, wycieczki, kolejka górską, trochę wspinaczki tatrzańskiej, no i różne inne atrakcje!

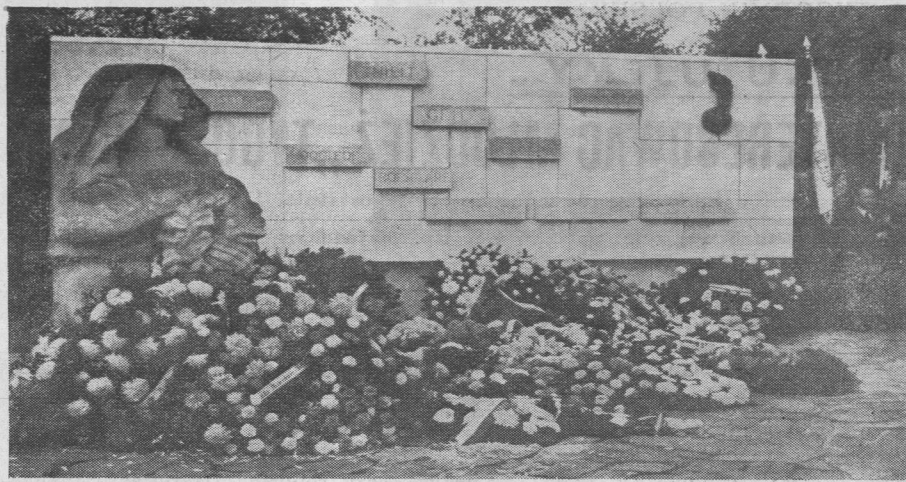
— Było mi bardzo miło — mówi jeszcze p. Monika — że rodzinie mojej powodzi się dobrze. Kuzyni w Bielsku — pobudowali się. Mają ładny dom, chociaż jeszcze nie wykończony.

Zauważyłam, że czasami rodziny polskie proszą swych krewnych z zagranicy o paczki, ale tak naprawdę, to trochę nieraz przesadzają.

Oprócz wspomnień — pamiątek. Wśród pamiątek tych znajduje się m.in. wspaniałe album — poczet królów polskich, który p. Filipczakowa przyniosła swoim dzieciom.

Po miłym pobycie w Polsce powstały projekty nowej podróży do Polski. Nastąpi ona za dwa lata: p. Filipczak pojedzie wraz z mężem i dziećmi i zwiedzi wtedy Bieszczady, Mazury oraz Wybrzeże, na które miała tym razem za mało czasu. Czy poleci samolotem? Chciałaby bardzo.

Polskim samolotem leciało się szybko, wygodnie i przyjemnie. Wdzięczna jest „LOT-owi” i „Tygodnikowi” za zorganizowanie konkursu, w którym wygrała bilet na przelot do Polski. Naprawdę dziękuję Wam wszystkim — mówi na pożegnanie p. Filipczak.



## NIĘŚLI WOLNOŚĆ FRANCJI, BELGII i POLSCE

Polonia belgijska czci pamięć bohaterskich żołnierzy polskich I Dywizji Pancerniej, którzy polegli w walce o wyzwolenie Belgii. Na cmentarzu w Lonnel, gdzie snem wiecznym śpią synowie polskiego narodu, jak rok rocznie, wszyscy składamy dziś hołd tym, którzy oddali życie „Za naszą i Waszą wolność”.

## POLSKIE FORUM MIĘDZYNARODOWYCH SPOTKAŃ

Od szeregu lat Polska jest uznanym forum wymiany myśli politycznej, naukowej, kulturalnej, ekonomicznej między Wschodem i Zachodem. Od szeregu lat polscy działacze polityczni, kulturalni, polscy artyści, polscy specjaliści i naukowcy goszczą u siebie wybitnych przedstawicieli różnych krajów z wszystkich kontynentów świata. Polska i Warszawa wybierane są przez rozmaite międzynarodowe organizacje jako miejsce spotkań, dyskusji, wymiany poglądów. Niejednokrotnie podkreśla się w świecie wysoki poziom wiedzy, obiektywizmu i rzetelności, a także ujmującą gościnność polskich gospodarzy zapewniającą odpowiedni klimat i sprzyjającą atmosferę obradom różnych konferencji i spotkaniom ludzi reprezentujących niekiedy odmienne poglądy.

To, że Polska jest szerokim forum spotkań międzynarodowych potwierdzają ostatnie doniesienia z Warszawy i relacje o wynikach szeregu konferencji, jakie miały miejsce we wrześniu i początkach października.

Niemal równocześnie odbyło się w Polsce kilka dużych międzynarodowych spotkań naukowców. Między innymi zjechało do Warszawy 150 fizyków z 23 krajów i 200 chemików z 20 krajów. W czasie spotkania fizyków poświęconego oznaczeniom fizycznym a także spektroskopii jądrowej i zagadnieniom luminescencji odbyło się zebranie Unii Fizyki Teoretycznej i Stosowanej (IUPAP), na które przybył prezes tej organizacji dr H. J. BHABHA (India) i prezydent amerykańskiej Akademii Nauk prof. F. SEITZ. Chemicy obradujący pod patronatem Międzynarodowej Unii Chemii Czystej i Stosowanej (IUPAC) omawiali problem chemii nitrozwiazków obejmującej szereg dziedzin przemysłu, np. farmaceutycznego, barwników, farb i lakierów, materiałów wybuchowych itp. W zjeździe chemików uczestniczył prezes IUPAC prof. Uniwersytetu w Cambridge, laureat Nagrody Nobla — lord Todd.

W Warszawie odbyło się również kolokwium poznawcze Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego (AIDP) poświęcone

okolicznościom obciążającym w prawie karnym. Przy wspólnym stole obrad zasiadli prawnicy krajów o różnych ustrojach, różnych stopniach rozwoju i szukali wspólnych rozwiązań w zagadnieniach leżących u podstaw praworządności. Głównym referentem był wybitny polski prawnik prof. dr LERNELL. Przewodniczącym AIDP, znany uczyony, dziekan Wydziału Prawa na Uniwersytecie w Genewie prof. J. GRAVEN stwierdził, że grupa polska biorąca od chwili stworzenia organizacji bardzo żywy udział w jej pracach ma duże zasługi dla rozwoju współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie.

Z udziałem 100 naukowców odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona nowej i ważnej dziedzinie metalurgii, tzw. metalurgii proszków. W Łodzi spotkali się przedstawiciele przemysłu papirniczego z dwunastu krajów, przedyskutowali współczesny stan wiedzy z zakresu procesów roztwarzania drewna na masę włóknistą. Odbyła się wreszcie konferencja energetyki przemysłowej, na którą przybyło 120 specjalistów z różnych krajów.

Nie dla prostego wyliczenia (nie wymieniliśmy wszystkich konferencji, jakie miały miejsce w Polsce) podaliśmy garść tych krótkich informacji, ale dla podkreślenia wagi i znaczenia wkładu Polski i jej przedstawicieli do rozwoju wszystkich niemal dziedzin współczesnej nauki, dla podkreślenia konstruktywnej i twórczej postawy Polski, służącej szerokiemu i wszechstronnemu rozwijaniu współpracy międzynarodowej. Wynika to z zasadniczego stanowiska politycznego Polski, opartego na zasadach pokojowego współistnienia między wszystkimi narodami bez względu na różnice ustrojowe i stopień rozwoju.

I nie tylko w dziedzinie nauki i polityki tak się dzieje. Jest tak na przykład również w sporcie. Nie ma roku, by w Polsce nie odbyły się jakieś imprezy sportowe o charakterze powszechnym. Tak np. po niedawnych mistrzostwach świata w szermierce, które odbyły się w Gdańsku, obecnie we Wrocławiu odbywają się mistrzostwa Europy w koszykówce. W poprzednich latach wiele było takich międzynarodowych imprez sportowych.

## Po raz siódmy w Warszawie Festiwal Muzyki Współczesnej

VII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej w Warszawie przyniósł słuchaczom wypełniającym szereg sale koncertowe Filharmonii Narodowej dwa razy na dzień podczas dziewięciu dni trwania imprezy blis-



ko 100 utworów zaliczonych do muzyki współczesnej w szerokim pojmowaniu tego słowa.

Olbrzymia większość spośród wykonanych utworów nie była dotąd nigdy grana na polskich estradach koncertowych. Muzykę zagraniczną reprezentowały aż 73 utwory. Małe zestawienie statystyczne tych dzieł obrazuje w pewnym sensie profil warszawskiego festiwalu, pomyślanego jako obiektywny przegląd wszystkich kierunków i prądów w twórczości różnych krajów Wschodu i Zachodu.

Osiemnaście krajów biorących udział w tegorocznym Festiwalu reprezentowanych było następującą ilością wykonanych utworów: 22 — Polska, 11 — ZSRR, 9 — Włochy, 8 — Jugosławia, 6 — Austria i Węgry, 5 — NRF, 4 — Francja i Szwecja, 2 — Anglia, Czechosłowacja, Japonia, NRD i USA, po 1 utworze — Zjednoczona Republika Arabska, Holandia, Kanada i Norwegia; poza tym wykonane zostały 4 utwory Igora Strawińskiego. O „Warszawskiej Jesieni” piszemy na str. 5.

Czemu się tak dzieje, że sportowcy różnych dyscyplin również bardzo chętnie przyjeżdżają do Polski? Dla bardzo prostego powodu. Zadanie władze międzynarodowych organizacji sportowych nie są narażone na kłopoty z tego tytułu, że tej czy innej reprezentacji odmawia się wiz. Polska udziela wiz sportowcom całego świata, nawet jeżeli kraj, z którego pochodzą, rządzony jest w sposób, który Polakom się nie podoba. A niestety, nie wszędzie tak jest.

Polacy są dumni z tego, że ich kraj stał się centrum wymiany między Wschodem a Zachodem, istotnym czynnikiem zbliżenia międzynarodowego. Wzmaga to bowiem prestige kraju i szacunek dla niego wśród wszystkich nieuprzedzonych, a także sympatię i uznanie dla Polaków na całym świecie.

## POLSCY STUDENCI LAUREATAMI BIENNALE W SAO PAULO

Dwaj studenci V roku architektury Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie — Bogusław KUJAWSKI i Piotr PEREPLYŚ osiągnęli wielki sukces, zdobywając I nagrodę na VII Biennale w Sao Paulo. Laureaci przedstawili tam swój projekt fabryki tekstylnej. Drugie miejsce zajął zespół fakultetu architektury Uniwersytetu w Sao Paulo za projekt fabryki aeronautycznej.

Jury złożone z pięciu czołowych architektów brazylijskich rozpatrywało prace nadesłane z całego świata przez zespoły 43 wyższych szkół architektonicznych (Biennale w Sao Paulo jest konkursem międzynarodowym). Polacy uzyskali najwyższą punktację za spełnienie wszystkich warunków konkursu.

— Staraliśmy się potraktować każde zagadnienie jak najpełniej i najszerzej, opracować wszystkie najdrobniejsze nawet szczegóły — oświadczyli dziennikarzom laureaci Biennale. — Zwraliśmy przede wszystkim uwagę na sprawy jak najlepszej funkcjonalności i stworzenia jak najlepszych warunków dla robotników poprzez prawidłowe rozwiązanie oświetlenia, wentylacji itp. W naszym projekcie uwzględniliśmy także urządzenia socjalne. Zagospodarowaliśmy teren wokół fabryki, planując m.in. ochronne pasy zieleni itp. Musieliśmy oczywiście myśleć o stronie ekonomicznej, aby projekt był jak najtańszy.

Chcielibyśmy zaznaczyć, że to nie jest nasz osobisty sukces, tylko sukces naszej Akademii — stosowanych w naszej uczelni metod nauczania. Bo przecież konkurs jest właśnie sprawdzianem tego, jakie umiejętności wynoszą studenci ze swojej uczelni. Projekt przygotowaliśmy pod kierunkiem naszych profesorów: Zielińskiego, Tomaszewskiego i Ilnatowicza.



## DYSKUTUJEMY...

## ZAINTERESOWAĆ MŁODZIEŻ „TYGODNIKIEM“

W dyskusji o młodzieży mówiono i pisano dotąd niewiele o wydawnictwach i gazetach w języku polskim we Francji. A jest to — moim zdaniem — potrzebne. Jednym z tych pism jest „Tygodnik”, który zacząłem czytać od zeszłego roku. Zaliczam się do tej młodzieży (mam 22 lata), o której dyskutuje się na łamach „Tygodnika”. Może moje uwagi przydadzą się na coś Redakcji.

Zdaję sobie sprawę, że różni ludzie czytają „Tygodnik” i że różnie są ich zainteresowania. Większość młodzieży ma jednak zainteresowanie wspólne, którym „Tygodnik” poświęca mało miejsca albo też wcale ich nie uwzględnia. Na przykład sport. Mało jest młodych ludzi, których nie interesuje sport. W ostatnim czasie zwiększono w „Tygodniku” ilość materiałów sportowych. Jest nawet sporo interesujących informacji w języku francuskim. Szkoda jednak, że to są tylko informacje, a nie ma reportaży i wywiadów z wielkimi zawodnikami polskimi. Prasa francuska, radio i telewizja robi to ciągle i to wszystkim interesuje. Nie obrażajcie się, ale w każdym numerze „Tygodnika” znaleźć można jeden nudny artykuł, na którego miejsce można by zamieścić coś bardziej ciekawego o polskim sporcie. A na to nie trzeba załować miejsca! „Tygodnik” jest jedyną gazetą, która może dokładnie i szeroko pisać o polskim sporcie. Warto też drukować w „Tygodniku” tabelki rozgrywek ligowych. To wielu ludzi interesuje i nie wiem dlaczego nie możecie o to się postarać?

Strona humoru nie jest ciekawa. Owszem, w jednym z ostatnich numerów były historyjki obrazkowe prof. Filutka w wykonaniu polskiego rysownika Lengrena. Pokazywałem to moim kolegom i bardzo się im to podobało. Wniosek mój jest taki: skończcie ze starym humorem i drukujcie wesołe historyjki w obrazkach. Powinny to być co tygodniowe historyjki tych samych bohaterów (jak np. prof. Filutka). Możecie być pewni, że to wszystkim będzie bardzo interesowało. Tak robią niektóre gazety w języku francuskim.

Wiem też z własnego doświadczenia, że młodzież lubi krzyżówki, łamigłówki itp. „Tygodnik” zamieszcza jedną na tydzień, a to jest mało. Powinno być w każdym numerze kilka różnych rozrywek łatwiejszych i trudniejszych. To są rzeczy bardzo pożyteczne i pouczające. Ja nawet uważam, że takie rozrywki mogą odgrywać większą rolę w poznawaniu Polski i języka niż niejeden artykuł. Rozrywki umysłowe przyciągają swoją atrakcyjnością do danej gazety. Pół strony na te rzeczy nie będzie za dużo. A może znajdzie się też na tej pół stronie jedna krzyżówka (albo inna łamigłówka) w języku francuskim na tematy polskie? Radzę się nad tym zastanowić.

Młodzieży brakuje w „Tygodniku” jednego sensacyjnego artykułu lub reportażu. Tyle się „o uszy obijało” historii o różnych wyczynach Polaków w

czasie ostatniej wojny, o sławnych akcjach wojskowych i partyzanckich itp. Największe tygodniki ilustrowane francuskie starają się zawsze o podobne rewelacje i tym przyciągają czytelników nie tylko młodych. Takie rzeczy czyta się z ochotą i szkoda wielka, że „Tygodnik” tego nie robi. Mógłbym jeszcze też wymieniać inne sprawy interesujące młodzież. Miałem w rękę numer „Tygodnika”, gdzie były opisane na całej stronie sensacyjne dzieje polskiej wyprawy wysokogórskiej. Takie rzeczy są ciekawe, trzeba się starać, żeby w każdym numerze był jeden artykuł czy reportaż frapujący, nawet sensacyjny.

Wymieniłem powyższe swoje uwagi o „Tygodniku” z myślą o sprawach młodzieży. Może mój głos uznacie za słuszny. Może odezwie się jeszcze ktoś i poprze moje wnioski?

R. WALKOWIAK  
Paryż

ODDANIE HOŁDU  
ROZSTRZELANYM w ARRAS

22 września br. odbyła się w Arras doroczna uroczystość poświęcona pamięci 220 patriotów, uczestników francuskiego Ruchu Oporu, rozstrzelanych przez hitlerowców. (Wśród rozstrzelanych znajdowali się liczni Polacy — patrz fotoreportaż w poprzednim numerze „Tygodnika”). Uroczystość zgromadziła tłumy mieszkańców Arras i innych miejscowości Pas-de-Calais i Nordu. Obecni byli: senatorzy, deputowani, merowie różnych miast północnej Francji, przedstawiciele zarządów różnych organizacji kombatanckich i inni. Przybyła także delegacja komitetu antyfaszystowskiego z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Udział w uroczystościach wziął również konsul PRL z Lille — p. Józef Klasa, który złożył wieniec w imieniu Ambasadora PRL w Paryżu. Grupa młodzieży w polskich strojach ludowych złożyła wieniec w imieniu stowarzyszenia polskiego folkloru „Polonia”.

## JUBILEUSZ PANA MEC. TADEUSZA JAGOSZEWSKIEGO



W bieżącym roku obchodzi jubileusz 25-lecia praktyki adwokackiej w Paryżu pan mecenas Tadeusz Jagoszewski.

Dostojny Jubilat znany jest w szerokich kołach Polonii we Francji i cieszy się jej dużym poważaniem i szacunkiem.

P. mecenas Jagoszewski od wielu lat poświęca się również działalności społecznej we Francji, zwłaszcza na polu krzewienia przyjaźni francusko-polskiej. Jubilat jest m.in. długoletnim prezesem Komitetu Tysiąclecia we Francji, wiceprezesem Zarządu Głównego ZURPO i prezesem paryskiego oddziału tej organizacji. Mecenas Jagoszewski ukończył studia

prawnicze w Paryżu w latach międzywojennych, tu został wpisany na listę palestry. Już w okresie studiów dał się poznać jako działacz społeczny w organizacji polskich studentów. W latach okupacji uczestniczył w Ruchu Oporu we Francji. Jubilat odznaczony jest m.in. orderem Polonia Restituta i Croix de Guerre.

Jego małżonka — p. Danuta jest córką znanego w latach międzywojennych wielkiego przyjaciela Polaków prof. Georges Bienaime.

Redakcja i Administracja składają Dostojnemu Jubilatowi najserdeczniejsze gratulacje i życzenia.

## SPAŁA I FONTAINEBLEAU

ZAMKIEM I MIASTEM FONTAINEBLEAU wiąże się wiele historycznych wydarzeń na przestrzeni wieków, wiele spraw i wiele sławnych nazwisk. Wystarczy wymienić Napoleona I. Również dla Polaków jest to miejscowość wywołująca wspomnienia. M.in. właśnie tu po przegranej kampanii napoleońskiej polscy oficerowie i żołnierze, wierni cesarzowi do końca, podejmowali decyzje co do swych dalszych losów. W Fontainebleau mieszkał też przez jakiś czas Tadeusz Kościuszko, korzystając z gościnnej ziemi francuskiej, zanim na szybkim życiu przeniósł się do Szwajcarii.

Obecnie w Fontainebleau mieści się sztab dowództwa sił lądowych OTAN. Na jego czele stanął ostatnio gen. Johann, Adolf, Lothar, Werner, Friedrich-Wilhelm, William, Walter, Dandolo (osiem imion!) hrabia Kielmansegg. Ma on 56 lat i bogatą karierę wojskową. Do niemieckiej Reichswehry wstąpił w 1926 r., Niemiecką Akademię Wojskową ukończył w 1939 r. i jako kapitan pełnił służbę oficera sztabu 1 dywizji pancerniej, która 1 września 1939 r. napadła na Polskę. Dywizja ta nacierała od strony Namysłów-Kluczbork na Śląsku w kierunku na Wieluń-Częstochowę.

Hitlerowski marsz przez Polskę, w którym uczestniczył kpt Kielmansegg, a obecny generał i mieszkaniec Fontainebleau, nie był wcale taki łatwy, jakby się to pozornie wydawało. Często się

w nim coś rwało. Polskie lotnictwo dało się 1 hitlerowskiej dywizji pancerniej porządnie we znaki. Również kawaleria. Tylko przypadek zrzucił, że hr Kielmansegg urzęduje dziś w Fontainebleau, tylko o mały włos uniknął bowiem śmierci od szabli polskiego ułana, siedząc samotnie w rowie z głową wcisniętą w ziemię.

Po kampanii w Polsce, hr Kielmansegg brał udział w kampanii francuskiej. I wtedy awansował na majora. O jego udziale w obu tych wojnach bylibyśmy nie wiedzieli, gdyby nie pozostawił z tego okresu interesującego pamiętnika. Wydał go w 1941 roku w Berlinie poprzez wojskową firmę księgarską „Wehrmacht” pod tytułem: „Panzer zwischen Warschau und Atlantik” — „Czołgi między Warszawą a Atlantykiem”.

Polacy studiujący historię drugiej wojny światowej, w szczególności jej pierwszy okres, tj. najazd na Polskę bez wypowiedzenia wojny, znają doskonale pamiętnik hr Kielmansegga. Dla kampanii wrześniowej jest to cenny przyczynek. I dla charakterystyki oficerów niemieckich, którzy po drugiej wojnie światowej, mimo pogromu hitlerizmu, w kilkanaście lat później znaleźli się znowu w swoim żywiole.

Hr Kielmansegg w czasie swojej zwycięskiej kampanii w Polsce kwaterował w wielu miejscowościach, miasteczkach i wsiach, a m.in. również w Spałe, w letniej rezydencji prezydenta Rzeczy-

pospolitej Polskiej. W pamiętniku znajdujemy na ten temat wielce ciekawą relację.

„Za potężnym biurkiem stał wielki fotel — pisze hr Kielmansegg w swej interesującej książce „Czołgi między Warszawą a Atlantykiem”. — Na górnej części jego oparcia znajdował się rzeźbiony w białym drzewie polski orzeł. Pierwszego wieczoru siedziałem na tym fotelu, w powoli ciemniejącym pokoju, sam ze swymi myślami i po raz pierwszy stało się dla mnie jasne, czego dokonałszyśmy (! — red.). Siedziałem na fotelu głową państwa, które zostało przez nas nie tylko pokonane militarnie, ale które przez nasze zwycięstwo zostało wymazane z historii. W sprzeczności z jej sensem zostało niegdyś sztucznie powołane do życia i próbowało istnieć dwadzieścia lat, choć historia wydała na nie potępiający wyrok już sto pięćdziesiąt lat temu. Głębokiej treści słowa Schillera „historia świata — sądem świata” znowu stały się prawdą”.

Warto ten fragment przeczytać drugi raz. Z uwagą. I uświadomić sobie, że generał ośmiu imion hrabia Kielmansegg, zasiada dzisiaj w większym nieco pałacu niż Spała. Nie wiemy i trudno nam powiedzieć czy wieczorami, gdy zapada zmrok, wysiaduje on w Fontainebleau na fotelu Napoleona I czy Napoleona III, czy też kogoś z innych Francuzów znanych w dziejach. Natomiast bez większych trudności moglibyśmy odtworzyć na podstawie jego wspomnień z kampanii w Polsce i Francji, oraz sposobu myślenia wyniesionego z prusko-hitlerowskich szkół wojskowych, jakie wówczas nawiedzają go historyzoficzne rozważania.

PEUGEOT

na eksport

SAMOCHODY MARKI PEUGEOT to:

**P**EWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,  
**P**OPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,  
**P**OWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,  
**P**IERWSZORZĘDNE  
WYKOŃCZENIE WOZU,  
**P**EWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,  
**P**ROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

DYPLOMACJI!

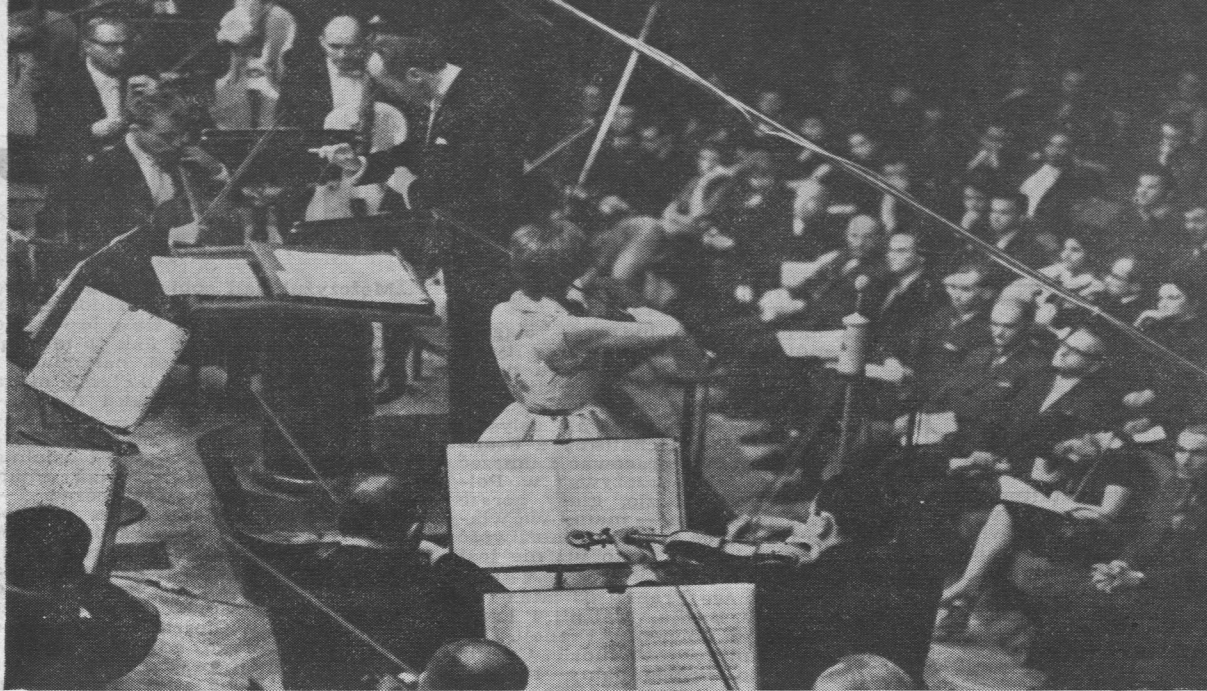
Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII

tel. GAL — 88-40





# „WARSZAWSKA JESIEŃ”

- 91 utworów z 18 krajów
- 20 światowych prawykonań
- Zespoły i soliści z 14 krajów
- Wybitni goście z całego świata

Tradycje międzynarodowych festiwali muzyki współczesnej w Warszawie sięgają 1955 roku, kiedy to młodzi kompozytorzy Kazimierz Serocki i Tadeusz Baird wystąpili w Związku Kompozytorów Polskich z inicjatywą urządzenia imprezy, która pokazałaby polską nową muzykę zagranicy, w zamian za prezentację nieznaną w Polsce dotąd zupełnie osiągnięć innych krajów w tej dziedzinie. Już w 1956 r. I Festiwal „Warszawskiej Jesieni” odkrył kilka znakomitych dzieł polskich kompozytorów, znanych dziś i wysoko cenionych na całym świecie (koncert na orkiestrę smyczkową Grażyny Bacewiczówny, koncert na orkiestrę Witolda Lutosławskiego, Sinfonietta Kazimierza Serockiego i inne). Gdy po dwóch latach zorganizowano następny Festiwal, przyniósł on 41, na 62 ogółem, utworów — często zaliczanych już do klasyki współczesnej — wykonanych po raz pierwszy w Polsce. Od II „Warszawskiej Jesieni” w 1958 r. datuje się ustalony już charakter tej corocznej odtąd imprezy — jest to przegląd wszystkich kierunków i prądów we współczesnej twórczości muzycznej w świecie.

„Warszawska Jesień” jako impreza artystyczna została w końcu ubiegłego roku przyjęta do Stowarzyszenia Europejskich Festiwali Muzycznych — międzynarodowej organizacji zrzeszającej i propagującej uznane już na całym świecie imprezy na znakomitym poziomie wykonawczym i programowym. W roku bieżącym „Warszawska Jesień” odbywa się zatem po raz pierwszy pod auspicjami tej federacji. Warto dodać, że warszawski festiwal zyskał sobie już opinię jednego z najciekawszych i najwyszczególniejszych, a polscy kompozytorzy opinię wybitnie zdolnych i szczególnie twórczych.

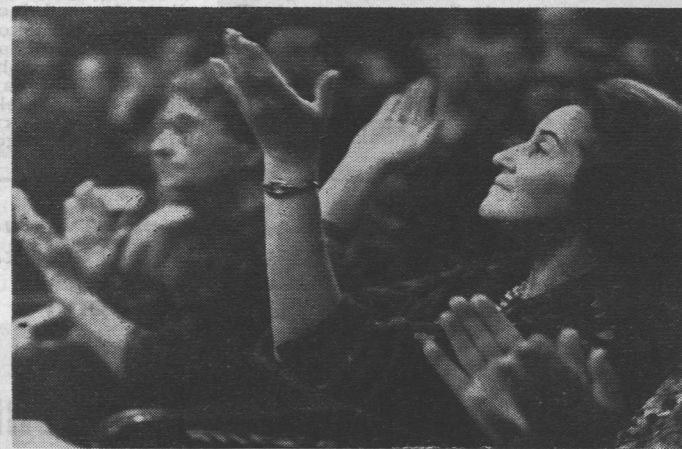
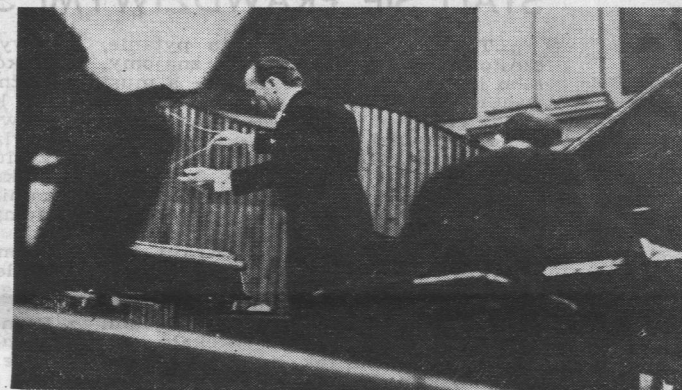
W bieżącym roku na warszawskiej estradzie zaprezentowano 10 najnowszych utworów skompono-

wanych przez G. Bacewiczównę, T. Bairda, W. Lutosławskiego, H. Góreckiego, K. Serockiego, B. Szabelskiego, W. Kilara, W. Szalonka, Z. Wiszniewskiego i K. Maszumańską-Nazarową. Ogółem na VII Festiwalu Muzyki Współczesnej wykonano 23 utwory polskie, stanowiące wszechstronny obraz najnowszej twórczości polskich kompozytorów.

Ze szczególnym aplauzem przyjęło wykonanie nowego utworu Witolda Lutosławskiego „Trzy poematy Henri Michaux” na chór i orkiestrę, skomponowanego pod wpływem pięknych strof francuskiego wiersza, „Muzykę na smyczki” Krystyny Moszumańskiej-Nazar (utwór nagrodzony w ubiegłym roku złotym medalem na konkursie kompozytorskim dla kobiet w Buenos Aires), koncert wiolonczelowy Grażyny Bacewiczówny, utwór zachodniemieckiego kompozytora Dietera Schoenbacha „Orchesterstück III” (z podtytułem „Pour Varsovie”), „Muzykę epifaniczną” Tadeusza Bairda.

Wśród wykonawców znakomicie zaprezentowała się Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia z Katowic pod dyrekcją Jana Krenza (na naszych zdjęciach) a także świetna skrzypaczka Wanda Wilkomirska i doskonały pianista Władysław Kędra. Dzieła kompozytorów z kilkunastu krajów interpretowały obok polskich wykonawców wybitne zespoły zagraniczne — orkiestra Wszechzwiązkowego Radiokomitetu z ZSRR, Drezdeńska Orkiestra Symfoniczna, radziecki kwartet „Komitas”, jugosłowiańska orkiestra kameralna „Slavco Osterc”, szwedzki „Kyndelkwartet”. W Festiwalu uczestniczyli także słynni soliści: wiolonczelista — Mściśław Rostropowicz i Gaspar Cassado, flecista — Severino Gazzeloni, oboista — Lothar Faber, wokaliści — Josephine Nendick, Heinz Rehfuss, Eric Tappy, organista — Erik Welin i wielu innych.

DEPUIS 1956, tous les ans les festivals „Automne de Varsovie” sont un des événements les plus marquants de la musique contemporaine. Chaque année des oeuvres nouvelles commencent ici leur carrière pour prendre après place dans les répertoires des grands orchestres mondiaux. Le VII Festival a vu la première exécution d'oeuvres nouvelles des compositeurs polonais Bacewiczówna, Baird, Lutosławski, Górecki, Serocki, Szabelski, Kilar, Szalonka, Wiszniewski, Maszumańska-Nazar. Notons l'accueil chaleureux fait aux „Trois poèmes d'Henri Michaux” pour chœur et orchestre, composés par Witold Lutosławski sous l'enchantement des strophes du poète français. Des orchestres de divers pays, des solistes universellement connus ont participé à cet „automne 1953” qui a été un nouveau et immense succès.





# U ZABRZAŃSKICH „FRANCUZÓW”

Autor artykułu Stanisław Kocik bawił w Polsce, a m.in. w Zabrze, w jednym z najciekawszych miast Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. W Zabrze w dzielnicy Rokitnica, odwiedził wielu swych starych znajomych, którzy po drugiej wojnie wrócili z Francji do Kraju.

**N**AJPIERW PARĘ SŁÓW o samej Rokitnicy. A więc: Rokitnica jest dzielnicą jednego z największych miast górniczych w Europie — Zabrze (ale od paru zaledwie lat, przedtem Rokitnica była „niepodległym” miasteczkiem). Ale nie wyobrażajcie sobie Rokitnicę jako — no, dajmy na to — jakiegoś drugiego Fougères-les-Lens czy Harnes albo też jeszcze Sallaumines — broń Boże. Bo o ile, widzicie, Rokitnica jest właściwie miasteczkiem górniczym — to słowo Wam daję — wygląda ona raczej na miejscowość leczniczą. Gdzie spojrzeć — nic, tylko zieleń. Drzewa, drzewka, tu las miechowiński, tam park, w którym mieszczą się budynki i pawilony Śląskiej Akademii Medycznej im. Waryńskiego i znowu — drzewka, drzewa...

## STALI SIĘ PRAWDZIWIAMI ŚLĄZAKAMI...

„...Tak, ja wiem, znam to pytanie, często je słyszę. Przyjeżdża znajomy, albo i nieznamy z Francji — a musi Pan wiedzieć, że Polacy z Francji są u nas częstymi gośćmi — ogląda, słucha i w pewnej chwili: „No dobrze, ale tak szczerze, tak między nami mówiąc — to czy nie żałujecie, że wróciście?” pyta. Wzruszam wtedy ramionami. Żałować? Czy żałujemy? Są ludzie, którzy nie mogą pojąć, że my reemigranci, wróciliśmy do Kraju dlatego, że było nam brak Polski... Czy żałuje się takiego uczucia? Ze zaraz na początku, po powrocie do Kraju, życie było tutaj pod wieloma względami trudne, to rzecz pewna. Stękało się, narzekało się, w tak zwanym okresie stalinowskim; byli i tacy, którzy próbowali przedostać się przez „zieloną granicę” z powrotem do Francji — to wszystko prawda. Ale — powiem Panu: narzekaliśmy — jak to ludzie — bo przyzwyczajeni byliśmy do innego życia, do odmiennego sposobu bycia, jedzenia, innego zabawiania się, tyle lat żyło się przecież we Francji, ale po jakimś czasie — też jak to ludzie —

A wśród tej zieleni kształtne bloki mieszkalne, których jest coraz więcej, budynki, w których wraz z rodowitymi, prawdziwymi Ślązakami, Ślązakami, którzy wymyślili to piękne słowo „pieńronie”, mieszkają nasi krewni, przyjaciele i znajomi — reemigranci, Polacy, którzy przez długie lata żyli i pracowali we Francji, a po drugiej wojnie światowej, w latach 1946—1947, wrócili do „starego Kraju”.

Jest ich tutaj około 100 rodzin (jeśli chodzi o całe Zabrze, to żyje tam około 1000 rodzin reemigrantów z Francji). Prawie wszyscy przyjechali do Rokitnicy z górniczych osiedli Nordu i Pas-de-Calais — byli górnikami to i przyjechali na Śląsk...

A teraz, jeśli Państwo pozwolą odwiedzić wspólnie niektórych spośród nich...

przywykliśmy do krajowych trudności i braków, żyliśmy się z krajobrazem i ludźmi Śląska, i zaczęliśmy się cieszyć każdym ulepszeniem, każdym usprawnieniem, jakie następowało w aprowizacji rynku, „no i w ogóle, w życiu... A w tej chwili? Jeśli chodzi o większość z nas, to staliśmy się Ślązakami. Czujemy się tu u siebie w domu.

Jak nam się powodzi? Ano, powiedzmy, nie najgorzej, tak średnio... Na chleb nam grosza nie braknie, dzięki Bogu, i w ogóle — na życie zarabiamy. Czasem jakiś wycieczkowiec z Francji powiada do któregoś z nas: „No tak, ale we Francji górnicy mają własne samochody...” Mój Boże! Prawda, że u nas samochody kosztują drogo. Ale — tak właśnie odpowiadam wdającym się ze mną w dyskusję wycieczkowiec z Francji — ale, czyż, u licha, dlatego tylko, że w tej chwili samochody są u nas bardzo drogie, czy też dajmy na to z tej przyczyny, że proszek „Omo” jest lepszy od proszków krajowych miałbym nagle — jak to sugerowali mi niektórzy wycieczko-

wicze — rzec: „Eh, rzeczywiście, żałuję, że wyjechałem z Francji!”

„Są, proszę pana, ludzie — ciągnę dalej mój rozmówca — którzy tylko czekają na to, aby takie słowa padły z ust reemigranta. To się widzi. Ale ode mnie — w ogóle od większości z nas — nikt takich słów nie usłyszy. Raz dlatego, że wyjechalibyśmy z Francji po to, żeby żyć, pracować i umrzeć w Ojczyźnie, żeby przeżywać w Polsce chwile dobre i złe, czasy gorsze i lepsze. A po drugie — mamy we własnym kraju pracę, chleb i możliwość kształcenia dzieci... Czy to już nie jest bardzo dużo? A Francja?”

Pracowałem we Francji 23 lata. Tak w kopalni. W Barlin, Maisnil i Lens. Ziego słowa nie powiem o Francji. Gościnnie kraj, mili, weseli ludzie. Często, bardzo często wspominamy Francję i chyba wszyscy mamy takie jedno największe życzenie: poodwieczać raz jeszcze w życiu „stare kąty” pojeździć „Citroënami” i „Artésienami” — wie Pan, prawda — tak się nazywają tamtejsze autobusy — do Lens, do Auchel, do Douai... Przypomina mi się, że my, Polacy, nie mówiliśmy poprawnie po francusku „Lens”, „Auchel”, „Douai”, tylko „Lenc”, „Aiszel”, „Dułaj”... Aż się coś człowiekowi robi, kiedy sobie to przypomni. Bo, widzi Pan, pokochało się tę Francję...

Człowiek, którego słowa spisałem wyżej, to p. Popczyk, górnik — ongiś z Rokitnicy. Pan Popczyk wraz z żoną i córką Wandzią, która uczy się w liceum — mieszka w małym domku, tuż obok urzędowej w ramach czynu społecznego pięknej promenady, przy głównej ulicy.

## SAMOCZODY TO NIE WSZYSTKO

Inne ulice, inni reemigranci, inne sprawy. Chociaż w rozmowach często powraca ten ów „porównawczy” temat, który omówiliśmy w p. Popczykiem. Z ożywieniem mówił o tych sprawach między innymi slytgar — reemigrant, p. Franciszek Jasiak, który przed dwoma zaledwie miesiącami wrócił z Francji, gdzie poodwieczał krewnych i znajomych, i gdzie pogołądał „stare kąty” — Bruay-en-Artois i Haillicourt — miejscowości, w których przez długie lata żył i pracował w kopalni. „Bardzo pragnęłam pojechać na wakacje do Francji. No i spełniło się moje życzenie: byłem, oglądałam „dwójkę bis” w Haillicourt, gdzie kiedyś pracowałam, napiłem się z kolegami z dawnych lat „pinaru”, ogromnie się wzruszyłam... no i — wróciłam. We Francji spotykałam ludzi-Polaków, którzy dziwili się na wieść o tym, że wracam do Polski. Jakże ci ludzie są mylnie poinformowani o życiu w Kraju! Ludzie! — mówiłam do nich — cóż wy sobie wyobrażacie. Samochody, telewizja — powiadacie. Samochodu nie mam, to prawda, ale za to — mój syn studiuje na Akademii Medycznej, a telewizję mam — tak jak i wy. Ale cóż: są jeszcze wśród emigrantów ludzie tak zaślepieni, tak zacietrzewieni, że zadowolili by ich można li-tylko powtarzając za nimi, że „wszystko, co się w Polsce dzieje, jest złe...”

„...ale za to — mój syn studiuje na Akademii Medycznej...” Reemigranci stale podkreślają w rozmowach, że Polska dała naszym dzieciom ogromną szansę, nasze dzieci mogą kształcić się bezpłatnie, mogą stać się wielkimi ludźmi, specjalistami, naukowcami. Przykłady? — No, weźmy choćby tę naszą rokitnicką Akademię Medyczną. Wyuczyl się tam na lekarzy: syn reemigrantów dr Ziarek, dr Roma Chojnacka — córka reemigranta z Bruay-en-Artois, dr Wiercińska, która jest dermatologiem w Bytomiu — też córka reemigrantów... A i w innych dziedzinach synowie i córki reemigrantów „wybili się”: syn reemigranta, Ludwik Capiński, uzyskał tytuł magistra na uniwersytecie; córka reemigrantów, Janina Stachowiak, pracuje w przedstawicielstwie polskim w Maroku...

Reemigranci rokitnicy z dumą mówią również o tym, że „z nich” był wielki polski górnik — Wincenty Pstrowski, że odpowiedzialne stanowisko sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach zajmuje — właśnie reemigrant — Edward Gierek...

„Mężczyźni dali sobie jakoś łatwo radę: wino francuskie było dobre, ale że go nie ma, to kiedy się pije — pije się polską wódkę i już. Jak to mówią: „z braku laku”. Gorzej natomiast z kobietami, które „ani rusz” nie mogą zapomnieć zapachu i smaku francuskiego „bon café”. „Pewnie — powiadała nam p. Joanna Hoffman, która przyjechała do Polski z Escaudin i dzielnice wychowuje sama — bo mąż zmarł kilka lat temu — swoje trzy córeczki — pewnie, jest u nas taka kawa „delikatosa”, to znaczy kawa, którą kupuje się w „Delikatesach” (nazwa sklepu — red.), ale w porównaniu z kawą francuską, z prawdziwą kawą, no, to ta kawa „delikatosa” to jest, proszę pana, inna kawa. Cieszą się tedy panie reemigrantki bardzo, gdy ktoś ze znajomych z Francji przysyła albo też przywozi ze sobą prawdziwy „bon café”. Schodzą się przy takiej okazji „na kawę”, rzecz jasna i — jak to kobiety — plotkują...

## TEŚKNOTY

W tym miejscu — skoro już mowa o przejawach tęsknoty do Francji — zanotujmy i takie oto wzruszające zdarzenie: W Rokitnicy zmarła parę lat temu stara niewiasta, Kunegunda Jasiakowa, reemigrantka z Haillicourt, którą wszyscy nazywali „starą Jasiaczką”. Otóż „stara Jasiaczka” ciągle przed śmiercią mówiła, że chciałaby zostać pochowaną na cmentarzu w Haillicourt, w małej mieście górniczej w departamencie Pas-de-Calais, „bo na cmentarzu w Haillicourt jest pochowany jej syn...”

*Twoje dziecko może jechać bezpłatnie !!  
na dwutygodniowe wakacje zimowe w góry !!*

### 100 ATRAKCYJNYCH NAGRÓD

## W WIELKIM KONKURSIE browarów „MOTTE-CORDONNIER”

Znane browary MOTTE-CORDONNIER w Lille organizują WIELKI KONKURS „SERNIA PILS”, w którym jest do wygrania 100 równorzędnych atrakcyjnych nagród do wyboru:

albo: dwutygodniowy bezpłatny pobyt w górach podczas wakacji zimowych z pełnym utrzymaniem i ubezpieczeniem dla dzieci w wieku od 7 do 15 lat

albo: Velosolex (jeśli np. wygrywający nie posiada dzieci w tym wieku).

Konkurs jest przystępny dla wszystkich i polega na udzieleniu prawidłowych odpowiedzi na cztery pytania.

Na kuponach konkursowych, które można otrzymać we wszystkich sklepach sprzedających piwo „Sernia Pils” z browarów Motte-Cordonnier zamieszczone są cztery zabawne fotografie. Wystarczy się im dobrze przyjrzeć, a wówczas łatwo będzie można odpowiedzieć na pytania konkursowe. Na przykład jedno z pytań brzmi: w której z dwóch butelek (widocznych na zdjęciu) jest więcej piwa.

Duża liczba atrakcyjnych nagród i łatwość konkursu winny zachęcić każdego do wypełnienia kuponów konkursowych.

Kupony konkursowe należy przysyłać w terminie do dnia 31 października pod adresem:

**Brasseries MOTTE-CORDONNIER**  
Concours „SERNIA PILS”  
Boite postale n° 2006 — LILLE

I na koniec — rzecz na pół prywatna. Do Czytelników, którzy mają krewnych i znajomych w Rokitnicy: wiedźcie, Przyjaciele, że za pośrednictwem „Tygodnika” Wasi krewni i znajomi przesyłają Wam wiele pozdrowień i uścisków. I proszą o dużo listów!

**Stanisław KOCIK**





Komandos woli niebezpieczną akcję bojową od dyżuru w kuchni polowej, ale do programu zajęć włączono umiejętność dobrego gotowania



**12 PAŹDZIERNIKA** cała Polska obchodzi szczególnie uroczyste Dzień Wojska. W dniu tym mija 20 lat od ciężkiego i zwycięskiego chrztu bojowego I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki w bitwie pod Lenino. Utworzona na terenie ZSRR Dywizja „kościuszkowców” stała się zalążkiem I Armii Polskiej i zapoczątkowała przy boku wojsk radzieckich marsz wyzwolenia Kraju spod okupacji hitlerowskiej.

Dzień Wojska poświęcony jest zarazem pamięci żołnierzy polskich, którzy na wszystkich frontach II wojny światowej w Kraju i poza jego granicami, na lądzie, morzu i w powietrzu, we Francji, w Norwegii, w Libii, w Związku Radzieckim, we Włoszech, w Belgii, w Holandii, w Niemczech, złożyli ofiarę krwi i okryli wieczną sławą imię oręża polskiego.

**W DNIU WOJSKA** cały naród czci bojowe tradycje I Armii Polskiej, która wyzwoliła Pragę i Warszawę, przełamała tzw. Wał Pomorski, sforsowała Odrę, uczestniczyła w szturmie Berlina, czci pełne chwały czyny bojowe Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie: I Dywizji Grenadierów Polskich, Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, I Dywizji Panczernej, II Korpusu Polskiego, Samodzielnej Brygady Spadochronowej i innych jednostek, również powietrznych i morskich, oddaje hołd żołnierzom partyzantom Armii Ludowej i Armii Krajowej, którzy walczyli z okupantem w Kraju.

**DZIEŃ WOJSKA** jest również przeglądem uzbrojenia i sprzętu oraz zdolności bojowej Armii Polskiej stojącej na straży nienaruszalności granic i suwerenności terytorium państwowego. Do bezpowrotnej przeszłości należą czasy, kiedy żołnierz polski bił się jak zawsze bohatercko i do ostatniej kropli krwi, pozbawiony jednak nowoczesnego uzbrojenia ginął często w nierównej walce z nieprzyjacielem. Dzisiaj wszystkie jednostki Wojska Polskiego dysponują wielorakimi rodzajami nowoczesnego uzbrojenia i sprzętu bojowego, i to zarówno jednostki lądowe, jak powietrzne i morskie. Armia polska jest dziś nowoczesną i wszechstronnie wyszkoloną siłą orężną narodu, stanowi najlepszą gwarancję bezpieczeństwa Polski.

**D**ANS les coeurs des jeunes filles polonaises, les „diabes rouges” ont pris la place réservée autrefois aux cheuau-légers. Quelle arme pourrait en effet se comparer aujourd'hui aux commandos parachutistes coiffés du béret rouge qui leur a valu ce surnom. Courageux... en diables, bien sûr, véritables acrobates capables d'escalades vertigineuses, de sauts extravagants dans des voitures en marche, souples lutteurs, tireurs émérites, ils ne sont avares qu'en paroles, l'entraînement les ayant habitués au silence absolu.

Nous leur avons consacré cette page pour la Fête de l'Armée, célébrée en Pologne le 12 octobre, jour glorieux rappelant les hauts-faits des soldats polonais sur tous les fronts de la seconde guerre mondiale, à l'Ouest et à l'Est, et aussi en Pologne même, dans la longue lutte clandestine contre l'occupant.

C'est le 12 octobre 1943 que livra son premier combat victorieux sous Lenino la 1-ère Division d'Infanterie portant le nom de Thadée Kościuszko, première unité polonaise combattant sur le front Est. Aujourd'hui les noms de Narvik et de Lenino, de Tobrouk et de Varsovie, de Monte-Casino et de Kolobrzeg, de Falaise et de Berlin, figurent côte à côte sur le tombeau du Soldat Inconnu de Varsovie.



# CZERWONE DIABŁY

Opierając się na doświadczeniach ostatniej wojny i współczesnych założeniach strategii i taktyki wojskowej, wszystkie prawie armie dysponują obecnie specjalnymi wyborowymi jednostkami bojowymi wojsk powietrzno-desantowych złożonych z tzw. komandosów, żołnierzy wszechstronnie wyszkolonych i przygotowanych do walk w każdych warunkach na każdym terenie i w każdej sytuacji.

Nie wszyscy jeszcze wiedzą, że również Wojsko Polskie dysponuje jednostkami powietrzno-desantowymi, nazywanymi popularnie w gronie braci żołnierskiej „czerwonymi diabłami”, z racji nakrycia głowy, które stanowi zamiast czapki czy hełmu czerwony beret. Przyrównanie do diabła jest — jak wiadomo — największym komplementem dla żołnierza.

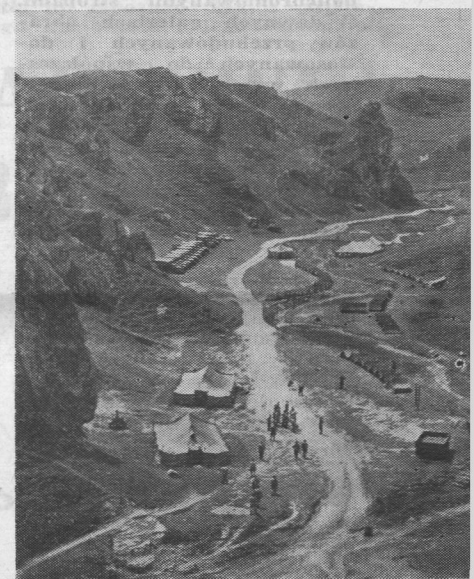
Polscy żołnierze nie raz w historii bili się „jak diabły”, taka jest opinia wielu sławnych wodzów innych armii, ale to, do czego zdolni są polscy komandosi, przekracza wszelkie wyobrażenia. Wydaje się nawet, że taki gatunek służby, wymagającej niezwyklej odwagi i brawury, szczególnej zręczności i poświęcenia, istic diabelskiej fantazji, najbardziej odpowiada właśnie Polakom. Wystarczy wymienić tylko kilka rodzajów ćwiczeń, jakie wchodzą do normalnego programu zajęć szkoleniowych komandosów: wspinaczka po prostopadłej ścianie, pływanie w wirach rzecznych w mundurze i z granatami, skok z drzewa do samochodu jadącego z szybkością 60 km/godz., skok z samolotu z opóźnionym otwieraniem spadochronu tuż nad samą ziemią, przejście po trzech linach luźno zawieszonych nad rzeką.

Jeśli do tego dodamy różnego rodzaju zajęcia gimnastyczne graniczące z akrobatyką, umiejętność walki wręcz z kilkoma przeciwnikami naraz, mistrzowskie opanowanie posługiwania się różnymi rodzajami lekkiej broni, uświadomimy sobie doskonale, dlaczego z takim respektem żołnierze innych jednostek wojskowych odnoszą się do „czerwonych diabłów”.

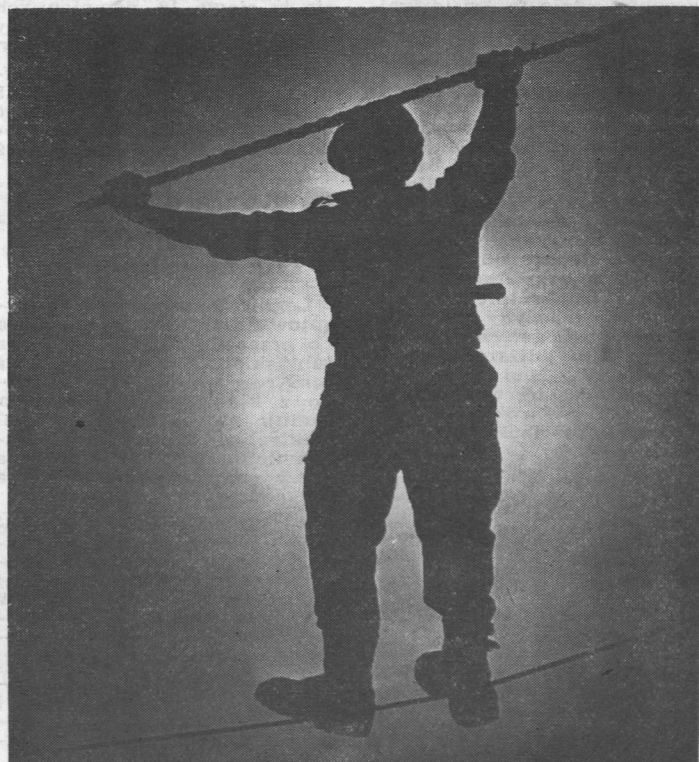
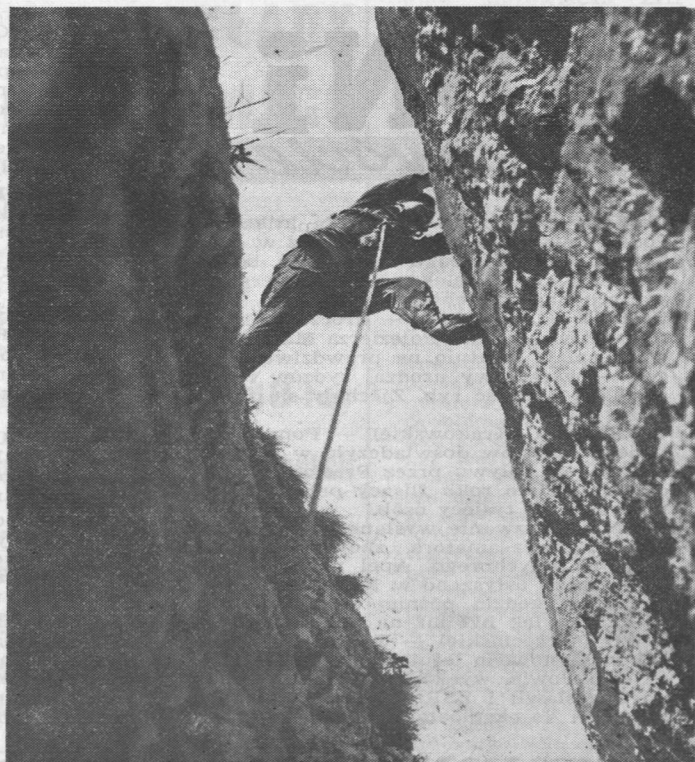
Komandosów nazywa się również „cichociemnymi”, bo znaczna część ich ćwiczeń odbywa się nocą i w absolutnej ciszy. Nic nie ma prawa brzęknąć, ani zgrzytać, światła używa się tylko w wypadkach szczególnych, np. wydawania ważnych rozkazów. Komandos przed rozpoczęciem akcji wszystko wie i wszystko przewiduje, umie ocenić każdą sytuację i nie zmieniając ogólnego planu bojowego dostosować się do pokonania wszelkich trudności. Tacy są komandosi, nic więc dziwnego, że sława ich stale wzrasta.

Współczesne dziewczęta, jeśli mają wybierać — to wybierają komandosa, bowiem komandosi przewyższyli już sławą dawnych ułanów i z ogromnym powodzeniem zastępują dzisiaj tych wymarzonych „chłopców malowanych”.

Nietrudno domyślić się, że podobnie jak kiedyś do ułanów, tak dzisiaj do komandosów wybiera się chłopców śmiałych, silnych, wytrzymałych, inteligentnych. Nie znajdziesz wśród nich tzw. „oferm batalionowych” czy „mieczaków”. Można śmiało powiedzieć, że wojska powietrzno-desantowe są oczkiem w głowie całej armii, a komandos ulubieńcem i pupilkiem wszystkich starych i młodych, a już najbardziej, jako się rzekło, płci pięknej.



Powyżej: polowy obóz komandosów. Na innych zdjęciach niektóre z ćwiczeń obowiązkowych „czerwonych diabłów”





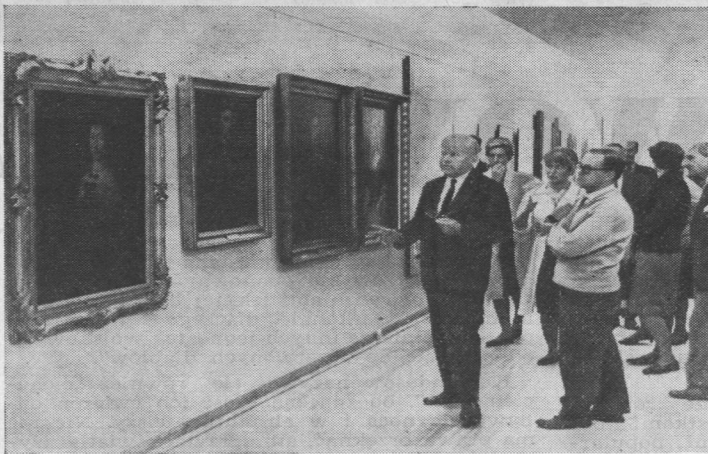


● Pałac Wilanowski coraz ciekawszy

We wrześniu otwarto dalszą odbudowaną część pałacu w Wilanowie: dwadzieścia wewnątrz na pierwszym piętrze korpusu głównego pałacu i galerii bocznych.

Zwiedzającym udostępniono piękne wnętrza barokowe z nowo odkrytymi freskami i polichromowanymi stropami. W dawnych galeriach obrazów, przebudowanych i dostosowanych do współczesnych wymogów muzealnych, otwarto stałą wystawę portretu polskiego z okresu od XVI do XVIII wieku. 250 portretów uzupełnia jeszcze rzeźba i grafika. Wystawę zorganizował niestrudzony prof. Stanisław Lorentz (na zdjęciu).

Wśród restaurowanych obecnie pomieszczeń pałacowych znajduje się pokój zwany „łazienkami królowej”, wykładany holenderskimi kafelkami w prześliczny wzór. Zakończenie remontu całego pałacu nastąpi w lipcu przyszłego roku.



● Szybki rozwój miast dolnośląskich

76 miast i 21 osiedli na prawach miejskich w województwie wrocławskim liczy, bez miasta Wrocławia, milion mieszkańców. Zaludnienie znacznej większości miast jest wyższe niż przed wojną. Bolesławiec miał w roku 1939 niespełna 22 tysiące ludności. Miasto zniszczone zostało w czasie woj-

ny w 75 procentach i obecnie po odbudowie mieszka w nim 24 700 osób. Bolesławiec rozbudowuje się szybko w dalszym ciągu. Ludność Bielawy jest liczniejsza niż przed wojną o 9,5 tysiąca, a pobliskiego Dzierżoniowa o prawie 12 tysięcy. Liczba mieszkańców w tym mieście prawie podwoiła się w ciągu 18 powojennych lat. Ludność Jeleniej Góry wzrosła z 35,2 do 52,5 tysięcy.

Ogromny skok zrobił Wałbrzych, liczy on obecnie 121,5 tysiąca mieszkańców wobec 64 przed wojną. Znane uzdrowisko Cieplice liczyło w 1939

● 160 tys. ha ziemi kupili rolnicy od państwa

Ponad 60 tysięcy rolników zakupiło w ciągu ostatnich paru lat grunty z tzw. Państwowego Funduszu Ziemi na terenach objętych akcją osiedleńczą, w tym głównie w województwach zachodnich i północnych.

Nowe, samodzielne gospodarstwa powstały na areale około 100 tysięcy ha. Na upelnorolnienie już posiadanych gospodarstw rolnicy dokupili łącznie 40 tysięcy ha, a na działki specjalistyczne, gospodarstwa warzywne, fermy drobiu itp. blisko — 14 tysięcy ha.

Zainteresowanie chłopów z przeludnionych okolic Kraju kupnem ziemi z PFZ jest nadal duże.



● Zawody dla modelarzy

Modelarstwo to nie hobby, ale po prostu pasja życiowa. Każdą wolną chwilę, często nie dosypiając, poświęcają modelarze swoim modelom. Ostatnio odbyły się w Ustrzykach Dolnych doroczne krajowe zawody latających modeli o puchar czasopisma „Skrzydła Polska”. Zawody, w których wzięli udział modelarze wszystkich Aeroklubów w Kraju, zostały rozegrane w dwóch konkurencjach — modeli wolnych i modeli zdalnie sterowanych.

● Suwak meteorologiczny

Jeden ze znanych meteorologów na Wybrzeżu, p. Edmund Kuchta, opracował specjalny rodzaj suwaka, przy pomocy którego każdy ze stat-

ków może szyfrować aktualną sytuację meteorologiczną na morzu i przekazywać krótkie i dokładne komunikaty do lądowych stacji meteorologicznych. Pomoże to synoptykom opracowywać dokładniejsze mapy pogody i podnieść stopień sprawdzalności prognoz. Suwak ten po angielsku nazywany „Ship Waether Coder” (Polska będzie go eksportować) wzbudził zainteresowanie w wielu krajach.

● Maliny ponownie owocują

W drugiej połowie września w wielu miejscowościach Kielecczyny termometry wskazywały w słońcu plus 40°C. Ciepły wrzesień przedłużył wegetację roślin i drzew. Zannotowano ponownie kwitnienie drzew owocowych i ozdobnych w ogrodach. W Wójczy pow. Busko-Zdrój po raz drugi owocowały maliny. Owoce były duże i smaczne.

● Odkryto fragmenty rotundy z X — XI w.

Ekipa naukowców z Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej, pod kierunkiem doc. dr Z. Wartałowskiej, prowadząca prace na wzniesieniu w północno-zachodniej części Wiślicy, odkopała fragmenty romańskiej rotundy.

Świątynia ta wzniesiona została w wieku X lub XI a więc wkrótce po chrystianizacji polskich ziem. Ma ona 12 metrów średnicy i kształt prawie owalny, sześć tzw. konch (półkolistych wgłębień w murze) i jedną absydę. Kościół posiadał też emporę — rodzaj balkonu, z którego słuchali nabożeństw feudałowie.

Ze względu na kształt, tunda wiślicka jest pierwszą tego rodzaju budowlą odnalezioną w Polsce.

● Kopalnia... pomników

Strzegom leżący na Dolnym Śląsku sławny jest w całym Kraju. W miejscowych kamieniołomach wydobywa się granit, z którego wykonano wiele pięknych pomników, zdobiących liczne miasta w Kraju. Ze strzegomskiego granitu powstała Kolumna Zygmunta, pomnik grunwaldzki, kilka pomników Mickiewicza, Moniuszki. Wkrótce rozpocznie się tu prace nad pomnikiem Mikołaja Kopernika, który ozdobi wielki park w Chorzowie.

**7 DNI**  
w skrócie

**WYSZKÓW** (Warszawskie) — Za kilka tygodni nowa huta szkła będzie już w „pełnym biegu”. Co roku dostarczać będzie sto milionów butelek wytwórniom gazowanych napojów chłodzących.

**WYDMINY** (Olsztyńskie) — Uroczą tą miejscowość w centrum Pojezierza Mazurskiego cierpiała ostatnio na prawdziwą „plagę” — wyjątkowy urodzaj rydźów i niesłychaną obfitość ryb. Zjechały się tłumy wczasowiczów.

**KROŚCIENKO** (Krakowskie) — Ponad 140 tysięcy turystów doświadczyło w tym roku uroków splywu przez Przełom Dunajca. W zeszłym roku flisacy przewieźli na tratwach 121 tysięcy osób.

**LUBLIN** — Wezwanie wysłane w eter przez krótkofalowca-amatora znowu uratowało życie ciężko chorego. Apel nadany przez p. Bartnika usłyszano w Niemczech i kilkadziesiąt godzin później potrzebny dla p. Łygana lek był już na miejscu.

**KIJEWO** (Szczecińskie) — Zakłady przemysłu maszynowego leśnictwa, jeszcze będące w budowie, wyeksportują w tym roku do Jugosławii i ZSRR 165 specjalnych urządzeń do eksploatacji karpiny.

**OSTASZEW** (Gdańskie) — Uroczyscie poświęcone całkowicie odnowiony kościół św. Jana, pochodzący z XVIII wieku. Przez ostatnich siedemnaście lat kościół był opuszczony. Inicjatywa poruszała ks. Olenia, pomoc Państwowego Urzędu Konserwatorskiego oraz ofiarność parafian doprowadziły do przywrócenia go kultowi.

**KOMOROWICE ŚLĄSKIE** — Pana Wilhelma Z. obudziły nagle dźwięki akordeonu. Sprawcą „muzyki” — a zarazem własnego nieszczęścia — okazał się złodziejasek, który skorzystał z otwartego okna i połakomił się nie tylko na portfel i zegarek, lecz również na instrument.

**BRODY ŻARSKIE** (Zielonogórskie) — W parku rosną tu najprawdziwsze gruszki na... wierzbie. Drzewo jest bardzo stare, więc nikt już nie wie, kiedy i kto zabawił się w niezwykły eksperyment.

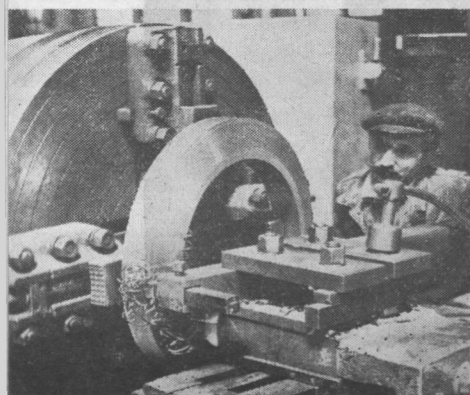
**USTRYKI DOLNE** (Rzeszowskie) — Letnicy korzystali już w tym roku z nowego basenu kąpielowego, pięknie umiejscowionego wśród bieszczadzkich wzniesień.

**GACKI** (Kieleckie) — Zakłady „Dolina Nidy” podjęły produkcję gipsowych płyt podkładowych, układanych pod parkiety, oraz płyt dźwiękochłonnych dla sal koncertowych, widowiskowych itp.

**OTŁOCZYN** (Bydgoskie) — Wyremontowano tu i przekazano studentom Uniwersytetu Toruńskiego spory budynek. Podobny dom akademicki stworzono w Chełmży, łagodząc w ten sposób znacznie brak miejsc w internatach toruńskich.

● Tańsze i lepsze od zagranicznych

Takie wielkie obrabiarki pracują w halach produkcyjnych Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim (woj. rzeszowskie). Produkowane tu polskie maszyny wiertnicze często są lepsze od importowanych, a przy tym dwu a nieraz i trzykrotnie od nich tańsze. Na maszyny z Glinika Mariampolskiego czekają geolodzy. W najbliższych latach przewidują oni znaczne zwiększenie wierceń poszukiwawczych, zwłaszcza na dużych głębokościach 3000—4500 metrów.



● Rozbudowa huty miedzi w Legnicy

Legnicka huta miedzi przygotowuje się już pełną parą do przerobu rudy z zagłębia lubińskiego. Obecnie trwa tam rozruch nowego, drugiego z kolei pieca szybowego. Buduje się także nowy dział elektrolizy miedzi. Po uruchomieniu tych działów huta będzie mogła podwoić swoją dotychczasową produkcję.

Zespół inżynierów i technologów z Legnicy pracuje również nad znalezieniem najlepszej i najekonomiczniejszej metody przeróbki miedzi. W tym celu buduje się tu również specjalny zakład doświadczalny.

W najbliższych latach nastąpi dalsza rozbudowa huty i wówczas zwiększy ona produkcję miedzi aż czterokrotnie.



## KRAJ i ŚWIAT

### POLSKA EKSPORTUJE MASZyny MATEMATYCZNE

Polska rozpoczęła eksport maszyn matematycznych. Maszyny matematyczne typu ZAM-2 i UMC-1 zakupiły już Węgry i Niemiecka Republika Demokratyczna. Eksporter maszyn — centrala handlu zagranicznego „Varimex” zaprezentowała je również na ostatnich Międzynarodowych Targach w Zagrzebiu.

Przy pomocy maszyn matematycznych polskiej konstrukcji rozwiązuje się m.in. zagadnienia z teorii i praktyki lotów kosmicznych, z przebiegu różnych procesów technologicznych, teorii matematyki itp.

Warto dodać, że Indii sprzedano też ultradźwiękową aparaturę kontrolną, a w Pakistanie „Varimex” wygrał dwa przetargi przy silnej konkurencji firm włoskich, japońskich, NRF i USA na dostawę 22 tysięcy sztuk balonów meteorologicznych oraz 5 tysięcy sztuk wodomierzy.

### WŁOSCY I FRANCUSCY DYKTATORZY MODY DLA POLSKIEGO PRZEMYSŁU

W czasie Jesiennych Targów Krajowych w Poznaniu zawarto szereg interesujących umów. Między innymi dążąc do tego, by polska odzież odpowiadała tendencjom mody światowej, zawarto umowę z francuską firmą Fred Carlin. Zobowiązała się ona dostarczać polskiemu przemysłowi lekkiemu informacji o tendencjach mody, ilustrowanych odpowiednimi wzorami w zakresie tkanin, dzianin i konfekcji.

Poważne znaczenie dla polskiego wzornictwa ma również kontakt z włoską firmą Brioni. Zakupionej w tej firmie kolekcji męskiej konfekcji możemy zawdzięczać bardzo poważny postęp w kroju męskich ubrań, aktualnie oferowanych przez nasz przemysł odzieżowy. Dokonano

ponadto zakupu kolekcji obuwia we francuskiej firmie „Guilien” i włoskiej „Mondia Shoe”.

### MIÓD DO AFRYKI I NA BLISKI WSCHÓD

Polska spółdzielczość ogrodnicza zdobyła sobie ostatnio przydomek generalnego dostawcy miodu do krajów Bliskiego Wschodu i północnej Afryki. Pokrywa ona obecnie ponad 50 procent ogólnego zapotrzebowania na miód w tych krajach.

Maroko, Algier, Libia, Jordania oraz Arabia Saudyjska zakupiły w tym roku w Polsce już ponad 150 tysięcy kg miodu.

### ZŁOTY MEDAL DLA „WYBOROWEJ”

Na tegorocznych jesiennych Międzynarodowych Targach

w Lipsku polska wódka czyściwa „Wyborowa” uzyskała Złoty Medal.

W polskim eksporcie wódek, który z roku na rok wzrasta i wyniesie w 1963 r. około 12 tysięcy hektolitrow (tj. ponad 2,5 miliona butelek), wódka czysta stanowi około 50 procent. Z pozostałych gatunków dużym powodzeniem cieszą się: żubrówka, jarzębiak, starika i wiśniówka.

Krag polskich odbiorców również rozszerza się z roku na rok i obejmuje w tej chwili 96 krajów wszystkich kontynentów. Najpoważniejsi odbiorcy to: kraje skandynawskie, Francja, USA, Niemiecka Republika Federalna (w tym roku trzykrotnie zwiększyła zamówienie), Belgia (2-krotnie). Nawet Włochy Hiszpania i Szwajcaria zaczynają stawać się poważnymi odbiorcami polskiej wódki.

## Turystyczne lato

Tegoroczne lato pod względem turystycznym pobiło wszystkie powojenne sezony. We wszystkich regionach Kraju, od Wybrzeża i Pojezierza Mazursko-Warmińskiego i Koszalińskiego po Góry Świętokrzyskie, Tatry, Sudechy i Bieszczady — wszędzie obserwowano niespotykaną inwazję turystów, wczasowiczów, wycieczkowiczów.

Wielkość tegorocznego ruchu można ocenić z grubsza na około 26—27 milionów „statystycznych” turystów. Stanowi to wzrost w porównaniu z ubiegłym rokiem o około 25 procent.

Pozytywnym zjawiskiem tegorocznego sezonu było wzrastające zainteresowanie nowymi i nieznanymi szerszej miejscowościami i rejonami wypoczynkowymi.

Niezwykle rozwinęła się w tym roku turystyka biwakowa. Dziesiątki tysięcy zmotoryzowanych, rowerowych, bądź pieszych wędrowców przemierzało setki tras krajo-

### Konstrukcja-gigant

Polski przemysł podejmuje coraz trudniejsze zadania. Ostatnio Gliwicka Fabryka Konstrukcji Stalowych wykonała olbrzymią konstrukcję nośną dla Turowskiej Elektrowni. Waga tej konstrukcji, na której stać będą olbrzymie kotły z Raciborza, sięga 1500 ton.

wych. Okazało się, że ilość obozowisk campingowych jest niedostateczna.

W tym roku oddano ich do użytku tylko 29 zamiast 40. Zanotowano usterki w funkcjonowaniu podstawowych urządzeń technicznych i sanitarnych, które postanowiono naprawić przed następnym sezonem.

# MAZOWIECCY HARCERZE NA WIELKIEJ BUDOWIE

**C**HORĄGIEW MAZOWIECKA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO zainicjowała rok temu akcję pod hasłem „Płock-Debe”. Kilkudziesięciu starszych harcerzy rozbiło obozowisko w pobliżu wielkich budów: Zakładów Petrochemicznych w Płocku i Zapory Wodnej w Dębem. Przez kilka tygodni wakacyjnych drużyny harcerskie pracowały społecznie przy pracach pomocniczo-porządkowych na terenach obu budowli. Harcerze organizowali wieczornice i występy taneczne dla załóg robotniczych. Czyn harcerski powiódł się — jego wyniki wysoko ocenili kierownictwo budów.

W roku bieżącym Chorągiew Mazowiecka ZHP postanowiła kontynuować dobrą tradycję. W ramach nowej akcji, tym razem pod hasłem „Płock 63” w okresie wakacyjnym około 200 dziewcząt i chłopców z trzech organizacji młodzieżowych: Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Młodzieży Socjalistycznej przebywało w rozstawionych na terenie płockiego kombinatu namiotach.

Młodzież podjęła w Kombinate różnorodną działalność. Przed południem wszyscy uczestnicy akcji pracowali na terenie przy pracach porządkowych, ziemnych itp. równocześnie zapoznając się z ekonomicznymi i technicznymi problemami wielkiej budowy petrochemicznej. Na specjalnej „sesji naukowej” poświęconej Petrobudowie harcerze dzielili się swoimi spostrzeżeniami z kierownictwem budowy; dyskusje przy tradycyjnych ogniskach ciągnęły się długo w noc.

Oprócz konkretnej pracy produkcyjnej harcerze zajmowali się organizowaniem życia kulturalnego w Kombinate. Do dyspozycji młodzieży oddano Dom Kultury. Urządzano tu wieczory artystyczne, ogniska z piosenkami i tańcami. Wielkim powodze-



Ochotnicza praca społeczna harcerzy Mazowsza na terenie płockiej Petrobudowy pozwoliła im zapoznać się z wieloma problemami tego wielkiego kombinatu i jego zadaniami

niem cieszyła się harcerska gazetka ścienna, poświęcona Petrobudowie — każde jej nowe wydanie zwabiało tłumy pracowników. Część dziewcząt zajmowała się dziećmi z okolicznych wsi (wielu chłopców pracuje na terenie Petrobudowy) — urządziły dla nich konkursy i zabawy. Każdego dnia w południe zbierały się gromady dzieciaków, oczekujących przed obozem na swoje opiekunki.

Młodzież biorąca udział w akcji „Płock 63” podzielona była na dwie grupy; w czasie gdy jedna pracowała na Petrobudowie, druga w kilkuosobowych zastępach wędrowała po mazowieckich szlakach turystycznych, zwiedzając zamki, kościoły, zapoznając się ze zwyczajami i folklorem ludności Mazowsza.

Po dziesięciu dniach następowala „zmiana warty”; z kolei grupa pracująca ruszała w drogę.

Na zakończenie odbyły się zawody sportowe oraz występy zespołów artystycznych. Na Skarpie Wiślanej zorganizowano prawdziwie wielki festyn przy ogniskach.

Akcja „Płock 63” zyskała dużą popularność i wśród młodzieży, i wśród ludności Płocka, a głównie wśród załogi Petrobudowy.



Dziewczeta nie chciały zadowolili się wyłącznie lżejszą pracą i podejmowały również cięższe czynności. Obowiązywała oczywiście określona norma ciężaru — „dziewczęca”



## ŚWIEBODZICKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO

ŚWIEBODZICE, ul. Kolejowa 34

*polecają wysokiej jakości*

### PŁASZCZYKI

dla dzieci i młodzieży od 7 do 18 lat

wykonane z wysokogatunkowych tkanin wełnianych

Zamówienia prosimy kierować pod adresem naszych Zakładów

*Eksporterem naszych wyrobów jest*

„CONFEXIM” — Łódź, ul. Narutowicza 13  
POLSKA





## ROŚNIEMY CORAZ SZYBCIEJ

Ludzie rosną dziś szybciej niż kiedyś. Badania francuskich lekarzy-pediatrów wykazały, że dwuletnie dzieci są o 7 cm wyższe niż ich rodzice, gdy byli w tym samym wieku. W Szwecji 12-letnie dziewczęta mierzą o 15 cm więcej, niż ich babki, gdy miały tyle samo lat.

W Polsce przeciętna wzrostu dzieci i młodzieży ma też tendencję wybitnie wzrastającą.

## AKADEMIA NAUK W KAIRZE

Kairski dziennik „Al Ahram” podał, że władze oświatowe Zjednoczonej Republiki Arabskiej zakończyły opracowywanie dekretu o utworzeniu Akademii Nauk ZRA. Akademia będzie miała trzy wydziały: nauk fizyczno-matematycznych, przyrodniczych i społecznych.

## „NIE BUDZIĆ NIEDŹWIEDZI!”

Polowanie na niedźwiedzie w Finlandii przyciąga wielu zamiatowanych myśliwych. Udają się oni do najbardziej na północ położonej miejscowości i tam zaciągają języka o miejscach zimowego snu biednych misiów. Później urządzają zasadzkę, wyganając niedźwiedzia z kryjówek. Zabicie sennego zwierzęcia nie jest żadną sztuką.

Zabijanie niedźwiedzi w czasie ich snu zimowego przybrało ostatnio takie rozmiary, że fińskie stowarzyszenie ochrony zwierząt podjęło szeroką akcję przeciwko drapieżnym i niedźwiedziom turystom.

ZBIORY  
W EUROPIE ZACHODNIEJ

Na stanie tegorocznych zbiorów odbiły się ujemnie niepomyślne warunki atmosferyczne, występujące w okresie żniw (poza skutkami ubiegłej „zimowej stulecia”). M.in. w Szwajcarii był to rok katastrofalny dla rolnictwa. Burze gradowe spowodowały m.in. spustoszenia w uprawie winorośli a także kwiatów na zachodnich obszarach. Słabsze wyniki produkcji rolnej we Włoszech są rezultatem zarówno złych warunków atmosferycznych jak i braku rąk do pracy. Zbiory pszenicy będą o 2 miliony ton mniejsze aniżeli w 1962 r. W Szwecji tegoroczna produkcja pszenicy i żyta może być łącznie mniejsza o ok. 300 tys. ton niż w 1962 r.

## OPIUM

Jak zakomunikowała „komisja narkotyków” Interpolu, w ubiegłym roku udało się skonfiskować 9.309 kg opium, 118 kg heroiny, wykryć trzy nielegalne laboratoria heroiny i aresztować 110 handlarzy narkotykami. Najbardziej ożywną działalność prowadzi handlarze opium, heroiny i innych narkotyków na Bliskim Wschodzie, w Azji południowo-wschodniej oraz w USA,

Francji, Kanadzie, Niemieckiej Republice Federalnej i we Włoszech, które są głównymi odbiorcami przemytu.

## II MIEJSCE W ŚWIECIE

Niemiecka Republika Demokratyczna zajmuje obecnie drugie miejsce w świecie pod względem produkcji chemicznej w przeliczeniu na 1 mieszkańca (po Stanach Zjednoczonych) a pierwsze w świecie pod względem produkcji mas plastycznych. Co 15 fabryka w tym kraju wytwarza artykuły chemiczne. W produkcji włókien sztucznych, karbidu, sody kaustycznej i kalcyonowanej NRD zajmuje pierwsze miejsce w Europie.

## KOSMICZNY SKUTER

Firma North American Aviation zbudowała odrzutowy aparat latający, który kształtem przypomina okrągły kojecy dziecienny. Pilot stoi na kole, trzymając w rękach coś w rodzaju kierownicy rowerowej. Aparat, ważący 18 kg posłuży kosmonautom do poruszania się na Księżycu, oraz w przestrzeni międzyplanetarnej w pobliżu statku.

ANGIELSKIE KŁOPOTY  
Z FUNTEM

Komisja badawcza, rozpatrująca możliwości zmiany obecnego systemu monetarnego w Anglii na dziesiętny, zakończyła swoje prace. Komisja zaleciła, by reformę wprowadzić w lutym 1967 r., poza tym jednak nie wysunęła propozycji jednorodnych. Część rzeczoznawców opowiedziało się za systemem opartym na obecnym funcie sterlingu, który by się dzielił na 100 jednostek, inni za oparciem go na obecnych 10 szylingach, z których każdy dzieliłby się na 100 jednostek.

Obydwie metody przyniosłyby oczywiście poważne kłopoty. Ogólny koszt przerobienia wszystkich maszyn liczących, automatów itp. oblicza się na około 100 milionów funtów. Prasa nieomal w całości popiera reformę, różniąc się tylko w ocenie obu systemów.

DATY  
i FAKTY

- ▲ **OBRADY VII DOROCZNEJ KONFERENCJI** Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej z udziałem przedstawicieli 82 państw toczyły się w Wiedniu od 24.IX.
- ▲ **NA POSIEDZENIU ZGROMADZENIA DORADCZEGO RADY EUROPEJSKIEJ** w Strasburgu przedstawiciel W. Brytanii min. Heath uznał za rzecz możliwą wymiana obserwatorów wojskowych między OTAN i Układem Warszawskim.
- ▲ **USA UPRZEDZIŁY ANGLIĘ**, że oficjalne rokowania na temat utworzenia wielostronnych sił nuklearnych z NRF, Włochami, Grecją i Turcją rozpoczyna się bez względu na to, czy Anglia zdecyduje się wziąć udział w rozmowach.
- ▲ **SENAT USA ZATWIERDZIŁ** kredyty dla ministerstwa obrony narodowej w kwocie 47,3 miliardów dolarów.
- ▲ **RZĄD BRYTYJSKI ODRZUCIŁ** wysuniętą przez Francję propozycję udziału W. Brytanii w ewentualnym utworzeniu europejskiej, nuklearnej siły uderzeniowej. (24.IX.)
- ▲ **W NOWYM JORKU ODBYŁA SIĘ ROZMOWA RUSKA Z MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH CZECHOSŁOWACJI DAVIDEM**, której przedmiotem była m.in. sprawa zakupu pszenicy amerykańskiej przez Czechosłowację.
- ▲ **OBRAĐUJĄCA W BRUKSELI RADA MINISTERIALNA** Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej powzięła decyzję przesłania ZSRR noty z ofertą ustępstw taryfowych na wielką liczbę towarów.
- ▲ **OBALONY ZOSTAŁ PREZYDENT DOMINIKANY JUAN BOSCH** w wyniku zamachu wojskowego. Bezpośrednią przyczyną zamachu było dążenie Boscha do przejścia mienia rodziny Trujillo, obejmującego 70 proc. ziem uprawnych i 50 proc. przemysłu kraju. (25.IX.)
- ▲ **OPUBLIKOWANO W LONDYNIE RAPORT LORDA DENNINGA** dotyczący afery byłego ministra armii Johna Profuma.
- ▲ **W LÉOPOLDVILLE ODBYŁA SIĘ MANIFESTACJA** z udziałem licznych deputowanych do parlamentu kongijskiego i czołowych działaczy partii na rzecz

uwolnienia i rehabilitacji aresztowanego 2 lata temu przywódcy kongijskiego Gizenzi.

- ▲ **ROZPOCZĘŁY SIĘ ROZMOWY MIĘDZY RUSKIEM I LORDEM HOME** m.in. w sprawie stanowiska W. Brytanii wobec propozycji amerykańskiej utworzenia wielostronnych sił jądrowych OTAN.
- ▲ **ROZPOCZĄŁ SIĘ W PARYŻU KONGRES** Międzynarodowej Federacji Astronautycznej (26.IX.).
- ▲ **USA I HISPANIA PRZEDŁUŻYŁY** o dalsze 5 lat ważność „umowy obronnej” dotyczącej baz USA w Hiszpanii.
- ▲ **UTWORZONY ZOSTAŁ W GRECJI** nowy rząd pod przewodnictwem premiera Stylijanowa Mavromichalisa, przewodniczącego Najwyższego Trybunału Grecji. Sprawować będzie władzę do wyborów wyznaczonych na 3 listopada rb.
- ▲ **SYRYJSKA PARTIA BAAS WEZWAŁA** do unii między Syrią a Irakiem. Prondassowski ruch w Syrii ogłosił jednocześnie komunikat potępiający separatyzm baasistów.
- ▲ **„FUNDACJA POKOJU” im. BERTRANDA RUSSELLA** założona zostaje w Anglii. Jej zadaniem będzie badanie przyczyn zimnej wojny i działania na rzecz usunięcia ryzyka wojen. (28.IX.)
- ▲ **BRYTYJSKA PARTIA PRACY** obradowała na dorocznej konferencji w Scarborough (30.IX.).
- ▲ **ALGIEJSKA DELEGACJA RZĄDOWA** z pierwszym wicepremierem plk. H. Bumedien przebywała w ZSRR.
- ▲ **TEMATEM SPOTKANIA** 2 ministrów Ruska i lorda Home z ministrem Gromyko były — wg przypuszczeń — zagadnienia związane z zapobieżeniem odpowiedzialnemu atakowi, kwestia ewentualnego porozumienia o zakazie umieszczenia na orbicie okołoziemskiej satelitów z bronią jądrową oraz sprawy związane z ewentualnym otwarciem linii lotniczej Moskwa — Nowy Jork.
- ▲ **II SESJA SOBÓRU POWSZECHNEGO** rozpoczęła się w Rzymie 29 września, po 10-miesięcznej przerwie. Udział bierze 2500 dostojników kościoła ze 138 krajów.
- ▲ **NIEPODŁĘGŁOŚĆ GAMBII**, b. protektoratu brytyjskiego w Afryce, proklamowano 4 października.
- ▲ **DOROCZNA KONFERENCJA KONSERWATYSTÓW BRYTYJSKICH** odbyła się w dniach 9—12 października w Blackpool.
- ▲ **NIEMCY ZACHODNIE BĘDĄ MIAŁY NOWEGO KANCELERZA**. 16 października przysięgę złoży w Bundestagu kandydat koalicyjny rządowej CDU/CSU Ludwig Erhard, dotychczasowy wicekanclerz i minister gospodarki.
- ▲ **PREZYDENT THRO** złoży wizytę prezydentowi Kennedy'emu 17 października.
- ▲ **WYBORY DO IZBY LUDOWEJ NIEMIEC DEMOKRATYCZNYCH** odbędą się 20 października.
- ▲ **CWICZENIA WOJSKOWE OTAN** odbyły się na terenie Niemiec zachodnich.

Kronika  
FRANCUSKA

## Nowy rok szkolny

Związki zawodowe oświaty okręgu paryskiego zorganizowały konferencję prasową, na której omówiono pewne zagadnienia związane z nowym rokiem szkolnym.

Sekretarz generalny organizacji, Ruff, zakwestionował oficjalny optymizm. Mówca stwierdził, że klasy są przeciążone w znacznie większym stopniu niż w roku ubiegłym. Władze — mówił — odmawiają otwarcia przedszkoli, jeżeli spodziewany napływ dzieci nie przekracza pięćdziesięciu na jedną klasę. Z 17.300 kandydatów do „seconde” aż 8.900 nie dopuszczono do egzaminów z powodu braku miejsc.

Ruff zwrócił uwagę na krytyczną sytuację, jaka wytworzyła się przy rekrutacji nauczycieli i profesorów.

Przyczyn tego zjawiska trzeba szukać w niskim stosunkowo wyposażeniu personelu nauczającego. Jest rzeczą notorycznie znaną, że wielu profesorów z długoletnim stażem pracy zarabia mniej od abiturientów, którzy dopiero co opuścili szkoły zawodowe.

Sekretarz generalny sekcji Akademii Paryskiej związków zawodowych oświaty Letonturier podał kilka charakterystycznych przykładów z okręgu stołecznego. W Gonesse trzystu uczniów zapisanych jest do szkoły, która jeszcze nie istnieje. Będą oni przeniesieni do innych zakładów, co spowoduje znaczne przeciążenie klas. W Poissy szkolnictwo podstawowe liczy na lokale szkolnictwa średniego, które... nie mogą być zwolnione. W Saint-Germain, w liceum Marcel-Roby nauka bę-

dzie się na razie odbywała na zmianę: jednego tygodnia dla „sixième”, następnego dla „cinquième”.

Letonturier podkreślił, że w szkolnictwie średnim jeden profesor na czterech nie posiada pełnych kwalifikacji. Poważne luki notuje się wśród personelu nadzorczego.

Lyon walczy  
o wielką stawkę

Na jednym z ostatnich posiedzeń gabinetu dyskutowano zagadnienia techniczne związane z kandydaturami Lyonu i Grenoble, które ubiegają się o zorganizowanie olimpiady w 1968 r. Francuski Komitet Olimpijski wysunął bowiem Lyon jako kandydata na olimpiadę letnią, a Grenoble — na zimową. Głównymi konkurentami Francji są Buenos-Aires, Detroit, Meksyk, Sion (Szwajcaria), Sapore (Japonia) i jedno z miast kanadyjskich. Międzynarodowy Komitet Olimpijski, który zbiera się 18 października w Baden-Baden będzie więc miał bogaty wybór.

Przed zebraniem gabinetu mer Lyonu, Louis Pradel, został przyjęty przez sekretarza stanu do spraw młodzieży i sportu Maurice Herzoga. Mer przedstawił projekt budowy sztucznego lodowiska w Perache oraz sztucznego toru narciarskiego na płaskowzgórzu Sarra. Jedyny tor tego rodzaju we Francji pozwoliłby na uprawianie sportu narciarskiego dniem i nocą przez cały rok.

Louis Pradel opracował również orientacyjny budżet olimpijski. Wkład państwa nie przekraczałby 4 milionów franków. Kredyty te byłyby przede wszystkim przeznaczone na powiększenie miejscowego stadionu do 100 tysięcy miejsc i na rozbudowę toru żużlowego. Państwo musiałoby się także przyczynić do modernizacji sieci drogowej i lotniska Lyon-Bron. Natomiast wszystkie inne wydatki gotowi są pokryć przedsiębiorcy prywatni. HLM godzi się wybudować miasteczko olimpijskie — 2.300 mieszkań. Lokale te oddanoby następnie do użytku mieszkańcom Lyonu.

Czekamy więc na wieści z Baden-Baden, a tymczasem bonne chance!

B. M.

## Uwaga Czytelnicy!

## JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

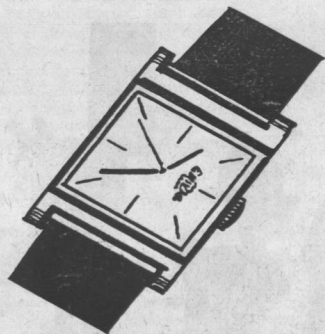
90, Place du Cantin — LENS

proponuje szanownej Klienteli:

- Biżuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu

Mówi się po polsku

Zapraszamy serdecznie!





Vingt ans ont passé, trente même depuis que s'ouvraient les premiers camps de concentration nazis. En parler n'est plus la mode, les jeunes disent parfois: „Hitler? connais pas!”. Et pourtant s'il est un souvenir qui devrait être ineffaçable, c'est celui-là, perpétuel avertissement pour que le temps du mépris ne revienne jamais plus.

Hélène Kalinowska. Une Polonaise parmi tant d'autres, étudiante en médecine à Bruxelles en 1939. La guerre, l'engagement volontaire comme infirmière à la I-ère Division des Grenadiers Polonais, la campagne de France, puis la lutte souterraine dans la Résistance, le réseau F 2, le mariage presque clandestin, l'arrestation de son mari puis la sienne, quelques jours après la naissance de son premier fils.

Et c'est la sinistre histoire des interrogatoires et des tortures à la Gestapo de Toulouse, la déportation vers Ravensbrück, Buchenwald, Beisen-Bergen. Chacun de ces camps a son propre système de mort lente. Chiens dressés à égorguer les hommes, sévices, travail surhumain et inutile, une faim féroce aux entrailles, fusillades, pendaisons, gaz, morts „naturelles” par la maladie, la torture, la faim, l'épuisement.

Véritable miraculée, Hélène Kalinowska en revient vivante. Elle habite Paris avec sa fille et ses deux fils, âgés de 17 et 20 ans. De multiples décorations, parmi lesquelles la Légion d'Honneur dont le maréchal Juin la décora en 1958 au cours d'une prise d'armes aux Invalides — témoignent de ce passé que ses enfants connaissent et — comme nous — n'oublieront pas.



Pani Helena Kalinowska pokazuje swojej córce, jakimi wysokimi odznaczeniami, jakimi udekorowano ją za wybitne zasługi w walce z okupantem. Poniżej moment dekoracji pani Kalinowskiej Legią Honorową na dziedzińcu Invalides

## TAMTYCH CZASÓW NIE MOŻNA WYTRZEĆ Z LUDZKIEJ PAMIĘCI I Z HISTORII

Słyszysz się niekiedy, że wspomnianie „tamtych spraw” jest już dzisiaj „niemodne” (!). Są również tacy, którzy powiedzą Wam: „Wy z tym wszystkim trochę przesadzacie”. Ale najbardziej odrażające są bezczelne oświadczenia, że „tego wszystkiego w ogóle nie było, że nikt o tym nie słyszał”. Niestety, te wszystkie wygłaszane tu i ówdzie w zachodniej Europie, zresztą przy pomocy różnych środków, „opinie” nie pozostają bez wpływu na kształtowanie się wśród części młodzieży określonego pojęcia (a raczej braku pojęcia!) o hitlerowskich obozach koncentracyjnych, komorach gazowych, ponurych, masowych morderstwach... Dlatego właśnie, żeby odgrzebać z zapomnienia „tamte sprawy” i „tamte czasy” — pewnego wrześniowego dnia 1963 roku odwiedziłyśmy była uczestniczkę Ruchu Oporu we Francji i była więźniarkę hitlerowskich obozów zagłady Ravensbrück, Buchenwald, Bergen-Belsen — Helenę Kalinowską. Mieszka od lat w Paryżu, ma dwóch synów i małą córeczkę

Jołę. Nazwisko jej niejednokrotnie przewijało się w pierwszych latach po wojnie przez łamy prasy francuskiej z okazji nadania jej szeregów odznaczeń za zasługi w walce z hitlerowskim okupantem. W roku 1958 poświęcono jej całe artykuły: Helena Kalinowska została wtedy na dziedzińcu honorowym Pałacu Invalidów w Paryżu odznaczona Legią Honorową przez marszałka Juin.

Ze wzruszeniem wysłuchaliśmy opowieści pani Kalinowskiej, szczerzej, prościej i jakże smutnej.

W toku opowieści odzywały m.in. obrazy tamtych koszmarnych czasów spędzonych w hitlerowskich obozach. Czy można dziś to wszystko przemilczać, wytrzeć całkowicie z ludzkiej pamięci i podręczników historii? Odpowiedź pani Kalinowskiej brzmiała: nie! Jej synowie powiedzą to samo. Nie mamy wątpliwości, że nasi Czytelnicy również podzielą ich opinie...

się do zjedzenia w nadziei uśmierzenia straszliwego głodu.

Jak można było to wszystko przeżyć i przetrwać? Pani Kalinowska sama tego dzisiaj nie rozumie... Pamięta tylko, że w chwili wyzwolenia obozu przez aliantów miała jeszcze świadomość i chęć życia.

**WSTRZĄSAJĄCA OPowieść PANI KALINOWSKIEJ** ciągnie się długo; może nigdy nie opowiadała jej tak długo jak teraz, po blisko dwudziestu latach. Tej długiej opowieści swojej matki przysłuchują się dziś dwaj inteligentni chłopcy: 20-letni i 17-letni. Wiele „tych spraw” poznają dziś po raz pierwszy tak dokładnie i wyraźnie.

Starszy syn p. Kalinowskiej ma zainteresowania artystyczne. Po ukończeniu służby w armii francuskiej chciałby studiować. Młodszy syn pragnie zostać chemikiem. Czy będą pamiętać o okresie hitleryzmu i epopei ludzi skazanych masowo na zagładę, wśród których znajdowała się ich matka? Oni sami chyba tak...

Pani Kalinowska nadal dziś wykonuje swój zawód pielęgniarki w XIV dzielnicy Paryża, w której mieszka. Już po pierwszym leczeniu, po wyzwoleniu, w samym Bergen-Belsen stała do służby jako starsza pielęgniarka w zaimprovizowanym na miejscu szpitalu. Opiekuje się i leczy byłe więźniarki — Francuzki. Jej zasługi znajdują w późniejszych latach wyraz uznania w postaci — jedenastu różnych odznaczeń wraz z najwyższym orderem — francuską



Legią Honorową. Pani Kalinowska pokochała Francję. W niczym nie osłabiło to jej wielkiej prawdziwej miłości do Polski. W tym duchu wychowuje również swoje dzieci, które rozumieją i mówią po polsku, i z których najstarszy syn odwiedził już pierwszy raz w swoim życiu Polskę.

W chwili, gdy się żegnaliśmy, pani Kalinowska miała znów uśmiech na twarzy. Z tym uśmiechem częstuje kieliszkiem polskiej wódki i mówi: ja Polka jestem, Po-o-o-lka...

Pani Kalinowska z dziećmi. Najstarszy syn (po prawej) ma już dziś 20 lat. To dla niego kupiła małą grzechotkę tuż przed aresztowaniem jej przez hitlerowskich okupantów



**M**ARZENIA PANI HELENY o ukończeniu studiów medycznych na uczelni brukselskiej rozwiły się w momencie wybuchu wojny. Jej bliskie koleżanki — Lewicka i Palencka znalazły się w podobnej sytuacji: co robić dalej? Dowiadują się o formowaniu się we Francji polskich oddziałów. Może tam nas przyjmą? Zgłaszają się i zostają przyjęte. Rozpoczyna się dla p. Heleny Kalinowskiej (w tym czasie jeszcze Bogusławska) służba najpierw świetlicowej, a później sanitariuszki w I Dywizji Grenadierów Polskich. Co jej szczególnie z tego okresu utkwiło w pamięci? Pamięta na przykład dokładnie wruszającą pożegnania pod Lagarde batalionów, które szły do walki, później opatrywanie rannych... Nigdy tych chwil nie zapomni. Ona — ładna i jasnowłosa dziewczyna z podwinętymi do góry warkoczami (jak mogliśmy odczytać ze starych fotografii) była „uśmiechem Dywizji”. Tak ją wszyscy nazywali. Po latach gen. Duch w dowód sympatii i wdzięczności za doprowadzenie go do granicy hiszpańskiej prześle pani Helenie, już z Anglii, bransoletkę z wygrawerowanym napisem: „Uśmiechowi I Dywizji Grenadierów Polskich we Francji — generał Duch”.

Z twarzy naszej rozmówczyni niemal nie schodzi sympatyczny, miły, szczerzy uśmiech — chyba ten sam, jaki miała wówczas w ogniu walki wśród polskich grenadierów. Chwilami tylko uśmiech gaśnie, gdy w toku relacji o tych wojennych losach wspomni przeżycia najbardziej smutne, które były udziałem jej i tysięcy innych więźniarek w Ravensbrück, Buchenwaldzie, Bergen-Belsen.

**D**ZIAŁALNOŚĆ W RUCHU OPORU na terenie południowej Francji zaprowadziła ją do obozów. W okolicach Tuluzi działał „réseau F 2”. W grupie, której zadaniem było organizowanie „przerzutów” przez granicę do Hiszpanii (stamtąd, jak wiadomo, przedostawano się z kolei do Anglii), p. Helena pełniła funkcje łączniczki. Na przygotowywanie takich „wyjazdów” składało się m.in. wyrabianie dokumentów na fikcyjne nazwiska w konsulacie hiszpańskim. Praca niebezpieczna — ileż jednak satysfakcji dająca jej i innym polskim patriotom. Jest to okres, w którym poznaje swojego przyszłego męża. Znajdzie się później w okolicach Vichy. Na ten okres przypada dalsza praca konspiracyjna Heleny Kalinowskiej. Nocami dokonywane są zręczne spadochronowe przez aliantów. Kalinowski i inni chowają zrzucone zaopatrzenie, broń. Opakowanie trzeba do rana zniszczyć i topić, żeby nie zostało śladu.

Następny jej etap — to Lyon, gdzie hitlerowcy aresztują męża. Sama wraca do Tuluzi. W warunkach osamotnienia rodzi się syn, a po kilku miesiącach — aresztują ją. Zabrali ją w chwili, gdy wracała z punktu schroniskowego dla Polaków. W siedzibie gestapo bito i przesłuchiowano ją przez kilka dni, podobnie jak innych aresztowanych. Przez otwarte drzwi z sąsiedniego pokoju dochodziły rozdzierające jęki i krzyki torturowanych. Jednego z mężczyzn gestapowiec „przesłuchiwał” w wannie z wodą, włączając prąd elektryczny. „Przyznaj się, że jesteś Żydem!” — wrzeszczał gestapowiec. Nieszczęśliwy człowiek milczał i w końcu rozległ się przerażający głos: „Tak — jestem Żydem. Zabijcie!”

Ona sama miała przeżyć tam jeszcze jeden pamiętny w

jej życiu moment cierpienia matki. Przed transportem do Ravensbrück rzucono jej torbę, tę, którą odebrano jej w chwili aresztowania. W torbie znalazła zakupione w dniu aresztowania zgnite już jarzyny i... grzechotkę dla swojego dziecka. Widok grzechotki przesyłał ją nowym bólem.

**P**O KOSZMARNEJ, DŁUGIEJ PODRÓŻY w przepelnionych i zadrukowanych bydlęcych wagonach — Ravensbrück. Żaden opis chyba nie odda wiernie momentów „powitania” więźniarek i tego co następowało już potem. Na wyskakujące z wagonu wynędzniałe kobiety puszczono oślepiające reflektory, a słynne „aufzejkerki” szczyły tresowane psy, które szarpały bezbronne kobiety. W obozie było również dużo Francuzek. W pamięci p. Kalinowskiej zachował się obraz starszej wiekiem Francuzki, profesorki uniwersytetu, którą na jednym z nocnych apelów kopano i kazano skakać „zabką” wokół stojących więźniarek. Ładowanie i pchanie wózków z kamieniami z miejsca na miejsce należało do „programu” codziennych ćwiczeń... Na „zbyt wolno” pchające wózek więźniarki rzucały się psy. A oto inna scena z transportu więźniów z jednego obozu do drugiego: kolumny wycieńczonych ludzi posuwają się dziesiątkami kilometrów pieszo. Co chwila ktoś nie wytrzyma i pada na ziemię. Marszu nie wolno jednak opóźniać... nieszczęślika, który nie wstaje, dosięga kula hitlerowskiego opawcy.

Ravensbrück, Buchenwald, Bergen-Belsen — każdy z tych obozów ma swoje „wyspecjalizowane” sposoby zamęczania więźniów, deptania godności ludzkiej. W Bergen-Belsen zostają już tylko ledwo poruszające się ludzkie szkielety, szukające w śmietniku odpadków nadających

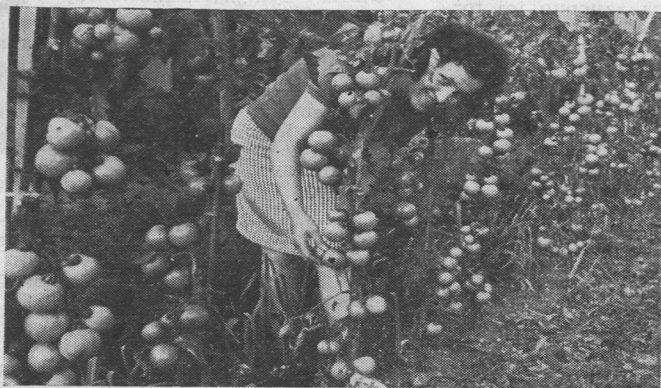


# NAJPIĘKNIEJSZE OGRÓDKI GÓRNICZE W LENS



Półkilogramowa marchew, olbrzymia cebula i inne jarzyny przyniosły prix d'honneur hors concours p. M. Budzikowi. Zamiłowanie do uprawy ziemi udzieliło się również żięciowi, p. Louis Debreilly (na zdjęciu). Nie tylko pomaga przy kopaniu i zbiorach, ale z apetytem zajada ogórki i kapustę przyrządzoną według polskiego przepisu

Pani Alicja pielęgnuje szczególnie starannie zioła: miętę, piołun, miankę, no i oczywiście lubczyk. Ale nie zaniedbuje jarzyn i owoców. W klasyfikacji konkursowej przyznaje się im 40 punktów, podczas gdy kwiatom 20



Teściowie pana Ciurlika mieszkają tutaj od 33 lat. Doczekali się więc już w swym ogródku pięknych gruszy i jabłoni, które nieźle owocują



Do kolonii górniczych Pas-de-Calais i Nordu górnicze ogródki wnoszą barwne plamy kwiatów i świeżej zieleni, zacierają ich monotonię



**N**A POZÓR wydawałoby się może, że jest to drobne zajęcie dodatkowe, przyjemna rozrywka, wypełnienie reszty dnia po powrocie z szycy. W rzeczywistości jest inaczej. Kto poznał z bliska życie górników, wie, ile czasu zajmuje im praca w ogródku, wie, ile pracy, energii i serca wkładają górnicy w uprawę i utrzymanie swych działek.

Ogródki górników to źródło oszczędności i uzupełnienia budżetu domowego, a czasem dodatkowego dochodu. Jarzyn i owoców, które otrzymują z ogródkowych grządek, nie trzeba kupować, a więc stanowią tym samym poważny dodatek do rodzinnego budżetu. Praca na działce stwarza jednocześnie okazję do przebywania na świeżym powietrzu tak potrzebnym dla płuc górnika, do koniecznej zmiany klimatu po ośmiu godzinach pracy w kurzu, pyłe, duszności i hałasie kopalni. Nic dziwnego, że powracający z pracy w kopalni ludzie z tak wielkim zamiłowaniem i przyjemnością sięją, sadzą, kopią i grabią, plewią, nawożą, strzygą — jednym słowem nie tylko uprawiają, ale dosłownie pieczą swe ogródki. Wynikiem tego są piękne jarzyny, owoce i kwiaty, wzorowe ogródki, które są chlubą górników i całych kolonii.

**D**YREKCJA KOPALŃ i stowarzyszenia ogrodnicze organizują raz do roku konkursy na najpiękniejsze ogród-

ki w poszczególnych koloniach. W konkursach tych bardzo często pierwsze miejsce zdobywają Polacy, o czym niejednokrotnie informowaliśmy naszych Czytelników w rubryce „Z życia różnych kolonii”. Zdarza się często, że nasi Rodacy są laureatami pierwszej nagrody po raz drugi, a nawet trzeci i wtedy otrzymują „premier prix hors concours”. Na estetyczny wygląd ogródków kładą nacisk górnicy nie tylko dlatego, że wymaga tego regulamin konkursowy. Czynną to raczej z własnej, wewnętrznej potrzeby tworzenia czegoś pięknego wokół siebie, upiększania szarzyzny górniczych osiedli.

W samym tylko okręgu Lens spotkać możemy kilkunastu polskich górników oraz emerytów, którzy zdobyli pierwsze nagrody w konkursie ogródkowym. Może wyniki ich pracy zachęca do współzawodnictwa, do pochwalenia się jeszcze lepszymi plonami niż te, które prezentują nam najlepsi górnicy-ogrodnicy z Lens.

**Q**ue serait l'aspect des  
tes de couleurs qu'ap  
amour par les mineu  
aussi appréciable ap  
des concours désigne  
Bien souvent parmi les lauréa  
lonais — nos rubriques en tén  
à plusieurs d'entre eux — m  
de la région de Lens — pour  
graphique.

— Trochę kamieni, worek cementu i gotowe — mówi ze skromnością o swym ogródku teściów, pp. Piotra i Leokadii Goryl z Lens, zamienił się w romantyczny







— Jak już robić, to robić porządnie — mówi p. Michał Zdanowicz. Płaci dzierżawę za 3 działki, z których otrzymuje jarzyny pozwalające mu podreperować budżet domowy. Ale po 31 latach pracy w kopalni (cały czas na dole) uważa, że wolno mu również znaleźć trochę miejsca i czasu na hodowlę kwiatów



Sąd konkursowy zwraca uwagę również i na hodowlę roślin cieplarnianych. Pani Zdanowiczowa ma około 150 doniczek, w których rosą i kwitną przedstawiciele oryginalnej, egzotycznej flory wszystkich kontynentów. Nic też dziwnego, że państwo Zdanowiczowie zdobyli już dotychczas osiem dyplomów



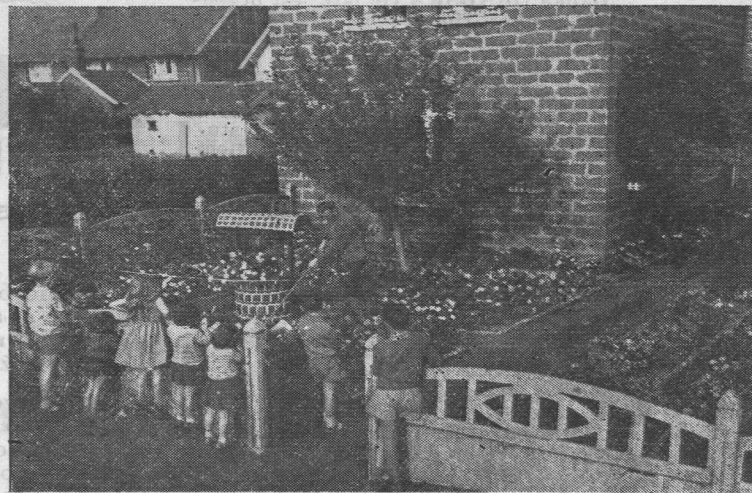
Wiele ogródków ma prawdziwie polski charakter dzięki słonecznikom, malwom, maciejce. Ale obok nich spotykamy, np. u państwa Zdanowiczów (Lens 6), udane winogrona, brzoskwinie, dużo pomidorów, pełne skrzynie czosnku, cebuli i wiele innych warzyw

s corons du pays noir sans les no-  
portent les jardinets cultivés avec  
urs et leurs familles. Plaisir, mais  
point au budget. Chaque année  
ent les plus beaux de ces jardins.  
ats nous retrouvons des noms po-  
noignent. Nous avons rendu visite  
mineurs en activité ou pensionnés  
en tirer ce compte-rendu photo-

owej pracy p. Teofil Ciurlik. Dzięki niemu  
ny zakątek. Jest tu nawet basen z rybkami



Mały Claude Ciurlik pragnąłby bardzo mieć braciszka. Dlatego, gdy babcia idzie do ogródka, biegnie za nią przeszukując grządki kapusty



Starannie pielęgnowany ogródek p. Jana Kotkowiaka stanowi sensację dla starszych i dla młodszych. Jest on skromną miniaturą klasycznego ogrodu francuskiego XVII wieku. Ten sam kawałek ziemi, na którym pracuje z takim zamiłowaniem p. Jan Kotkowiak, uprawiał przez wiele lat jego ojciec. On to przyniósł z lasu krzak bluszczu, który się tak bujnie rozrósł





# MAŁY TYGODNIK

Nr  
48

## Czworo najlepszych z Saint-Etienne

Przedstawiamy Wam młodych Polaków z St. Etienne, urodzonych wprawdzie we Francji, ale wychowanych przez rodziców, jak to się mówi, w tradycji i mowie polskiej.

Kilka tygodni temu wrócili oni z kolonii letnich w Polsce, które wspominają z wielką przyjemnością. Dziewczęta przebywały w Radości pod Warszawą, chłopcy w Miedzeszynie (oddalonym od Radości o 3 km). Wycieczki po Polsce odbywali wspólnie. A było co zwiedzać, bo i Wybrzeże, począwszy od Łeby, przez Gdynię, Gdańsk, Sopot, a kończąc na Malborku, no i południe Polski z Nową Hutą, Krakowem, Zakopanem, nie mówiąc o Warszawie, którą odwiedzali nie raz.

naprodę honorową miasta St. Etienne. Obecnie Krysia ukończyła klasę skrzypiec i przeszła do klasy alto.

**Michał KWARTNIK (15 lat)**, uczeń Liceum Zawodowego, zdał w tym roku małą maturę, kształci się w kierunku kreślarsstwa przemysłowego. W tym roku wyjechał do Polski po raz pierwszy, aby zwiedzić ojczyste strony rodziców, którzy pochodzą z Krakowskiego.

**Leszek WIDŁAK (16 lat)**, jest akordeonistą. Jako 13-letni chłopiec, uczeń Szkoły Przyjaciół Akordeonistów w St. Etienne, zdobył I nagrodę na Międzwojewódzkim Festiwalu Muzycznym w 1960 r. W następnym roku stał do półfinału w Clermont-Ferrand, organizowanego przez Narodową Unię Akordeonistów Francuskich U.N.A.F. i tam otrzymał I nagrodę i srebrny medal, a

w grudniu tego samego roku zdobył w Paryżu, w półfinale „premier accessit”.

Na konkursie w Vienne (Isère) w 1962 roku otrzymał srebrny medal, został zakwalifikowany do finału 28 grudnia i zdobył medal złoty. W tym roku, na konkursie akordeonistów środkowej Francji, 21 kwietnia w St. Etienne, uzyskał I nagrodę, srebrny medal oraz został przyjęty do udziału w konkursie eliminacyjnym o Puchar Francji na 1963 r.

Cała Polonia ze St. Etienne jest z nich dumna, gratuluje im sukcesów a z okazji nowego roku szkolnego życzy im dalszych nowych i pięknych wyników.

Młodzi przyjaciele — bierzcie przykład z przedstawionej Wam czwórki najlepszych z Saint-Etienne.

## Odlatują ptaki

Liść pożółkły spada z drzewa,  
Chłodny wietrzyk wieje.  
Chór ptaszęcy już nie śpiewa,  
Scichły lasy, knieje.

Stonko bledsze rankiem wstaje  
Na niebieskie szlaki,  
Posmutniały nasze gaje,  
Odlatują ptaki.

Już gromada mkną bociany  
W niebieskie przestworze,  
Lecą gdzieś w kraj nieznanym,  
Za dziesiąte morze.

Puste gniazda zostawiły  
Nad wieśniaczą strzechą.  
Ich znajomy klekot miły  
Niesie z wiatrem echo.

ARTUR OPPMAN (Or-Ot)



Stoją od lewej: Danka Grabska, Krysia Osmulka, Michał Kwartnik, Leszek Widlak. Zdjęcie zrobiono na tle pamiątkowej tablicy na dziedzińcu Liceum Polskiego w Paryżu

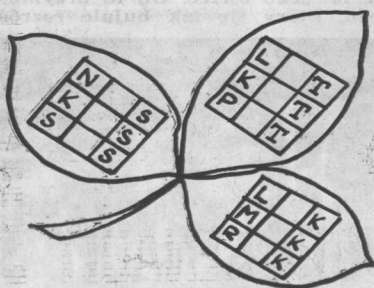
Poznajmy bliżej tę sympatyczną czwórkę, którą widzicie na fotografii.

**Danka GRABSKA (16 lat)**, jest uczennicą Liceum Honoré d'Urfé. W tym roku zdała małą maturę, uwieńczoną I nagrodą. Otrzymała najlepsze wyniki z języków: francuskiego, niemieckiego, angielskiego oraz z geografii i historii. Danka z wielkim uporem i wytrwałością dąży do ukończenia studiów, aby potem poświęcić się studiom lingwistycznym na uniwersytecie.

**Krysia OSMULSKA (17 lat)**, jest skrzypkaczką. Od kilku lat zdobywa pierwsze miejsca na dorocznych egzaminach Konserwatorium. W tym roku, na dorocznym egzaminie miasta St. Etienne, otrzymała I nagrodę z odznaczeniem za grę na skrzypcach oraz dwie I nagrody z egzaminu ustnego z zakresu historii muzyki i kompozycji.

28 lipca br. w sali Państwowej Szkoły Muzycznej i Sztuk Dramatycznych, po koncercie danym przez uczniów-laureatów nastąpiło uroczyste rozdanie nagród, które wręczał adiunkt Szkoły Sztuk Plastycznych oraz prezes Centrum Kulturalnego, p. Mounier. W tym dniu, Krystyna Osmulka otrzymała

### Liść



W kratkach na liściu znajduje się dziewięć wyrazów trzyliterowych. Nieśtety, środkowe litery zostały zatarte. Odgadnijcie, jakie to były litery i wpiszcie je w puste miejsca.

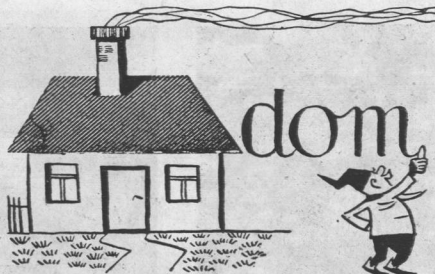
Za prawidłowe rozwiązania nadesłane do redakcji „Małego Tygodnika” czekają Was nagrody książkowe.

## Język polski na wesoło

### LEKCJA 3

Litery są to pojedyncze znaki pisma. Znaki te można by nazwać cegiełkami wyrazów.

Dom, jak wiecie,  
z cegieł powstał.  
Wyraz — z liter.  
Sprawa prosta.



W piśmie polskim używa się takich liter: a, b, c, d, e, f, g, h, i, j, k, l, m, n, o, ó, p, r, s, ś, t, u, w, y, z, ż.

Znaków tych jest 32. Przepiszcie literki do zeszytów i ponumerujcie. Będziemy się uczyć je pisać a przy okazji pobawimy się. Napiszcie literki oznaczone numerami: 23, 1, 6. A teraz na odwrot: 6, 1, 23. Wyrazy te znajdziecie w zdaniu: „Rad jest to wspaniały dar, który ludzkość otrzymała od Marii Skłodowskiej i Pierre Curie.” Sprawdźcie w encyklopedii, co to jest „rad”, oraz kim byli jego odkrywcy: Maria Skłodowska i jej mąż Pierre Curie.

Napiszcie z kolei litery: 14, 1, 22, 7, 15, 27, 24, 30. Przepiszcie to w innej kolejności liter: 22, 1, 15, 27, 24, 30, 7, 14. Znajdziecie polskie odpowiedniki francuskich wyrazów: „chapeau” i „petit doigt”.

Następnie napiszemy zdanie złożone z czterech wyrazów 14, 21, 2, 29, później: 17, 1, potem 17, 1, 16, 29, wreszcie 3, 20, 14. Zdanie to można przeczytać wspaniale i wcale nie zmieni ono sensu. Prawda, jaki śmieszny figielek?

### POLSKIE LITERY

A oto inne zabawne zestawienia liter: Człowiek zmęczony podróżą spoczywał pod różą. „Wróg został zapędzony w róg kozi”.

Pożyteczną i miłą zabawą jest taka gra: wybiera się wyraz i z jego liter układa się nowe słowa. I tak na przykład z wyrazu: trotuar (t, r, o, t, u, a, r) można ułożyć:

ar — are (100 m<sup>2</sup>)  
ara (gatunek papugi) — ara (espèce de perroquet)  
Artur (imię męskie) — Artur (prénom masculin)  
auto (automobil, samochód) — auto  
autor (twórca jakiegoś dzieła) — auteur  
rota (dawny oddział wojska lub tekst przysięgi) — compagnie militaire (vieux mot) ou texte d'un serment  
rura — tuyau, tube  
tan (taniec) — danse  
tor — trajectoire  
tort (rodzaj ciasta przekładanego kremem) — tarte  
kur (wymarły gatunek dzikiego wołu) — aurochs

A także wiele innych słów, np. atut (atout), aut (out en football), raut (réception diplomatique), ruta (rue-plante médicinale), tura

(tour comme „à ton tour”) i nawet, używając wszystkich liter, słowo tortura (torture).

Zachęcam Was do takich zabaw. Bardzo ułatwią Wam one przyswojenie wielu nowych słów.

A oto zadanie konkursowe: Kto z Was ułoży najwięcej wyrazów z liter słowa: rodak (r, o, d, a, k).

Dla ułatwienia podajemy francuskie odpowiedniki tych wyrazów: radium, année, écrevisse, labour, ode, rougeole, cadeau, are, acre, glaçon, écorce, dock (bassin de radoub).

Odpowiedzi prosimy przysyłać pod adresem Redakcji. Zwycięzca otrzyma ceną nagrodę.

Profesor GRAMATYKA

A oto rozwiązania zadań zawartych w tekście: 23, 1, 6 = rad (radium), 6, 1, 23 = dar (cadeau), 14, 1, 22, 7, 15, 27, 24, 30 = kapelusz (chapeau), 22, 1, 15, 27, 24, 30, 7, 14 = paluszek (petit doigt). Zdanie, które można czytać wspaniale (od końca) brzmi: Kobyła ma mały bok (po francusku — la jument a un petit flanc).

## le polonais EN S'AMUSANT

L'alphabet polonais est un peu plus compliqué que l'alphabet français. Il a en plus les voyelles „a” et „e” qui se lisent comme „on” et „in” en français. Il y a les consonnes „c”, „s”, „z” — très mouillées qui se lisent a peu près comme „tchi”, „chi” et „ji”. Il y a le „z” se lit comme le „g” français dans „geai” ou „Georges”, et enfin le „l” qui fera prononcer le mot „ławka” (banc) — „ouavka”. Pour le son „ou” — il y a le „ó” polonais ou le „u” qui se prononce aussi „ou”.

Apprenez ces 32 lettres. Numérotez les de 1 à 32 puis faites les exercices

indiqués en polonais, en remplaçant les chiffres par des lettres, ce qui vous fera apprendre des nouveaux mots en polonais.

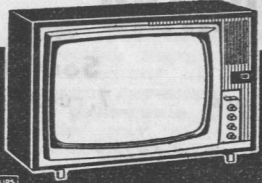
Puis amusez-vous à composer d'autres mots avec les lettres d'un mot indiqué. Nous l'avons fait pour le mot „trotuar” (trottoir). Faites le vous-même pour le mot „rodak” (compatriote). Pour faciliter la tâche, nous avons indiqué la signification française des mots polonais que l'on peut en tirer.

Des prix attendent les meilleures réponses qui nous seront envoyées.



## NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!


 Nouveau TÉLÉVISEUR  
**PHILIPS**  
 TF 2326

Największy w całej okolicy wybór  
 TELEWIZORÓW wyposażonych całkowicie  
 dla odbioru drugiego programu.  
 Ceny telewizorów od 1.150 fr.

## Ets PICOT et Fils

17, Place Clemenceau, BETHUNE

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem do naszej firmy!  
 Zapewniamy najlepszą obsługę po sprzedaży w ra-  
 mach gwarancji.



## ROULEZ SUR „STOMIL”

Le développement de l'industrie automobile, le nombre croissant de véhicules divers sur les routes et les chantiers, entraîne l'essor paral-

lèle de l'industrie du caoutchouc.

Avant-guerre la Pologne ne disposait que d'une seule usine de pneus — „Stomil” à Poznań, aujourd'hui plusieurs autres lui font concurrence, mais la „doyenne” a fait peau neuve, modernisant ses installations et ses techniques de production.

Chaque année „Stomil” met sur le marché six millions de pneus de vélos et motocyclettes, cinq millions de courroies d'entraînement de diverses dimensions et quelque 360 mille pneus pour poids lourds et tracteurs. Notre photo représente la préparation d'une forme pour le coulage de pneus de poids lourds.

### UN JEUNE MARIE DE ... 96 ANS

L'officier d'Etat-civil de Lublin a dernièrement célébré le mariage d'un couple peu commun. Le „jeune” marié comptait en effet 96 ans, sa fiancée n'en ayant „que” 69. Quelques mois plus tôt, un semblable fait s'était produit à Łódź.

### • NOUVELLES ECLAIR •

▲ A Drawsk, dans la région de Koszalin, les archéologues ont découvert un village slave du X-ème siècle dont l'existence a précédé l'installation des Templiers amenés ici au XII-ème siècle par le duc Przemyslaw II.

▲ Les usines polonaises ont exposé 28 types de machines à l'exposition internationale de machines-outils de Copenhague.

▲ Les premières tonnes de lignite ont été extraites de la nouvelle mine „Kazimierz”, la plus importante du bassin de Konin. A plein régime d'exploitation, en 1966, la mine fournira environ 5,5 millions de tonnes de lignite par an.

▲ Sur 2760 articles pour lesquels les producteurs demandaient le label de qualité, les experts du Bureau ne l'ont accordé qu'à mille produits.

▲ Le puissant remorqueur „Koral” amènera le cargo mexicain „Mar Cantabrico”, victime d'un grave incendie, d'un port américain du Texas à Anvers où le cargo sera mis en cale sèche.

### REVEIL EN MUSIQUE PAR LA RADIO

A l'orée de l'automne, l'industrie radio-technique a présenté une série de nouveaux modèles de postes de radio, tout en baissant sensiblement les prix de nombreux modèles à lampes et à transistors, ainsi lampes et à transistors, ainsi que des magnétophones. Sur notre photo — un nouveau poste „Kurant”, qui assurera à ses acheteurs un réveil en musique.



### UN MONUMENT EN HOMMAGE AUX INSURGES DE 1918

En décembre 1918, plus d'un mois après l'armistice, ce n'est que par un soulèvement général que la population de la Grande-Pologne (Wielkopolska) parvenait à chasser les Allemands et à établir dans toute la région des autorités polonaises. Quarante ans après l'insurrection, un monument sera érigé dans le centre de Poznań. Le projet (notre photo) en est du au professeur Alfred Wiśniewski de l'Académie des Beaux-Arts de Gdańsk.

### LES 65 JOURS DE WROCLAW

Le 19 septembre, la quarantaine était enfin officiellement levée pour Wrocław et ses environs et cette décision notifiée à l'Organisation Mondiale de la Santé.

Soixante cinq jours plus tôt un bref coup de téléphone sonnait l'alerte au centre sanitaire et épidémiologique de la ville — les médecins d'un hôpital soupçonnaient un cas de variole véritable. Sans attendre les résultats des analyses, le dr. Rodziewicz, in-

specteur sanitaire de Wrocław, et le dr Ochlewski, directeur des services de santé, décidaient la quarantaine. Immédiatement un hôpital de banlieue, à Szczodre, était isolé.

Les analyses confirment le premier diagnostic, il s'agit bien de „variola vera”. A l'appel lancé par les autorités et les organisations de jeunesse répondent des centaines de volontaires — médecins, infirmières, personnel, auxiliaires. Dans toute la ville commencent à fonctionner des centres de vaccination. Nul ne peut quitter la région sans certificat valable. Dans toutes les institutions publiques, dans les bureaux des précautions extraordinaires sont prises: cuvettes remplies de désinfectant, paillasons imprégnés, masques sur le visage des employés en contact avec le public.

Au total 3500 personnes sont isolées, 91 cas de variole constatés dans la ville et la voïvodie, 99,5% de la population vaccinés. Et l'épidémie sera jugulée, à peine 6 cas mortels — dont 4 médecins et infirmières — en constitueront le triste bilan.

Mais pendant ces 65 jours de quarantaine la vie a continué — usines, entreprises, magasins et bureaux ont fonctionné, chacun ayant à coeur de remplacer les absents. Le 19 septembre la plupart des isolés sont rentrés à la maison et à la mi-octobre tout le personnel sanitaire quittait enfin l'hôpital de quarantaine.



avec  
**L'EPARGNE LIBRE**  
 tout le monde  
 a les moyens de s'offrir  
 une voiture neuve



Nowy sposób sprzedaży pozwala Państwu zamówić swą nową Renault przy złożeniu zaledwie 100 F na konto Epargne-Libre, które otworzy Wam bezpłatnie każdy koncesjonariusz czy przedstawiciel firmy Renault. Resztę należności gotówkowej wpłacie Państwo później, składając do-

wolne sumy na swe konto Epargne-Libre. Pieniądże tak ulokowane przynoszą 4%, a można je zawsze wycofać na niespodziewane wydatki. Po wpłaceniu należności gotówkowej otrzymujecie Państwo samochód... i dysponujecie pełną swobodą w pokryciu reszty należności, choćby w 24 ratach miesięcznych. Korzystajcie z Epargne-Libre dla urzeczywistnienia marzeń: niedzielnych wycieczek do słońca i swobody, przy kierownicy nowiutkiej Renault. Wpłacajcie ile chcecie i kiedy chcecie!

## EPARGNE LIBRE RENAULT

ZONE NORD  
 4 ODDZIAŁY  
 28 KONCESJONARIUSZY



R. 77



## KACIK FILATELISTY

## Znaczki poświęcone wojsku

12 października przypada 20 rocznica bitwy pod Lenino. W dniu tym co roku obchodzi Polska święto swoich żołnierzy.

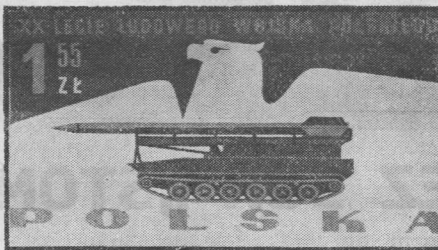
Podczas drugiej wojny światowej polskie formacje wojskowe brały udział w walkach na wszystkich frontach. Część z nich, podległa emigracyjnemu rządowi w Londynie, walczyła z dala od kraju, we Francji, Norwegii, Anglii, Libii, Włoszech, Belgii i Holandii. Wstąpiła się podczas zdobywania Narwiku i „bitwy o Anglie” w 1940 r., w obronie Tobruku w 1941 r., pod Monte Cassino i pod Falaise w 1944 r.

W 1943 r. powstała w ZSRR I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, zorganizowana przez Związek Patriotów Polskich przy pomocy władz radzieckich. 12 października 1943 r. nowo uformowana jednostka stoczyła swą pierwszą bitwę — pod Lenino. I Dywizja, przekształcona z czasem w I Korpus, a następnie w I Armię Polską, uczestniczyła później wraz z Armią Radziecką w walkach na przyczółku Dęblin-Puławy, w wyzwoleniu Warszawy, w przełamaniu Wału Pomorskiego, w walkach o Kołobrzeg, w forsowaniu Odry i uderzeniu na Berlin.

Z okazji dwudziestolecia Odrodzonego Wojska Polskiego wprowadzono do obiegu w dniu 1 października serię ośmiu znaczków okolicznościowych. Na znaczkach przedstawiono różne rodzaje broni na tle orła.

Znaczki projektował artysta-grafik Ryszard Dudzicki. Drukowane są techniką offsetową na papierze kredowym w nakładach: 20 gr — 4 mln, 40 gr — 4 mln, 60 gr — 4 mln, 1,15 zł — 2 mln, 1,35 zł — 2 mln — 1,55 zł — 2,5 mln, 2,50 zł — 2 mln, 3,00 zł — 950 tysięcy. Format 39,5 x 25 mm.

em.



En 1943 naissait en Union Soviétique la Première Division d'Infanterie Polonaise, portant le nom du héros national Thadée Kościuszko. La nouvelle unité livrait son premier combat le 12 octobre 1943, battant les Allemands sous Lenino. Un nouveau nom venait s'ajouter à la longue liste des champs de bataille où pendant la dernière guerre avaient lutté des Polonais — France, Norvège, bataille de l'Angleterre, Tobrouk, Monte-Cassino, Falaise — sur le front ouest, Lenino, Dęblin, Varsovie, Kolobrzeg, franchissement de l'Oder, Berlin — sur le front est. Depuis — le 12 octobre est en Pologne fête de l'Armée. Pour le 20ème anniversaire de Lenino une belle série de vignettes a été mise en vente par les PTT.

## §§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan L. N. Sallaumines (P. de C.)

*Brat mój, który pracował w kopalni francuskiej, nabawił się pylicy. Chorobę odkryto dopiero w Polsce. Czy należy mu się jednak renta francuska?*

W sprawie tej istnieje pewna sprzeczność interpretacyjna między ustawodawstwem francuskim a konwencją międzynarodową dotyczącą ubezpieczeń społecznych.

Artykuł 19 dekretu z 17 października stwierdza, że świadczenia, odszkodowania i renty należne z tytułu zachorowania na pylicę powinny być wypłacane przez Kasę, do której górnik należał w chwili pierwszego lekarskiego stwierdzenia choroby. Można by więc wnioskować, że w przytoczonym przez Pana wypadku, wypłaca-

Ubierajcie się w firmie:

## BOLDODUC MARCHAND

**Douai:**  
4, rue de la Madeleine

**Denain:**  
65, rue de Villars

**Somain:**  
7, rue Lanoy

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

♦ jakość ♦ komfort ♦ wybór ♦ ceny

Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży

## Rady od serca

Pragnę zacytować dziś w całości list jednego z Czytelników, list, który nie jest prośbą o radę, ale uzupełnieniem mojej odpowiedzi zawartej w „Tygodniku Polskim” z dnia 14 lipca. Drukuję ten list bez skrótów, ponieważ zawiera on cenne uwagi doświadczonego człowieka, uwagi, które mogą ustrzec wiele kobiet przed nierozważnym postępowaniem.

Oto treść listu.

### SZANOWNA PANI ANNO!

W „Tygodniku” z dnia 14 lipca było napisane w „Radach od Serca” o zazdrości. Ja to przechodziłem, więc wiem, że to jest choroba trudna, ale do wyleczenia. Miałem żonę, która była tak zazdrosna, jak i ta pani. Dom stał się więzieniem. Z początku wychodził do ludzi i do nas ludzie przychodzili, ale wszystko ustało, bo gdyśmy poszli do kogoś, to żona mogła się bawić i żartować, to było normalne, ale jeżeli ja chciałem żartować, lub jakaś niewiasta się do mnie uśmiechnęła, to wtedy było co innego. Zaraz miałem co słuchać, „że już mi się inna spodobała”, a że to, a że tamto, więc zmuszony byłem siedzieć w kącie, jak mysz pod miotłą. Do nas mogli tylko przychodzić mężczyźni, ale jak przyszła niewiasta i nieopatrznie powiedziała jakieś słowo do mnie, to już drugi raz nie miała po co przychodzić, bo już uchodziła za moją kochankę, choć była Bogu ducha winna. Byłem w ogrodzie, przechodzi jakaś kobieta, mówi „Dzień dobry, Panu”. Żona widzi to przez okno, zaraz wychodzi z domu i pyta co to za jedna. Ja mówię, że nie znam. A ona: „a, to jakaś świeża kochanka” i dalej wymyślać w najordynarniejszy sposób, używając słów nie nadających się do powtórzenia. Na nic moje przy-

siegi, na nic zaklinania — nieprawda i już. Przychodzę z pracy pięć minut później. Ona czeka na mnie w drzwiach „no, coś taki bładny i zmęczony, jużś jakąś miał” i dalej na mnie, roztawiając moją rodzinę po kątach i do 11 wieczór krzyk, płacz, dzieci wystraszone. Idę bez kolacji spać i muszę słuchać tej litanii jednej i tej samej po raz tysięczny. Choć z Bogu ducha winien. Żadnej kobiety w życiu nie miałem, zeznaje pod przysięgą na głowę mych dzieci. Ale mi żal było dzieci, bo one niewinne, więc wykształciłem je, mają zapewniony chleb. Zostawiliśmy ją i poszliśmy. Wziąłem rozwód i teraz wiem, że żyję.

Więc radzę tej pani zazdrosnej, aby się udała natychmiast do lekarza-specjalisty, na uspokojenie nerwów i wybiła sobie z głowy głupstwo, bo mężczyzna to nie kogut, co idzie na podwórko sąsiada. Jeżeli ma kochającą żonę, nie pójdzie gdzie indziej. Ale jeżeli w domu kłótnie i zarzuty nie uzasadnione, to pewnego dnia mu to zbrzydnie i rzuci wszystko i pójdzie, tak jak ja to zrobiłem, i będzie miał spokój. Bo to nie życie, to katorga człowieka niewinnego. Więc proszę tę panią, aby natychmiast zmieniła swoje postępowanie względem męża, bo to długo trwać nie może. Bo kobieta zazdrosna to istota wykołajona i chora.

ROZWIEDZIONY

Drukując ten list apeluję jednocześnie do moich Czytelników, a przede wszystkim do Czytelniczek o nadsyłanie swoich uwag na temat zazdrości. Dyskusja taka może być pożyteczna i interesująca.

ANNA

### KOCHANA PANI ANNO!

Rozeszłam się z mężem. Wysłałam drugi raz za mąż przed 3 miesiącami. Dziecko z pierwszego małżeństwa jest że mną. Z byłym mężem jestem w poprawnych stosunkach. On interesuje się bardzo małym i chciałby go dość często widywać. Ale mój obecny mąż niechętnie patrzy na wizyty tamtego. Nie chcę wywoływać niepotrzebnych kłótni. Chciałabym, by jeden i drugi nie mieli powodu do pretensji w stosunku do mnie. Dziecko bardzo kocha swego ojca i często o niego pyta. Ograniczyłam ich spotkania, jak tylko mogłam, ale nie wiem czy postępuję słusznie. Co pani o tym sądzi? Proszę mi poradzić, pani przecież wie wszystko.

SZANOWNA PANI!

Nie ma pani prawa ograniczać kontaktów dziecka z ojcem, istnieją w tym względzie nawet określone przepisy prawne. Musi pani więc zorganizować życie w ten sposób, aby stworzyć pierwszemu mężowi warunki i możliwości spotkań z małym. Jeśli to jest utrudnione w pani mieszkaniu, ze względów np. na ciasnotę miejsca — trzeba po prostu umawiać się na miesiąc, lub odprowadzać dziecko do domu ojca. Powinna pani, i to jest najszlachetniejsza forma, ustalić konkretne dni i godziny, gdy ojciec będzie dziecko odwiedzać. Jeśli pani z góry będzie wiedziała, kiedy to nastąpi, może pani nawet spowodować, by obecnego męża nie było w domu, jeśli mu to przeszkadza. Najlepiej byłoby jednak starać się mu wytłumaczyć, że nie powinien stwarzać żadnych trudności. Sądzę, że po pewnym czasie sytuacja się unormuje i nie będzie pani miała powodu do zdenerwowania. Możliwe, że pani obecny mąż uważa całą sprawę jeszcze za zbyt świeżą, może nie jest całkowicie pewien pani uczuć i dlatego nie czuje się dobrze w towarzystwie pani byłego męża. Jeśli tak jest — należy to uszanować. Na pewno no jakimś czasie jego wątpliwość zniknie.

ANNA



## Tylko dla kobiet

☉ „**POSZŁA KAROLINKA DO GOGOLINA**” śpiewana przez pokolenia Ślązaków stała się symbolem nie tylko śląskiej dziewczyny, ale i pieśni śląskiej, stanowiącej jeden z ważniejszych czynników w walce o polskość w okresie niemieckiego panowania. Obecnie Ślązacy postanowili uwiecznić piosenkę przez wzniesienie pomnika w Gogolinie.

☉ **13-LETNIA POLKA — ZUZANNA MITRENKO** z Wielkiej Brytanii — może poszczycić się bardzo dobrymi wynikami w pływaniu. Startując w gronie starszych od niej koleżanek, 20 razy uzyskała pierwsze miejsce w różnych zawodach.

☉ **GLORIA DANUTA DE CAMPOS TWARDOWSKA**, Polka z Brazylii, która uzyskała w ubiegłym roku roczne stypendium amerykańskie, jest obecnie prymuską w North Careline High School w Maryland.

☉ **ATILLA MATE — 15-LETNIA STUDENTKA WĘGERSKA** — przyjęta została w tym roku na wydział matematyczny uniwersytetu budapeszteńskiego. Ta niezwykle zdolna dziewczyna mając 13 lat zdobyła III miejsce w olimpiadzie matematycznej, której uczestnikami — poza nią — byli wyłącznie absolwenci szkół średnich.

☉ **NOWA MASZYNA DO PISANIA** ukaże się w sprzedaży w USA. Maszyna ta wyposażona jest w lustro i szufelkę na przybory toaletowe. Nylonowe ochraniacze nałożone na litery chronić będą paznokcie przed złamaniem. Kiedy stenotypistka nacisnie specjalny guzik, w powietrzu rozpylone zostaną perfumy.

☉ „**GRAND DIAMAND BLEU**”, jeden z najszlachetniejszych diamentów, pokazano na wystawie w Lucernie. Diament waży 35 i pół karata i jest jednym z trzech najpiękniejszych diamentów na świecie.

# Cécilia

11, rue de Paris — LILLE — 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka

i inne własne specjalja

Nasze wyroby są zawsze świeże,  
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

## Najmłodszy profesor

Pani profesor Zofia Kielan-Jaworska jest kierownikiem Zakładu Paleozoologii Polskiej Akademii Nauk. Gdy w zeszłym roku otrzymała nominację profesorską, była najmłodszą kobietą-profesorem w Polsce. Trudno byłoby przypuszczać, spotkawszy tę młodą kobietę na ulicy, w tramwaju czy w sklepie, że jest znanym i cenionym w Kraju i za granicą uczonym.

Przyrodą interesowała się od pierwszych lat szkolnych i kiedy w 1943 roku na tajnych kompletach w Warszawie zdała maturę, nie musiała się już zastanawiać nad wyborem kierunku studiów. W okupowanej stolicy działał podziemny uniwersytet, a przy

nim istniała sekcja zoologii, której była pilną słuchaczką. Drugi rok studiów uniwersyteckich — to już lata powojenne. W tym właśnie okresie zetknęła się po raz pierwszy z prof. dr Romanem Kozłowskim, znakomitym paleozoologiem o światowej sławie, twórcą polskiej szkoły paleozoologicznej. W późniejszej karierze naukowej stała się jego bliską współpracowniczką i po nim, gdy odchodził na emeryturę, objęła kierownictwo Zakładu.

Właśnie prof. Kozłowski zwrócił uwagę Zofii Kielan na trylobity — morskie stawonogi, które żyły w erze paleozoicznej, a więc 570—225 milionów lat temu. Materiał na



ten temat, zebrany przez Zofię Kielan w ciągu dwóch lat, stał się podstawą do napisania pracy magisterskiej, a później doktorskiej.

Profesor Kielan-Jaworska z mężem (również naukowcem) i 4-letnim synkiem Mariuszem mieszka w niewielkim domku z ogródkiem na warszawskiej Sadybie. Po południu, gdy starcza czasu, najchętniej pracuje w ogrodzie.

Zastanawiające, skąd Pani Profesor znajduje na wszystko czas? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w jej własnej wypowiedzi: „...trzeba umieć zorganizować sobie pracę. Kobiety pod tym względem zdecydowanie przewyższają mężczyzn, praca domowa to znakomita szkoła organizacji pracy... I chyba potrafi prof. Kielan zorganizować sobie dzień pracy, skoro starcza jej czasu i na kierowanie zakładem i na pracę naukową i na zajęcie się domem. Jest również sekretarzem redakcji znanego na całym świecie czasopisma „Acta Paleontologica Polonica” i popularyzatorem swojej dyscypliny wiedzy. Niebawem wyjdzie z druku redagowany przez nią „Mały Słownik Paleontologiczny”, a w przygotowaniu jest książka „400 milionów lat historii kręgowców”.

## Godna postawa Wilhelminy Holenderskiej

W Holandii wydano wspomnienia o niedawno zmarłej królowej matce Wilhelminie Holenderskiej. Autorem tych wspomnień jest ostatni prywatny sekretarz królowej Thijs Booi.

Autor wspomnień stwierdza, że od dnia napadu hitlerowskiego na Holandię, to jest od 10 maja 1940 r. aż do dnia swej śmierci, królowa nie wypowiedziała ani jednego słowa po niemiecku. Warto przy tym przypomnieć, że zarówno matka królowej, jak mąż oraz zięć są pochodzenia niemieckiego.

Kiedy przedstawiano jej papiery pisane w języku niemieckim, kazała je natychmiast przetłumaczyć. Nigdy również nie wzięła do ręki niemieckiego wydania swych pamiętników. O Niemcach mówiła „rotmoffen”, co jest odpowiednikiem francuskiego „boche” czy polskiego „szkop”.

Nie można było przy niej mówić — stwierdza Thijs Booi — że niemiecki jest mową Goethego i Schillera. Dla niej była to mowa ludzi, którzy zniszczyli Rotterdam, którzy mordowali holenderskich Żydów, język Rautera i Lagesa (szefowie gestapo w Holandii).

### D. DOWOJNA — BIENAIME

TŁUMACZKA

PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

wistaria, wiosenna krasa Południa, błękitnymi sploty przesypana się z wyżyn nągich murów na drogi bite, zwisająca, jak bajeczne włosy nimfy Kalipso, ze sztachet zaczarowanych ogrodów.

Ani się spostrzegła, ani obejrzała, kiedy bardzo daleko odeszła od wielce brudnych ulic tak często wymienianego w historii nowożytnej miasta Ajaccio. Skręciła nieco z drogi bitej i była na samym brzegu morza. Słońce już bardzo przygrzewało. Weszła też z rozkoszą w przesiłne *templum*, za rubież cienia wielkiej pinii nadmorskiej. Ta pinia miała korę szarą, porzniętą w grube skiby, pień zaś pochylony i rozwidlony ku szczytowi na kilka konarów o barwie czerwonożółtej. Aczkolwiek tak wielka, tak daleka i aż nadmorska — wielka pinia przypominała sosnę znad Świdra, jak siostra przypomina siostrę. Igły miała dłuższe, szyszki o kształcie inakszym, ale tak samo żywiczne obary i ślepe osmoły ciekły z jej ran na grubą korę i, tak samo jak w gałęziach tamtej, mały ptaszek sikorka, poświsztując samemu sobie, wydubywał smaczną strawę z łupinek szyszek.

Ewa utkwiała w tym miejscu. Siadła na małej skałce pod pinią, podparła głowę rękoma. Nogi jej stały na suszy, lecz już w tym miejscu, dokąd przychodziło morze. A przychodziło do bujnej i wyniosłej trawy, jak gruby kożuch osłaniającej głęboki granit. Błękitne, przezroczyste fale, wydłużając się i płaszcząc, czołgały się do stóp. Zawsze jednakim głosem zwierzały coś słuchaczce, niby niemowa, który by usiłował dźwiękami wyrazić głębiny i ciemne tajemnice swego żywota. Dookoła była wielka cisza. Wiatr sączący się przez gałęzie pinii sprawiał szum, który jeszcze podwajał wyrazistość ciszy. Ewa popadła w otupienie duchowe i w bezmóc fizyczną. Oczy jej spoczywały na każdej fali idącej do brzegu — chłonęły ulotny błękit przeleważący się w jej głębi przezroczystej do zielonego zatajenia. Śniło się, że to ów błękit, tak śliszki i ruchomy, wydaje morski szum... Kiedy zaś oczy wznosiły się wyżej, gdy ogarniały zatokę i to miejsce rozpostarte, gdzie się zatoka przemieniała w dalekie, nieskończone morze — dusza leciała...

Wygięta, miękka linia — ni to okrągły wał na widnokręgu — świetlista jak samo światło, nieruchoma a przecie idąca ku oczom, linia nieskończona, nie mająca początku ni końca — wydzieriała z piersi serce. W piersiach zostawała próżnia, żądza ogromu — i wdychanie z tej próżni ku nieskończoności. Ku czemuś bez granic, ku miejscu za światem, ku widokom pozaziemskim dźwigały się opuszczone ręce. Ani cienia wiedzy o tym, co to za uczucie. Konieczność... Nic — tylko pragnienie obszaru, wchłonięcia ogromu. Żądza ta nie dawała się osaczyć myślom i okryć nagością swojej znaną formą pojmowania. Była to jakowaś wiedza wewnętrzna, bytująca za murem myśli. Dźwigała się z duszy niby zapach z obszarów macchii...

Ukazała się w grzywach pian latarnia morska stercząca na wysepkach Iles Sanguinaires, które wystają z fal śpiczastymi cyplami. Statek wyminał te wyspy i wszedł w granice zatoki Ajaccio. Fale tam były słabsze i coraz bardziej słabsze. Morze pod ciepłym słońcem stawało się ciężkie, uspięne.

Przedziwnymi kręgami, mieniącymi się jak barwy na szyi pawia, lelejały się fale, na których uroczy i cudnie poranek się kołysze. Na tych błękitnozielonych zwojach i baniach lekki statek pomykał środkiem cichej zatoki pod promienistym słońcem jakby przez senne jezioro Czterech Kantonów. Widniały obadwa błękitne brzegi. Nad tymi wody cichego szemrania — stały olbrzymie łańcuchy i zwaly gór pogruchołanych, zwalonych jedne na drugie, spiętrzonych wzajem na się: Bastelica, Bocognano, Monte d'Oro, Monte Rotondo... Od ich szczytów dalekich, śnieżystych powiał chłód, dźwigający na skrzydłach zapach niewysłowiony, miodowy zapach macchii.

W tej części statku nie było nikogo. Ewa stała obok Jaśniacha i patrzyła na rozwartą widok. Przejął ją dreszcz zgrozy.

Poczuła, że płynię do miejsca swego przeznaczenia, że zamyka się w skalisty obręb, z którego nie ma już dla niej wyjścia.

Na pokładzie zjawił się bosa *mousse* okrętowy i począł przygotowywać do wywieszenia pawilonu okrętowego.

W chwili właściwej majtek ów wspiął się na sznurową drabinę i jak pajak zawisł w powietrzu. Patrząc na niego Jaśniach znowu otrzymał dar owego uśmiechu, który już Ewa widziała na jego twarzy, a który ją napawał trwożną czcią dla tego człowieka.

Niespodzianie dla samej siebie, jakby pod wpływem widoku tych gór i pod wpływem cudnego zapachu macchii, zbliżyła się jeszcze bardziej do posępnego towarzysza drogi. Ogarnęła ją i popchnęła ku niemu niewyjaśnione wzruszenie. Nie wiedząc dlaczego, zadrżała... Ale wraz z tego drżenia wyłoniło się nieodwołalne, żelazne powzięcie duchowe:

— Panie — rzekła cicho, dotykając ręką jego ręki — muszę panu powiedzieć, kim ja właściwie jestem. Musi pan to wiedzieć.

— A mnie to po co? Ja nie chcę!

— Ja... zabiłam swe własne dziecko.

Twarz Jaśniacha zeszytniała w tym samym co przedtem uśmiechu, ale nie zmieniła się ani o jotę. Ręka jego poczęła gładzić łagodnie dłoń Ewy. Oczy były zwrócone na okrągłe i poszarpane cypłe gór. Zdawało się, że nie dosłyszał tego, co powiedziała. Czula tedy konieczność powtórzenia tego samego, wymówienia głośno... Ale przycisnęła jej rękę, jakby na znak milczenia.

— Patrz, Ajaccio!... — mówił cicho. — Tam się w ciasnej uliczce urodził Napoleon, którego nieodścigły Hoene-Wroński nazywa „człowiekiem całej kuli ziemskiej”. Pomyśl, ilu on ludzi zamordował, aby spełnić swe



WACŁAW SIERSZEWski

## PAN TWARDOWSKI

87

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garncarza Balezara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szataną i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Pochłonięty alchemią coraz mniej czasu poświęca rodzinie. W tym samym czasie spłonęła duża część Krakowa, a rozszalały tłum ścigał Twardowskiego. Schronienia udzielił mu ksiądz Czarnkowski. Potem ukrył się w pieczarze pustelnika, pomagając mu w sporządzaniu leków z ziół. Pobyt Twardowskiego u pustelnika nie potrwał długo. Dręczyły go wspomnienia o Kasi, Balczarach i Krakowie, a zwłaszcza wiadomość o koronacji królowej. W przebraniu mnicha wędruje Twardowski do Krakowa, by uczestniczyć w tej wielkiej uroczystości koronacyjnej.

— Wždy na placu nie będzie?...

— Miała z tego okna, od Jordana ze Stypkowego pałacu, na uroczystości pa-trzeć!... — wtrącił ktoś z boku.

Twardowski obrócił się żywo ku wskaza-nej kamienicy. W szeroko otwartych mimo zimna oknach, pięknie zwieszającym się, cudnym jak kwiecista łąka kobiercem, nikogo widać nie było. Wnet wszakże zama-jaczyły w głębi postacie i Twardowski po-znał Barbarę, wypływającą z półmroku w gronie niewiast z koroną królewską na głowie, w gronostajowym płaszczu, w sukni złotolitej, ze sznurami ulubionych pereł na szyi. Usiadła i uśmiechnęła się do otulającej ją w futro Bianki.

Twardowskiemu wydało się, że ostrą brzytwą cięto go po sercu, tak smutny był ten uśmiech, tak drobna słodka twarz, tak blade usta, tak głęboko zapadłe cudne oczy...

— Idą!... Idą!... — buchnęło wśród tłumów. Środkiem ulicy już kroczyli ku kró-lewskiemu tronowi pruscy książęta, a za nimi ciżba cudzoziemskiego rycerstwa i dworz-an... Wszystko pyszne, bogate, lśniące od złota, kamieni, spienione piórami... Ale wszystko to przepływało przed wpatrzonym w Barbarę Twardowskim jak wid, jak mgła...

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓  
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

dzieło. Podnieśmy się ku niemu — i patrzmy mu prosto w oczy z nie-ustraszoną żrenicą. Stańmy się jego następcami z ducha.

Już z wolna statek przybijał do przylądka, na którym stoi Ajaccio. Zanim skołatana nawę przymocowano linami do kamiennego bulwaru, widać było zgromadzonych tam mieszkańców głębokiej, zapadłej pro-wincji. Zeszło się pół miasta patrzeć na przybyszów. Oglądano ze szcze-gółową bacnością każdą osobę kroczącą przez pomost, a szczególniej każde odzienie, niesione przez danego reprezentanta Europy na samotną wyspę Korsyke.

— Oj, do licha, Kielce! — jęknął Jaśniach. — Tylko w Kielcach (no — może zresztą i w Suwałkach!) da się widzieć takie twarze między urzędnikami z powiatu, guberni i pałaty... Kielce! Jak mi Bóg miły...

— A toż to przecie także chyba lud... — zemściła się Ewa, wyswobo-dzona już z poprzedniego nastroju. — Trzeba, żeby się pan wzbil na wy-sokość uniesienia.

Jaśniach zachichotał krótko i dziwnie smutno. Zmierzył Ewę niewy-jaśnionym spojrzeniem i wielkimi krokami ruszył ze swym tłumoczk-kiem we drzwi komory celnej.

## Koniec tomu pierwszego

Zwracamy naszym Czytelnikom uwagę, że drukowaną przez nas powieść Stefana Żeromskiego „Dzieje Grzechu” można po odpowiednim złożeniu wszystkich kolejnych odcinków oprawić u introligatora, bądź też domowym sposobem.

W ten sposób Wasza biblioteka wzbogaci się o jeszcze jedną wartościową pozycję — dzieło znakomitego polskiego pisarza

## XII

Wrócił późnym wieczorem.

— Aha, jesteś!... Wróciłeś jednak! — wi-tał go z nietajoną radością chory. Przysiadł na posłaniu i nie spuszczał gorączkowo pło-nących oczu z młodzieńca, zrzucającego przemarzłą, zaśnieżoną odzież.

— Pewnieś głodny? Ugotowałem ci tro-chę kaszy. Stoi tam na kominie.

Próbował wstać, ale Twardowski wstrzy-mał go żywym gestem.

— Zostaw, ojczel! Sam znajdę. Jakże się czujesz?

— Ha! Staroszczy nie radoszczy! — odrzekł niespodzianie po polsku.

Mówili zawsze po łacinie, gdyż stary z trudem wysławiał się po polsku, ale innymi językami, prócz tych dwóch, nigdy rozmawiać nie chciał. Z wytraconych czasem zdań i słówek wymiarkował jednak Twar-dowski, że zna hebrajski i grecki, że umie po włosku, po niemiecku, po czesku, nawet może po frankońsku. Daremnie atoli silił się odgadnąć, jaki jest przyrodzony język dzi-waka.

Właśnie jedząc kaszę rozmyślał z pewną niechęcią o nadmiernej tajemniczości swego gospodarza, gdy ten zwykle bardzo wstrze-mięźliwy w mowie, zagadnął go niespo-dzianie:

— Cóż tam widział? Czy spotkałeś ko-go ze swoich?

— Spotkałem Maćka i widziałem z dale-ka teścia. Bardzo zestarzał się i zmizerniał. Budują...

— No... a uroczystość?

— Spaniała.

Jął opowiadać szczegółowo wszystko, co widział: o panach, o senatorach i biskupach, o książętach i rycerzach, o cechach, o dra-bantach i halabardnikach, o chorągwiach i kobiercach, o muzyce i biciu dzwonów...

Pustelnik znowu przysiadł na pościeli i słuchał, oparłszy się ręką o ziemię.

— Tak, tak!... Mocny wasz król! A kró-łowa?

Twardowski poderwał się z zydła.

— Przebóg! Ona umiera. Mistrzu, ktokol-wiek jesteś — demon czy święty, ratuj ją... Oddam ci całego siebie z duszą i ciałem, ale niech ona nie zniknie przede mną. Niech ją mogę niekiedy choć z dala zobaczyć, niech uśmiech jej koi na chwilę mój niepokój... Niech wiem, że jest... Nie chcę nic, nic wię-cej!... A gotów jestem na męki piekielne! — Klekał przed starym i ręce do nóg mu wy-ciągał.

Ten opadł na posłanie ciężko dysząc i po-wieki na płonące oczy opuścił.

— Mylisz się, synu, ani świętym, ani de-monem nie jestem. Nie ma ich. Czyż my-słisz, iż Bóg doskonały, Dobroć najwyższa i Miłosierdzie, mógł stworzyć czarta — kata ludzi?... Przecież sam grzech stać się nie mo-że bez dopustu Boga Wszchemocnego, Pana Świata!... Tego uczą nas święci ojcowie: Au-gustyn, Hieronim, Tertulian, święty Tomasz z Akwinu, Albertus-Magnus... Nie, synu, je-żeli jest Bóg, jak go sobie wyobrażamy, to nie ma ani piekła, ani grzechu. Jest ino cier-pienie, które idzie za życiem jak cień za słońcem. Zło i dobro, są to dwie strony tej samej rzeczy, które zniszczyć można tylko wraz z nią samą. Każda z nich w sobie samej niesie karę udęczenia lub nagrodę radości... Każda jest przyczyną łańcucha wypadków, spadających ciosem bolesnym lub słodką pieszczotą to na winowajcę, to na bliskich mu ludzi... Kto miłuje człowieka, lituje się nad jego bólami i troskami, ten nigdy nie popełni grzechu... gdyż czyn popełniony, zły czy dobry, nie umiera, lecz idzie przez wieki, przez tysiące pokoleń, aż pod tron Boga... Któż zechce być oprawcą milionów? Czyż nie jest najwyższą rozkoszą być milionów dobroczyńcą?... I w tym zrozumieniu jest je-

## Tom drugi

W małym hoteliku, już niemal zamiejskim, przy ulicy Cours Grandval, mieściły się na trzecim piętrze sąsiadujące ze sobą pokoje Jaśniacha i Ewy. Łączył te pokoiki balkon z białego marmuru, wychodzący na stronę południową.

W izbach tych było pełno słońca, pełno zapachu wielkich fiołków, świeżej woni macchii, przesycającej korsykańskie powietrze — i pomarańcz, których sad rozległy rumienił się w dole. Palmy siedziały wszędzie, już to rzędem, już tłumnie, przy najbliższym powiewie południowego wietrzyka cicho a sucho szeleszcząc. Eukalip-tusy wybuchały w wyżynie, ponad domy czteropiętrowe.

W rogu ogrodu przechylało się przez jego wielki mur ciemnoróżowe drzewko gorzkiego migdału, nęcąc wzrok, jak dziecko prześliczne, roz-bawione w promieniach słonecznych. Wszystkie gałęzie miało oblepione kwiatem, a liścia jeszcze ani jednego.

Stało się ono dla oczu Ewy, gdy je po raz pierwszy ujrzała, „gałęzią odpuszczenia”. Tak je nazwała. W dobre przybycia, późnym wieczorem usłyszała słowika, a następnego ranka, wnet po przebudzeniu — ku-kułkę. Te głosy ozwały się w uchu i zostały wysłuchane przez serce jako pozdrowienie ze świętej, dalekiej ojczyzny, jako głos przebacze-nia wszystkich grzechów, które była popełniła. Tej nocy po przy-byciu Ewa spała nadzwyczaj twardo, kamiennym snem, który (zda-wało się jej w chwili ocknięcia) trwał przez mgnienie powieki.

Wczesnym rankiem puściła się w drogę. Idąc gościńcem nadmorskim, prowadzącym na zachód, zaznajamiała się ze srebrnierzami i gajami oliwy i dumiała wśród ich koślawych pniów, pod powikłanymi konary, które do niej wyciągały swoje cieliste ramiona. Patrzyła z zachwytem, jak się te gaje wynurzają z tła ciemnej zieleni i pną w górę po ska-zstępującymi ku morzu ze słonecznych stoków górskich; gapila się pieniem wielkim na zagajniki kasztanów — i na niezmierzone ponad gach koronami obszary kamiennej pustyni. Tu i owdzie zatrzymywała ją (zatrzymywała w dosłownym znaczeniu tego wyrazu) prześliczna



dy niebo i piekło, nagroda i kara... Poza ludźmi ich nie ma!... Ludzie są panami swego losu, nie zaś demony czy święci.

Twardowski z przerażeniem słuchał tej spowiedzi, której każde słowo tchnęło kacerstwem, i mimo woli odsunął się od chorego. Ten zauważył to spod przymkniętych powiek; otworzył oczy i uśmiechnął się:

— Dlatego nie mówiłem ci, iż wiedziałem, że się przelęknieš i może opuścisz mię!... Nie odchodź, choć jestem wyklęty... I ciebie może tak z czasem opuszczać będą... Poznasz, co to zupełne sierotwo, ucieczka tych, których ukochałeś... To się zresztą już długo nie przeciągnie... Już stoję tuż przed czarną, tajemniczą zasłoną, poza którą nie wiadomo, co jest, bo stamtąd nikt nie wraca... Widzisz te ciemne plamki?...

Tu odchylił pokrycie i ukazał na poszarpanym boku sine podcieki.

— Gaggraina.

— Spróbujemy wypalić żelazem!... — krzyknął, zrywając się, Twardowski.

— Probuje! Chciałem sam o to prosić ciebie, gdyż nie chcę się sprzeciwiać prawemu życiu, a istotą jego jest jego pożądanie. Ale wątpliwe, czy tym razem to pomoże...

I znowu uśmiechnął się. Ten uśmiech krajał Twardowskiemu serce.

— Nie umrzesz!... Dlaczego masz umrzeć?... Mocny jeszcze jesteś. Wszak niedawno chodziliśmy z tobą aż na podhala!

— Probuje, synu, probuj!... Walcz! Sam także żyć bardzo pragnę, aby ujrzeć na własne oczy, czym zakończy się walka o duszę, jaka rozgorzała teraz na świecie... Ja byłem jednym z jej szermierzy...

Twardowski chciwie słuchał, lecz starzec nagle umilkł, odwrócił się ku ścianie i szepnął:

— Później! Jeszcze nie czas. Daj mi pić.

Przypalanie nie pomogło. Ciemna opuchlizna powiększała się i przesuwiała na lewy bok. Twardowski nie odstępował na chwilę starego, czerpiąc żywność z zapasów przygotowanych na zimę i warząc leki według wskazań chorego. Gorączka jednak wciąż wzrastała, oddech stał się gorący i smrodliwy, z ran ciekła brzydka, cuchnąca ropa.

### Dalszy ciąg nastąpi

# Victoria Zatocze Świeżej

**K**ŁESKA KRZYŻAKÓW POD GRUNWALDEM W 1410 ROKU oraz następne niszczące wojny, prowadzone na terytorium podległym Zakonowi, osłabiły bardzo państwo krzyżackie w Prusach. Pozostało ono jednak nadal groźne i agresywne. Część rycerstwa i mieszkańcy miast pruskich występowały coraz energiczniej przeciw krwawej i bezwzględnej samowoli Zakonu Krzyżackiego. Powstały w 1440 roku „Związek Pruski” podjął walkę o przyłączenie ziem Pomorza znów do Rzeczypospolitej. „Związek” uznany przez Zakon za niebezpieczną organizację wywrotową, został w roku 1453 zakazany przez protektora Krzyżaków cesarza Fryderyka III. Z wyroku cesarza 300 członków tej organizacji skazano na karę śmierci. W odpowiedzi „Związkowcy” wywołali w 1454 roku powstanie, poddając cały kraj podległy Zakonowi Krzyżackiemu w Prusach pod władzę Kazimierza Jagiellończyka. Polski król przyjął hołd przedstawicieli stanów w Toruniu i Elblągu i zakończył formalnie dzieło zjednoczenia ziem pruskich i Pomorza z Polską. Zapoczątkowało to długotrwałą trzynastoletnią wojnę Polski z Zakonem Krzyżackim.

Początkowo powstańcy pruscy i pomorscy sprzymierzeni z Pol-



ską opanowali większość zamków i miast państwa Krzyżackiego. Kłeska Polaków pod Chojnicami (18.IV.1454) i powstańców pod Malborkiem zmieniła sytuację na korzyść Zakonu. Z kolei nastąpił znów zwrot i Polacy zajęli Malbork, Tczew i Iławę. W 1457 roku król Polski wjechał triumfalnie do stolicy państwa krzyżackiego. Warownia ta jednak w tym samym roku została utracona i odzyskana przez Polaków dopiero w roku 1460. Po szeregu drobnych zwycięstw Krzyżaków oraz walczących po ich stronie oddziałów zaciężnych pod wodzą Bernarda Szumborskiego, z pochodzenia Czecha, polskie oddziały zaciężne pod wodzą wojewody sandomierskiego Piotra Dunina odniosły zwycięstwo nad Krzyżakami pod Święcinem koło Jeziora Zarnowieckiego (17.IX.1462).

**R**ÓWNOCZESNIE Z WALKAMI NA ŁĄDZIE trwała wojna na morzu. Gdańsk, Elbląg i Braniewo wystawiły floty kaperskie\*) podporządkowane rozkazom króla polskiego. Wielki Mistrz Zakonu Ludwik von Erlichshausen również wystawił do walki doborową flotę. Pierwsze potyczki — to zwycięstwa gdańskich kaprów. W 1460 roku Szymon Lubellow opanował koło Bornholmu trzy statki krzyżackie, dalsze trzy zostały zajęte również przez kaprów gdańskich u wybrzeży Bałtyku.

W roku 1463 działania wojenne skupiały się dokoła zamku Gniew nad Wisłą obleganego przez wojska polskie. Wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego zdecydował przyjąć z pomocą twierdzy kierując wojska lądowe i flotę na Gniew. Statki krzyżackie napotkawszy jednak pod Kieźmarkiem kilka łodzi, którymi Polacy zatargasowali przejście na Wisłę, zawróciły na Zalew Wiślany. W ślad za flotą krzyżacką podążyły statki kaperskie z Gdańska. Kaprowie gdańscy połączyli się z elblądzkimi i braniewskimi. Siły morskie walczące po stronie polskiej wynosiły 25 jednostek. Dowodzili nimi Mateusz Colmer i kaper Wincenty Stolle. Krzyżacy dysponowali 44 okrętami. Zarzuciły one kotwice niedaleko Elbląga. Mimo przewagi przeciwnika flota polska przyjęła walkę i pod osłoną nocy z 14 na 15 września 1463

500 LAT MINĘŁO we wrześniu bieżącego roku od ważnego w historii Polski wydarzenia — rozgromienia przez polską flotę Gdańska i Elbląga dwukrotnie liczniejszej armady krzyżackiej na wodach Zatoki Świeżej na Zalewie Wiślany. Przyczyniło się to walnie do zwycięskiego zakończenia wojny tzw. trzynastoletniej (1454—1466) i ostatecznego złamania Państwa Krzyżackiego.

Flota krzyżacka przestała całkowicie istnieć, a więc i zagrażać barkom wiślany, które odtąd długim szeregiem płynęły do Gdańska i Elbląga z polskim zbożem.

Bitwa morska pod Elblągiem na wodach Zatoki Świeżej przeszła do historii i morskich tradycji narodu jako pierwszy większy triumf polskiej floty morskiej i polskiego oręza, nazwana została nawet Grunwaldem na morzu.

roku okrążyła nieprzyjaciela, a rano ruszyła z impetem do ataku. Huk wystrzałów dział i moździerzy zlał się z potężnym „hurra” polskich tarczowników. Pod osłoną dymu prochowego okręty polskie zbliżyły się do jednostek krzyżackich zarzucając haki. Przez rzucone pomosty runęły na przerażonych Krzyżaków tarczownicy. Zagrzytały miecze, rozpoczęła się krwawa walka wręcz. Krzyżacy nie byli w stanie stawić oporu atakującym z furją Polakom. Kiedy na kilku okrętach krzyżackich wybuchły pożary, w szeregach Krzyżaków wybuchła panika. Z pola walki zdołał umknąć jedynie okręt, na którego pokładzie znajdował się sam Wielki Mistrz. Pozostałe poszły na dno albo zostały opanowane przez Polaków.

**K**ŁESKA FLOTY KRZYŻACKIEJ NA ZALEWIE WIŚLANYM zdecydowała w poważnym stopniu o dalszych losach wojny trzynastoletniej. W kilka miesięcy później Piotr Dunin zdobył Gniew, a Bernard Szumborski poddał się Polakom. Polskiemu królowi poddał się również biskup warmiński wraz z całym terytorium, a wkrótce Puck. W 1465 r. po zajęciu Nowego i innych zamków krzyżackich, a wreszcie w 1466 roku Chojnic — Krzyżacy poprosili o zawarcie pokoju. Został on zawarty 16 października 1466 roku w Toruniu. Polska odzyskała Pomorze wraz z Gdańskiem i Ziemią Chełmińską. Do Polski wcielono znaczną część terytoriów pruskich (m.in. Malbork, Elbląg i biskupstwo warmińskie), z których utworzono tzw. Prusy Królewskie. Wschodnią część Państwa Krzyżackiego ze stolicą w Królewcu została lennem Polski. Wkrótce po zawarciu traktatu Elbląg i Gdańsk witały owa- cycznie przybyłego króla Kazimierza Jagiellończyka, który w dowód uznania za wierność dla ojczyzny i pomoc w latach wojny nadał miastom a głównie Gdańskowi sporo przywilejów, pozwolił m.in. używać w herbie Gdańska korony jagiellońskiej i figuruje ona w nim do dnia dzisiejszego.

\*) Kaprowie, czyli ulegalizowani królewskim patentem zwykli korsarze, stanowili organizację popularną w całej ówczesnej Europie. Było bowiem rzeczą bardziej prostą zwerbować na swą służbę doświadczonych żeglarzy niż szkolić regularne oddziały do służby na morzu.

## RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

LODÓWKI  
MASZYNY DO PRANIA  
i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD et C-ie

16, PLACE DE LA LIBERTE  
423, RUE DE LANNOY  
ROUBAIX (NORD)  
Telefony: 73.39.42 73.29.47

## PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare—LILLE  
(obok dworca kolejowego)

POZA ARTYKUŁAMI FARMACEUTYCZNYMI  
ZNAJDZIECIE WSZYSTKO CO DOTYCZY

OPTYKI, AKUSTYKI  
I PRODUKTÓW WETERYNARYJNYCH

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem prób, pończochy na żyłaki, pasy lecznicze.

LABORATORIUM do badania krwi, moczu, płwocin itd.



Nr. 0661

PFAFF

NAJBARDZIEJ UDOSKONALONA  
MASZYNA DO SZYCIA  
NA ŚWIECIE!

MASZYNA PFAFF —  
ZAWSZE Z NAJNOWSZYMI OSIĄGNIĘCIAMI  
TECHNIKI

JACQUES RAQUET —

Przedstawiciel rejonowy  
3, rue de la Monnaie  
LILLE (tél. 55-12-85)

oraz

M. SEBERT:  
3, Cité Roger Salengro  
LIEVIN (P. de C.)

M. PAILLART-DUMURET:  
160, rue de la République  
BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

N. CAIGNET:  
15, rue de Libercourt  
CARVIN (P. de C.)

Proszę o wystanie mi  
bezpłatnej dokumentacji

Imię i nazwisko .....

Adres .....



## List z Zakopanego

## POLSKIE NARTY DLA FRANCJI?

Pozycja Francji w narciarstwie alpejskim jest znana i ugruntowana od lat. Nazwiska Emile Allais, James Couët, Duvillard, Charles Bonzon i Bonlieu wielokrotnie były na ustach miłośników narciarstwa. Medale olimpijskie i mistrzowskie tytuły wędrowały nieraz do kraju nad Sekwaną i Loarą. Nic więc dziwnego, że produkcja nart we Francji osiągnęła szczyty światowej techniki. „Rossignol”, „Dynamic”, „Allais 60” są na świecie równie sławne, jak ci, którzy na tych deskach zdobywali światowe sukcesy.

I naraz — wiadomość, która pozornie dziwi — zakopiańska Wytwórnia Nart przygo-

towuje dużą partię nart na eksport do Francji (!)

Naszym rozmówcą jest inż. mgr Tadeusz Bryś, Kierownik Techniczny Wytwórni Nart w Zakopanem.

— Czy to prawda? Trudno nam w to uwierzyć!

— Wystaliśmy już do Paryża nasze narty na próbę. Sądzę, że umowa zostanie wkrótce podpisana, chodzi o dużą partię nart.

— Czemu to należy napisać?

— Producenci francuscy, wytwarzający doskonały sprzęt, przyczynili się ostatnio do nart metalowych — chyba decydują tu względy kasowe — bardziej zawodnicze i droższe. Tymczasem na rynku daje się odczuwać duży brak nart drewnianych, w dobrym gatunku, ale tańszych i przeznaczonych dla odbiorcy masowego. Stąd nasze propozycje eksportu przyjęto przychylnie we Francji.

— Kto jeszcze z zagranicznych kontrahentów zamawia narty w Zakopanem?

— Kilkanaście krajów, ale raczej na mniejsze partie, zaś dużych importerów mamy trzech, są to: Rumunia, ZSRR i Kanada. Ta ostatnia zamówiła ponad 2000 par nart drewnianych i próbną serię naszych metalików.

Dowiedujemy się, że Wytwórnia Nart w ubiegłym roku wypuściła na rynek próbną serię 100 par nart metalowych, które zdały egzamin. Obecnie buduje się nową halę specjalnie do produkcji nart metalowych, wyposażoną w najnowsze maszyny. Na nadchodzący sezon zimowy Wytwórnia przygotowuje 400 par tych nart. Później cyfry produkcji sięgną tysięcy.

Obecnie trwają w Wytwórni próby z nową serią nart-klejki drzewa z włóknem sztucznym, zwanych „Fieberglass”. Jeszcze w tym sezonie zimowym 150 par takich nart zostanie przekazanych do prób.

Zakopiańska Wytwórnia Nart rozwija się z roku na rok. Swą działalność rozpoczęła kilka lat temu w prymitywnych zabudowaniach dawnego warsztatu, który wytwarzał 600 par rocznie. W przeciągu kilku lat „WN — Zakopane” zyskała dobrą markę u odbiorców krajowych, której wyrazem była I nagroda na X Jubileuszowych Targach Krajowych przyznana zakopiańskim nartom. Wyrazem uznania ze strony odbiorców zagranicznych są ciągle nowe, większe zamówienia, przerastające nieraz możliwości ich zrealizowania.

Polskie skokówki z Zakopanego są używane chętnie przez wyczynowców wielu krajów. Biegówki wzorowane na fińskich nartach „Karhu” niewiele ustępują wzorom, bezsprzecznie najlepszym w świecie. O wzroście produkcji przy jednoczesnym podnoszeniu jakości nart świadczy cyfry. 1961 r. — 12.000 par, 1962 — 18.000, 1963 — 25.000

— Jakże są dalsze perspektywy Waszej Wytwórni?

— W 1966 r. wybudujemy nowoczesny zakład o 15 km od Zakopanego — w Szafarach, którego roczna zdolność produkcyjna przekroczy 100 tys. par nart.

Pomyśl o tym już dzisiaj!

## ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNE DLA KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ W POLSCE

Jedną z najbardziej atrakcyjnych form uprzejmienia Świąt i Nowego Roku krewnym i przyjaciółom zamieszkałym w Polsce — jest przekazanie im życzeń na falach Polskiego Radia.

Podobnie jak w latach ubiegłych Polskie Radio Warszawa przekazywać będzie życzenia świąteczno-noworoczne w specjalnych koncertach dla słuchaczy.

Teksty życzeń wraz z dokładnie i czytelnie wypisanymi adresami osób, dla których są przeznaczone, należy kierować DO DNIA 15 LISTOPADA br. pod adresem:

Polskie Radio, Audycje dla Polaków za granicą,  
Warszawa, Al. Niepodległości 77/85.



Ten fragment hali produkcji nart wygląda bardzo skromnie, ale tutaj właśnie stery stery desk równiutkich, bez sęków i spaczyn pod wprawnymi rękami zakopiańskich mistrzów nabierają optycznych kształtów i smukłych linii, aby na nogach zawodników i turystów zachwycać elastycznością i sprężystością

## RODACY na szerokim świecie

▲ **NOWE CZASOPISMO ABISYŃSKIE „JOURNAL OF ETHIOPIAN STUDIES”** opiera się w poważnym stopniu na współpracownikach polskich. Są nimi specjaliści z różnych dziedzin zatrudnieni przez wyższe uczelnie. W

pierwszym numerze czasopisma znajduje się rozprawa Stanisława Chojnackiego o problemie leśnictwa w Etiopii oraz G. Krzczurowicza o prawie zwyczajowym i ustawach szkolnych Etiopii.

▲ **ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE** prowadzi obecnie wśród swoich członkiń zbiórki funduszy na wyposażenie w pomoce naukowe szkoły podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w miejscowości Jałówka w woj. białostockim.

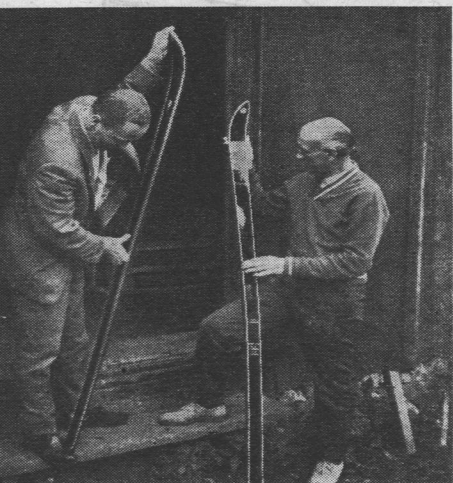
Szkoła otrzyma wyposażenie dla pracowni: astronomicznej, biologicznej, chemicznej, fizycznej i geograficznej.

▲ **POLSKA MACIERZ SZKOLNA W ARGENTynie** wystąpiła z inicjatywą zorganizowania kursów korespondencyjnych nauki języka polskiego. Kursy prowadzone będą na poziomie szkoły powszechnej i obejmą młodzież pochodzenia polskiego, uczyszczającą do szkół argentyńskich.

▲ **DLA NAJMŁODSZYCH DZIECI POLSKICH W LONDYNIE** czynny jest jednoosobowy teatr artystki dramatycznej Barbary Łubieńskiej. Na dwugodzinny program składają się polskie piosenki ludowe oraz wiersze i bajki dla dzieci Juliana Tuwima i Jana Brzechwy. Z programem tym artystka występowała kilkakrotnie w Londynie i innych mniejszych skupiskach Polonii angielskiej.

▲ **W ZWIĄZKU Z UROZYSTOŚCIAMI 100-LECIA WOJNY DOMOWEJ** w Ameryce rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wystawić na widok publiczny obraz — panoramę, najświetniejszą z tego okresu bitwy pod Gettysburgiem. Obraz ten namalowany w 1883 r. przez Francuza Pawła Philippotreaux został przewieziony w 1913 r. do Bostonu celem przechowania. Kiedy obraz ten został przypadkowo odnaleziony w jednym z garaży, okazało się, że jest on zniszczony od wilgoci. Wówczas to całą pracę restauracyjną powierzono naszemu rodakowi, Wojciechowi Nitkiewiczowi. Dobrawszy sobie do pomocy zespół 40 artystów amerykańskich, Nitkiewicz podjął się trudnego zadania. Obraz-panorama został już odnowiony i znajduje się w specjalnie wybudowanym dla niego dużym budynku „Visitors Center” w parku narodowym w Gettysburgu.

Wojciech Nitkiewicz urodził się w Holyoke w USA jako syn polskich emigrantów.



Zakopiańska Wytwórnia Nart zgromadziła u siebie najlepszych fachowców z tej dziedziny. Przed magazynem demonstrują najnowsze typy nart „Comet” z eksportu dla Kanady Kierownik Techniczny Wytwórni inż. Tadeusz Bryś, w pierwszych latach po wojnie jeden z czołowych zawodników polskich, a obecnie przewodniczący Komisji Zjazdowej Polskiego Związku Narciarskiego, oraz szef produkcji — Bielatorowicz (z prawej) były mistrz Polski w zjazdach w 1937 i 1938 roku

## LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot — PARIS IX

### DLA MIŁOŚNIKÓW POLSKIEJ MUZYKI LUDOWEJ

piękne melodie ludowe w wykonaniu J. Kołaczkowskiego nagrane na trzech płytach pt. „OD TATR DO BAŁTYKU”

#### Polecamy

<b>Podhale</b>	<b>L 0026</b> Ej idzie se Janicek, Sabałowa Dzi- ka, Górale śpiewają, Z orawskich zameczków.
<b>Krakowskie</b>	Krakowiak, Oczeplinowa, Polski, Do- branoc, Weselna.
<b>Kieleckie</b>	Hej tam, Hej! Pasterska, Jesiotr, W ogrodzie.
<b>Śląsk</b>	Com ja się tam nachodził, Zachodzi słoneczko, Lata moje lata, Bez wo- da, koniku.
<b>Lubelskie</b>	<b>L 0027</b> Oj, chmielu! Oj, chmielu!, Szezęśli- wa nam dziś sobótenka, Z tamtej strony zielonego gaju.
<b>Sandomierskie</b>	Obertas, Weselna, Okrężne, Z tam- tej strony jeziorczka.

Cena jednej płyty  
Cena trzech płyt

18,00 F  
45,00 F

Do cen powyższych doliczamy koszty przesyłki.

Do przesyłek wartości ponad 50 franków, kosztów przesyłek nie doliczamy.

LA BOUTIQUE POLONAISE  
25, rue Drouot — PARIS IX





## POLACY NA FESTIWALU w ROUEN ODNIEŚLI ZASŁUŻONY SUKCES

Około 30 zespołów studenckich z krajów całego świata, w tym z Francji, Polski, USA, Anglii, Jugosławii, ZSRR, Kuby, krajów azjatyckich i afrykańskich uczestniczyło we wrześniu br. w jedenastym z kolei Międzynarodowym Festiwalu Kultury Narodowego Związku Studentów Francji (UNFF) zorganizowanym w Rouen.

Wśród mieszkańców Rouen, którzy wykazali duże zainteresowanie Festiwalem, znalazła się również młodzież polonijna, która szczególnie entuzjastycznie przyjmowała występy swoich współrodaków. Zespoły zaprezentowały przede wszystkim balety i chóry folklorystyczne, sztuki teatralne, które odzwierciedlały zainteresowania kulturalne i intelektualne młodzieży akademickiej każdego kraju. Szczególnym uznaniem cieszyły się przedstawienia Francuzów, którzy zaprezentowali „Łysą śpiewaczkę” Ionesco oraz „Les esprits” Pierre Lariveya w adaptacji Camusa.

Występy Warszawskiego Kabaretu Studeckiego „HYBRYDY” oraz zespołu jazzowego Politechniki Gliwickiej, reprezentujących Polskę, wzbudziły nie tylko uznanie i zainteresowanie publiczności,

która mając tłumaczenia satyrycznych tekstów mogła pełniej odbierać program — ale także wywołały żywe dyskusje.

Podkreślano w nich przede wszystkim zaangażowanie w aktualne sprawy polityczne, społeczne i obyczajowe, mówiono, że był to jedyny występ, który miał charakter twórczy, a nie odtwórczy.

„Paris-Normandie” zamieścił obszernie sprawozdanie z Festiwalu w Rouen, w którym podkreślono ostrość satyry zawartą w programie polskim, kpinę ze snobizmu, „amerykańskiego stylu życia” i mechanizacji psychicznej, którą grozi współczesna cywilizacja. Zwrócono także uwagę na część programu związaną tematycznie z okrucieństwem wojny i walką narodów o pokój na świecie.

Polski zespół rozrywkowy był uroczystie przyjmowany w Lillebonne i Havre, gdzie także zaprezentował swój program skeczowy, pantomimiczny, satyryczny i taneczny (niektóre fragmenty programu ilustrują zdjęcia wykonane przez naszego fotoreportera Władysława Sławnego).

Festiwal zakończył się wielkim bale w Rouen, w którym uczestniczyło prawie 1000 osób. Przed wyjazdem do Kraju Zespół „Hybrydy” dał koncert w salonach Ambasady Polskiej w Paryżu.

### Ślub Polki „Królowej”, Auby



Niedawno odbył się ślub p. Krystyny WĘGRZYCKIEJ, 19-letniej Królowej Piękności w Auby, z panem Victorem Butruille.

Młodej Parze składamy najserdeczniejsze życzenia szczęścia i pomyślności na nowej drodze życia.



## Z życia różnych kolonii

### MAŁŻEŃSTWO RATOWNIKÓW

Pan Jean-Claude Szczepaniak jest członkiem sekcji ratowników w Somain a p. Elise Carpentier — w Pecquencourt. Ostatnio odbył się ich ślub, na który obie sekcje wydelegowały swoich specjalnych przedstawicieli. Młodej parze — 100 lat!

### ZŁOTE GODY W MARLES-LES-MINES

50-lecie pożycia małżeńskiego obchodzą w tym roku państwo Stefan i Maria (z domu Walczak) Gajewscy z

Marles-les-Mines. Pan Gajewski pracował do 1922 roku w kopalniach westfalskich, a później — aż do roku 1946, kiedy to przeszedł na rentę — w kopalniach francuskich.

Dostojni Jubilaci otrzymali liczne życzenia od krewnych, przyjaciół. Do gratulacji i życzeń przyłącza się „Tygodnik” z serdecznym staropolskim „Sto lat”.

### KONKURS ELEGANCJI NA BALU

Z okazji zakończenia „Vieux Marché” w Bruay-en-Artois odbył się wielki bal z

atrakcjami w miejscowej Salle des Fêtes. Jedną z nich był konkurs elegancji tańczących par. Za najpiękniejszą parę uznano pp. Davrainche-Plouchart, natomiast drugie miejsce uzyskała para: Jacques Guilbert z Bruay i Regina Otwiaska z Houdain.

### JUBILEUSZ BRACTWA KURKOWEGO

Bractwo Kurkowe z Calonne Ricouart obchodzi 35 rocznicę istnienia. W ramach uroczystości przewidziano wielki konkurs strzelecki, w którym biorą udział stowarzyszenia należące do Federacji. Nagrodami są dwa puchary: jeden z nich ufundował dziennik „La Voix du Nord”, drugi zaś — zarząd miasta Calonne Ricouart.

### NAJLEPSZY „BOULISTA” W BRUAY

Wielkim zwycięzcą „boulistów” w Bruay-en-Artois został ostatnio p. Antoni Kwaśnik, uzyskując 32 punkty. Warto dodać, że w rozgrywkach wzięło udział więcej niż 100 miejscowych dobrych „boulistów”. Gratulujemy!

### Z żałobnej karty

20 września zmarła w wieku 55 lat Marianna Wykowska, z domu Jaskot, zamieszkała w St. Etienne przy Place Vittone 3.

Zmarła cieszyła się wielką sympatią i szacunkiem. Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy współczucia.

# ELLE et LUI DOUAI

(na wprost dworca)  
Tél. 88-60-04

Zawiadamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

▲ NAJNOWSZE MODELE!

▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!

▲ CENY PRZYSTĘPNE!  
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH



## OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde  
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —  
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE  
COSY — TAPCZANY — FOTELE  
Odnawianie — reperacje — przeróbki  
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów





**Tradycyjna sportowa impreza**

# BIEGI NARODOWE

## w których startuje 300.000 Polaków

Artysta-grafik, który projektował w tym roku sportowy plakat reklamujący tradycyjne Biegi Narodowe, umieścił na nim sylwetkę Kazimierza Zimmego. Ten doskonały długodystansowiec jak wielu innych rozpoczął swą karierę od startu w Biegach Narodowych.

Biegi Narodowe mają w Kraju długą i piękną tradycję. Śmiało można powiedzieć, że jest to pierwszy wielki egzamin młodych utalentowanych biegaczy z całej Polski. Przed 35 laty od nich rozpoczął swą wielką karierę Janusz Kusociński, późniejszy złoty medalista biegu na 10 kilometrów olimpiady w Los Angeles w 1932 r. Takim startem zapoczątkował swe sukcesy Józef Noji, olimpijczyk i groźny przeciwnik Kusocińskiego. W jednym z Biegów Narodowych wraz z „Kusym” i Nojim walczył w czołówce słynny bokser, mistrz Europy — Antoni Kolczyński.

Przed wojną w Biegu Narodowym startowało jednocześnie kilkuset biegaczy. Kilkukilometrowa trasa przebiegała wycieczką na torze wyścigów konnych. Gdy ruszało ze startu 600 biegaczy z całej Polski — wyglądało to imponująco. W Biegu Narodowym mogli startować każdy, kto tylko czuł się na siłach przebiec te kilka kilometrów w tak licznej grupie.

Po wojnie Biegi Narodowe stały się już naprawdę masową imprezą. Eliminacje na

najniższym szczeblu gromady, gminy, powiatu rozpoczynają się od wiosny: startuje młodzież, chłopcy i dziewczęta, podzieleni na grupy w zależności od wieku. Biegają oni na krótkich dystansach 600 i 1000 m, juniorzy zaś na dystansach 3—4 kilometrowych.

Przy niesłychanej popularności w Polsce tradycyjnych Biegów Narodowych ilość biorących udział w eliminacjach jest ogromna. W roku ubiegłym startowało ponad 300.000 młodzieży! Z tak wielkiej ilości młodych entuzjastów lekkoatletyki wywodzą się słynni na cały świat polscy długodystansowcy jak: rekordziści — Alojzy Graj, Jerzy Chromik, Zdzisław Krzyszkowiak, Stanisław Ożóg, Kazimierz Zimny, Lech Boguszewicz, Jerzy Mathias czy odkryty przed dwoma laty w Biegu Narodowym, a teraz już reprezentant Edward Szklarczyk.

Do finałów dopuszczeni są trzej najlepsi reprezentanci poszczególnych 17 województw. Tak więc bieg finałowy jest egzaminem najlepszych, najbardziej utalentowanych, szczególnie młodzież z prowincji ma tu szansę wykazania swych umiejętności. Finały obserwuje zawsze wielu najlepszych trenerów, którzy od razu wyławiają talenty. Do Biegów Narodowych wielką wagę przywiązują najwyższe polskie władze sportowe. Redakcje i kluby fundują dla zwycięzców nagrody.

W tych biegach biorą udział szczególnie chętnie polscy narciarze. Przed wojną zwycięzcą był słynny narciarz Nowacki, który po sukcesie w Biegu Narodowym znalazł miejsce w lekkoatletycznej

reprezentacji Polski. W roku ubiegłym trzecie miejsce w grupie seniorów zajął narciarz z Zakopanego Rysula.

Oto zwycięzcy Biegu Narodowego w 1962 r.:

600 m juniorki — Hurna (Poznań); 1000 m seniorki — Szyszka (Koszalin); 1000 m juniorzy — Zawistowski (Białystok); 3500 m seniorzy — Feliksiak (Kraków).

Jak z tego widać, są to reprezentanci różnych dzielnic Polski, a za nimi przecież stoi cała „armia” biegaczy.

Tegoroczny finał rozegrany został 6 października w Warszawie na bieżni Stadionu Dziesięciolecia.



**LENINGRAD** — Les championnats militaires d'escrime des pays socialistes se sont soldés par un succès polonais dans toutes les armes. Par équipes, les militaires polonais ont remporté le fleuret, l'épée et le sabre.

**SOFIA** — Dans le „Tour de Bulgarie”, l'équipe du club polonais „LZS” a remporté la seconde place, derrière l'équipe nationale de Bulgarie et devant la Yougoslavie. Les Polonais Beker, Pokorny et Surmiński avaient enlevé plusieurs étapes.

**WROCLAW** — En guise „d'ouverture” du Palais Populaire de Wrocław avant les prochains championnats d'Europe de basket-ball, la Pologne a battu Israël par 84:63

et 76:59, et la Bulgarie par 74:64.

**ATHÈNES** — En match aller de la Coupe des vainqueurs de coupes, Zagłębie Sosnowiec a été battu 1:2 par Olympiakos du Pirée. Les Polonais mettent leurs espoirs en la revanche à domicile.

**PARIS** — Pour comparer les résultats des derniers championnats d'haltérophilie, „L'Equipe”, en publiant la lettre d'un lecteur, utilise une méthode un peu compliquée: diviser le total des trois mouvements par la racine carrée du poids du concurrent. Et finalement le léger Polonais Zieliński (65,8 kg — 417,5 kg aux trois mouvements) est l'homme le „plus fort”, tandis que Vlasov, le super-champion (557,5 kg mais 131 kg de poids propre) n'est classé que cinquième.

**MIELEC** — En meeting, Piątkowski a lancé le disque à 58,13 (tandis que son rival Begier réalisait à Bydgoszcz 57,43). Notons encore les 10,5 de Maniak et Syka aux 100 m. Osiński battait son record personnel à la perche avec 4,51.

**SOSNOWIEC** — En rencontre internationale d'athlétisme Berlin a battu la Silésie par 110:93, les dames faisant match nul 58:58. Notons les 7,64 de Gawron en longueur, et 18,02 de Sosgórnik au poids.

**ARAD** — Les espoirs polonais ont battu leurs homologues roumains par 3:0 en rencontre internationale de football.

**BELGRADE** — Les coureurs polonais ont remporté un beau succès dans le Tour de Serbie, course amateur en 6 étapes. Les Polonais se sont assurés cinq victoires d'étapes, remportant la victoire finale par équipes et les deux premières places (Gawliczek et Kudra) au classement individuel.

**SOSNOWIEC** — Après la huitième journée des matchs de première division, Zagłębie vainqueur d'Odra — Opole par 3:2 a pris la tête du classement (13:3 — 17:13) devant ses concurrents silésiens Szombierki (12:4 — 17:8) et Górnik — Zabrze (11:3 — 14:5).

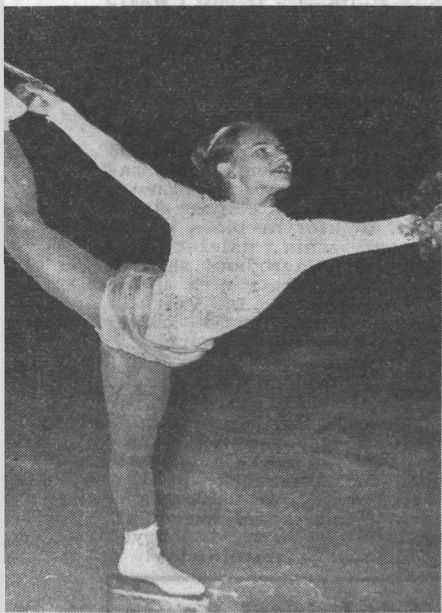
**VARSOVIE** — En 1/64 de finale de la Coupe de Pologne, plusieurs clubs de seconde division ont subi des défaites inattendues. Polonia — Bydgoszcz a été battue par l'équipe d'usine du Chantier naval Nord de Gdańsk par 0:1, tandis que Raków-Częstochowa se faisait battre par la révélation de la Coupe — Karkonosze de Jelenia Góra. Également Lechia-Gdańsk, Śląsk-Wrocław, Garbarnia-Cracovie et Górnik-Wałbrzych se faisaient „sortir” de la coupe.

## Strzela doskonale



Urszula Bildziuk (Gwardia) jest najmłodszą zawodniczką polskiej kadry narodowej w strzelaniu z karabinka sportowego Urszula ma teraz lat 18 a do kadry narodowej została zaliczona przed 3 laty dzięki swoim rewelacyjnym wynikom

## Sezon zimowy już otwarty



Na 9 sztucznych lodowiskach w Polsce został już otwarty sezon zimowy. Łyżwiarze rozpoczęli treningi. Kadra hokejowa rozegrała pierwsze międzynarodowe mecze na tafli krytego lodowiska Pałacu Sportowego w Łodzi. Na warszawskim lodowisku, zwanym w skrócie „Torwar” w specjalnych szkółkach jazdy figurowej zaczęło naukę 200 dzieci

Jeśli szukasz spokoju...

...wybierz

**MOTOCONFORT**



**ROWERY, MOTOROWERY, MOTOCYKLE, SKUTERY**

**Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny**

**u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie**

**W. WOJTECKI**

**route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4**

Oferujemy ponad 200 modeli,

z których najnowsze mamy na składzie

**Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji**

♦ Części zamienne

♦ Akcesoria

♦ Naprawy

**ODWIEDŹ NAS!**

**TYGODNIK POLSKI**  
La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 6 F. — 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. — 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. — 210 Fr. B.

Le Gérant:  
M. Darche

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4



Toute ville de l'âge de Sandomierz cache bien des secrets. Mais leur découverte n'est pas toujours aussi brutale qu'elle le fut dans cette cité millénaire au confluent du San et de la Vistule. Un beau jour, un passant — M. Faber, professeur d'éducation physique — disparut soudain à la vue des flâneurs du Vieux-Marché, tombant dans une basse-fosse de quelque huit mètres de profondeur, heureusement sans-mal. Puis ce fut le tour d'un camion lourdement chargé. Et ce fut la découverte de tout un labyrinthe souterrain, s'étendant sur des kilomètres sous la ville. La tradition populaire connaissait son existence, en y plaçant le refuge des habitants de la ville lors des incursions tartares. Pour sauvegarder les bâtiments menacés d'effondrement, on remblaie actuellement le dédale souterrain.



W płataninie wielokilometrycznych niezbadanych podziemnych korytarzy, o murszejących, podmytych wodą ścianach — czai się niebezpieczeństwo dla pięknego nadwiślańskiego grodu



Sandomierz jest jednym z najstarszych polskich osiedli. Powstał przypuszczalnie jeszcze w czasach przedhistorycznych. Za czasów Bolesława Chrobrego był już znacznym i ważnym grodem. Na zdjęciu przepiękny ratusz miejski zabytek Renesansu i duma mieszkańców Sandomierza

## LABIRYNT POD MIASTEM

Ten stary tysiącletni gród, rówieśnik Polski, leżący w miejscu, gdzie San „domierza” do Wisły, odkrył ostatnio jedną ze swoich dawnych tajemnic. A stało się to, jak zazwyczaj bywa, przez przypadek. Nauczyciel wychowania fizycznego jednej ze szkół, mgr Faber, szedł przez sandomierski rynek i nagle, na oczach przechodniów, zapadł się dosłownie pod ziemię. Okazało się, że ziemia obsunęła się pod jego stopami i wraz z płytą chodnika wpadł do jakiegoś lochu na głębokość 8 metrów (!). Na szczęście nic mu się nie stało.

Po kilku dniach znów ktoś „wylądował” parę metrów pod ziemią. Do głębokiej wyrwy spadł również samochód załadowany ziemią. Jak

stwierdzono, przyczyną wypadków zapadania się ziemi w Sandomierzu są niezbadane dotąd wielokilometryczne korytarze, ciągnące się pod całym miastem. Pod starym grodem istnieje ogromny labirynt niezbadanych lochów. Legenda głosi, że w czasie najazdów Tatarów mieszkańcy Sandomierza chronili się w tych podziemiach. Część podziemnych korytarzy nie ma obmurowań i była po prostu wydrążona w glinie. Są one już tak stare, że zaczęły się walić i grożą zabytkom tego pięknego miasta. Przystąpiło już do zasypywania tej części lochów, które „ujawniły” się. A jest to praca wieloletnia. Do jednej tylko wyrwy trzeba było zrzucić aż 7 wagonów piasku i gruzu.



Mgr Faber przechodząc ulicą zapadł się pod ziemię, w chodniku powstała wielka wyrwa

# ŚWIECZNIKI ESKULAPA



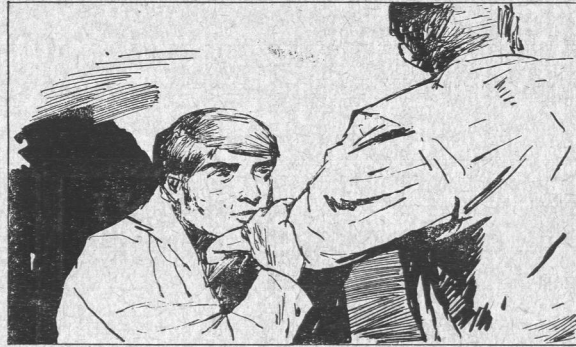
Minuty wlokły się powoli. Stanowczo zbyt wolno dla Gałęzowskiego, z wysiłkiem trzymającego swe nerwy na wodzy. Zaniechał nawet uciekania się do wspomnień, stanowiących dla niego zawsze powód lekkiego rozczulenia i pomagających mu zapomnieć o wszystkich kłopotach. Teraz jednak musiał skupić siły, by nie zerwać się z krzeselka i nie zdjąć pacjentowi irytującej go coraz bardziej opaski. Wiedział, że jest na to jeszcze za wcześnie, że musi jeszcze wytrzymać co najmniej pół godziny. „Spi pan?” — zapytał cichutko. Leżący mężczyzna nieznacznie uniósł głowę. „Nie śpię, panie doktorze” — odpowiedział znikającym głosem. „To już długo nie potrwa — pocieszał go Gałęzowski. — Za kilka minut usuniemy przepaskę. Niech pan tylko za wcześnie nie otwiera oczu. Dopiero, kiedy dam panu znać.” Chory skinął głową na znak, że pojął polecenia lekarza i ponownie pogrzył się w rozmyślności. Gałęzowski powstał z krzesła i podszedł do stojącej obok drzwi szafy. Wyciągnął jedną z jej szuflad i dobył z niej sporych rozmiarów świecę. Uważnym spojrzeniem obrzucił pokój, poczem ustawił świecę dość daleko od łóżka...



Wolnutkim krokiem zbliżył się do pacjenta i zaczął mu zdejmować opaskę. „Powtarzam — rzekł — że nie wolno panu otwierać oczu bez mego wyraźnego polecenia. Moglibyśmy zepsuć cały nasz wysiłek...” Leżący skinął głową na znak, że dostosuje się do rozkazów lekarza. Jego rysy, co Gałęzowski dostrzegł w jednej chwili, ściągnęły się z napięcia, jednakże nie wypowiedział ani jednego słowa. Widać i on znajdował się na skrajnie nerwowego wyczerpania. Wprawnyymi ruchami Gałęzowski zwinął bandaże w rolkę, rzucił go niedbale na stół, poczem ponownie nachylił się nad ślepcem. Powieki leżącego zaczęły trzepotać niemal niewidocznie. „Teraz niech pan powoli otworzy oczy!” — polecił lekarz. Kiedy pacjent wykonał rozkaz, Gałęzowski zaczął powoli przesuwając dłoń tuż nad linią jego żrenic. Ani nie drgnęły. Nie zniechęcał się tym bynajmniej i systematycznie powtarzał swe ruchy. Upłynęła minuta, potem druga, trzecia, czwarta... Gałęzowski patrzył ze wzrastającym niepokojem na leżącego, ale nie zaniechał swojej czynności. Nagle fala ciepła zalała mu serce. Nieruchome, jakby obumarłe źrenice drgnęły i zaczęły się rozszerzać.

Profesor nadzwyczajny wydziału medycyny uniwersytetu wileńskiego, Seweryn Gałęzowski, oczekuje rezultatu eksperymentu, jakiego dokonał na jednym ze swych pacjentów. Pacjent ów został dotknięty ślepotą i Gałęzowski zaryzykował usunięcie zepsutego zęba, powodującego kalectwo.

(2)



Równocześnie twarz pacjenta skurczyła się z ogromnego napięcia. Na przemian malowała się na niej radość, ustępująca wyrazowi niepewności i lęku. Gałęzowski podszedł do stolika, skrzesał ognia i zapalił świecę. Jej mdłe światelko zamigotało chybotliwie, wreszcie zajaśniało pełnym blaskiem. W sekundę później rozległ się w pokoju tak przeraźliwy krzyk, że wstrząsnął Gałęzowskim, przywykłym z racji swego zawodu do wszelkich okropieństw. „Widzę!!! Przecież to pałaca się świeca! A przy niej stoi jakiś człowiek. To chyba pan doktor. Oooo” — wrzasnął histerycznie i w następnej sekundzie zaniósł się spazmatycznym szlochem. Gałęzowski zaczął uspokajająco głąskać go po zwichrzonych od leżenia włosach i po twarzy. Pacjent szlochał coraz ciszej, wreszcie zerwał się z łóżka, chwycił rękę lekarza i zaczął ją całować z uniesieniem. W jakiś czas później w niemieckim czasopiśmie fachowym „Journal der Chirurgie” ukazało się omówienie sukcesu Gałęzowskiego. Był sławny w całej Europie. Jednak nie zdawał sobie ani przez moment sprawy, jak brzemienne w skutki będzie ten sukces dla jego rodziny...



# MIŁOŚĆ... AMOUR...



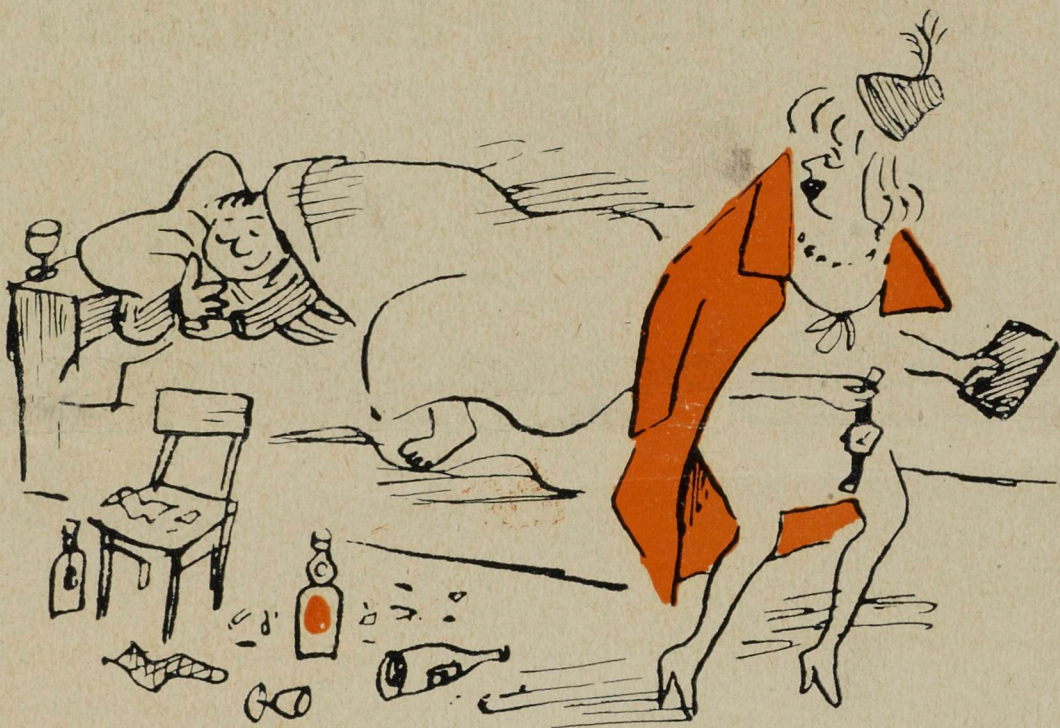
... własna  
... propre



... do sztuki  
... de l'art



... macierzyńska  
... maternel



... upojna  
... enivrant



... młodzieńcza  
... de jeunesse

## Rozrywki umysłowe

ZA D	NIE S	DU O	KA B
CZYM O	ROŚĆ A	RUP S	CI A
SIĄK R	MŁO Y	TRĄ A	NA D
STA A	SKO N	TYM Ł	NA R

### PRZEKŁADANKA

Prosimy najpierw w każdej z czterech pionowych kolumn widocznych na rysunku poprzestawiać poszczególne kwadraty w ten sposób, aby z pojedynczych liter znajdujących się w dolnej części kwadratów, czytanych pionowo z góry na dół, powstały nazwy czterech polskich rzek. Po takim przedstawieniu kwadratów litery znajdujące się w górnej części poszczególnych kwadratów, czytane kolejno poziomymi rzędami, dadzą hasło zadania, którym jest znane przysłowie ludowe.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukaza-

nia się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

#### ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 39

WYRAZY KLUCZA POMOCNICZEGO: sójka, cięcie, jajko, leje, szczeka, łupy, popisy, fryzjer, nonsens, pieprz, dźwig, pory, renta, kult, linia.

Tekst szyfrogramu: STOWARZYSZENIE PRZYJACIOŁ POLSKI PIEŁGNIJE PIĘKNE TRADYCJE PRZYJAŹNI POLSKO-FRANCUSKIEJ.

H  
U  
M  
O  
R